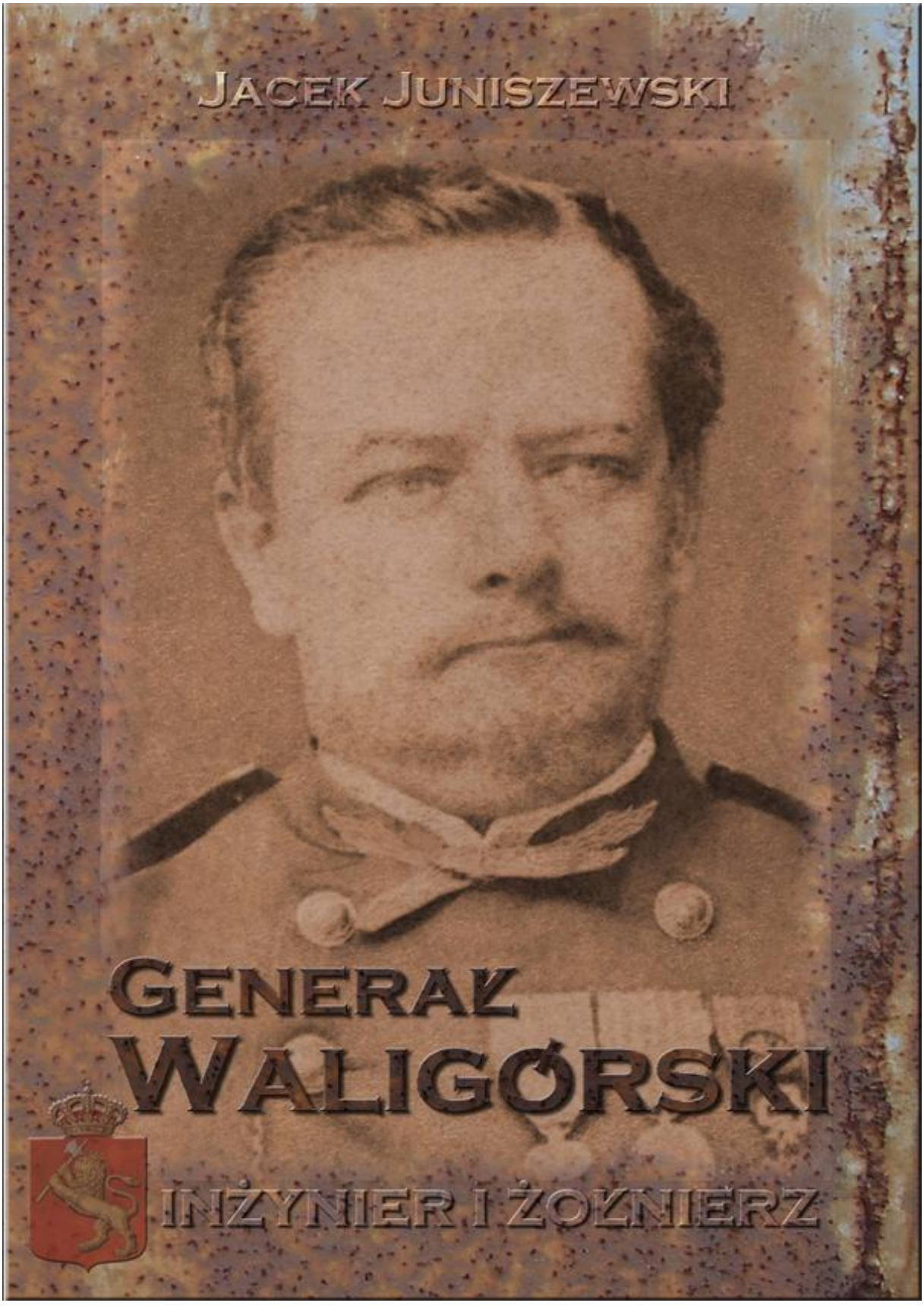
Jacek Juniszewski
Generał
Waligórski
Inżynier i żołnierz

Jacek Juniszewski

GENERAŁ WALIGÓRSKI
INŻYNIER I ŻOŁNIERZ

Copyright © by Jacek Juniszewski

ISBN:978-83-7856-067-8

Projekt okładki : Tomasz Bończa-Ozdowski

GENERAŁ WALIGÓRSKI - INŻYNIER I ŻOŁNIERZ

Kiedy wiadomość o wybuchu powstania styczniowego w Polsce dotarła do Norwegii, dnia 7 kwietnia 1863 roku w Christiani[1] zorganizowano „Spotkanie na rzecz Polaków". W trakcie tej manifestacji solidarności z Polakami lektor Ludvig Kristensen Daa (1809-77) powiedział m.in.:

„Muszę wspomnieć, że do najdroższych przyjaciół w moim życiu należy bardzo sławny Polak. Kiedy ci, którzy walczyli w powstaniu 1830 roku, musieli, jako uciekinierzy lub wygnańcy, w trudzie i niedostatku zapewniać sobie egzystencję w obcych krajach, do Norwegii przybył jeden z najszlachetniejszych synów Polski. Jego niezwykle uzdolniony duch dokonał tu w ciągu 17 lat wielu pożytecznych czynów, o których musi się pamiętać dopóki płyną statki po jego kanałach, albo kłoda rzeką przez niego oczyszczoną."[2]

Zasługi Aleksandra Józefa Waligórskiego - ponieważ to o nim mowa – są dziś mało znane zarówno w Norwegii jak i w Polsce.

Aleksander Waligórski przyszedł na świat w miejscowości Drugnia koło Chmielnika w ówczesnym województwie krakowskim. W księgach parafii pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Drugni, pod datą 26 lutego 1802 roku znajduje się wpis, z którego dowiadujemy się, że rodzina mieszkała w domu numer 2, noworodek otrzymał na chrzcie świętym imiona Aleksander Fortunat Józef Roch a rodzicami jego byli Roch Waligórski i Kornelia z Goczałkowskich. Dalej jest zanotowane, że rodzina jest wiary katolickiej i stanu szlacheckiego, dziecko urodziło się ze związku prawnego, a rodzicami chrzestnymi byli Józef Waligórski i Brigida Waligórska.

Fragment strony z księgi kościelnej parafii Drugnia z wpisem o Waligórskim

Rodzina pieczętowała się herbem Odrowąż. Skąd pochodzili i jakie były dalsze losy rodziców i ewentualnego rodzeństwa nie wiadomo, ponieważ w księgach parafialnych Drugni ani wcześniej ani później nie ma wzmianek o tej rodzinie.

Można się domyśleć, że w okresie dzieciństwa w rodzinnym domu otrzymał patriotyczne wychowanie. Na pewno słyszał opowiadania o wcześniejszej potędze wolnej Polski i o wydarzeniach, które doprowadziły do utraty niepodległości. Słyszał prawdopodobnie też o szarży Pierwszego Pułku Lekkokonnego Polskiego Gwardii Napoleona I-go pod Somosierrą 30 listopada 1808 roku, w której zasłynął i został przez cesarza Napoleona wyróżniony orderem Legii Honorowej za zdobycie chorągwi wroga, jego imiennik kwatermistrz Józef Waligórski[3]. Być może jest to ten sam, który był jego ojcem chrzestnym.
W roku 1812 był może świadkiem licznych przemarszów Wielkiej Armii Napoleona i powrotu niedobitków spod Moskwy. Wzrastał w okresie, kiedy cały kraj żył pod wrażeniem napoleońskiej legendy. W tym czasie kształtowała się jego miłość Ojczyzny i gotowość złożenia ofiary dla wyswobodzenia Polski.

NAUKA I SŁUŻBA

Podstawową wiedzę ogólną i militarną zdobywał Waligórski w Korpusie Kadetów w Kaliszu najprawdopodobniej w latach 1815–20, to jest w okresie świetności tej uczelni, utworzonej jako szkoła dla młodzieży stanu szlacheckiego po III-cim rozbiorze Polski przez króla Prus Fryderyka Wilhelma III, a po 1808 roku spolszczonej i zreorganizowanej przez Stanisława Kostkę Potockiego (1755–1821). Po utworzeniu Królestwa Polskiego w 1815 r. Korpus Kaliski stał się instytucją cywilno-wojskową zachowując jednak swoje tradycje wzorowane na Szkole Rycerskiej. Nauka trwała w tym okresie cztery do pięciu lat i obejmowała: historię, geografię, matematykę, fizykę, chemię, logikę, kaligrafię, religię, rysunek, taniec, łacinę oraz języki polski, francuski i niemiecki, a z przedmiotów wojskowych oprócz musztry – historię wojskowości, taktykę, strategię, fortyfikację, balistykę i fechtunek. Waligórski miał szczęście kształcić się tam w okresie, kiedy uczelnia była naprawdę polską, bo już w roku 1820, kiedy opuścił Korpus Kadetów, reorganizacja uczelni uczyniła z niej instytucję czysto wojskową pod skrzydłami Wielkiego Księcia Konstantego. Opuszczając mury uczelni kaliskiej żegnany był maksymą tej szkoły *"Pamiętaj, żeś miał honor być kadetem, żyj i umieraj dla Ojczyzny"*

Po zdaniu egzaminu konkursowego dostał się do Szkoły Wojskowej Aplikacyjnej w Warszawie, najwyższej uczelni wojskowej w Królestwie Polskim i 1-go października 1820 r. wstąpił do Wojska Polskiego jako elew Kompani 2-giej tej uczelni. Szkoła była otwarta właśnie w roku 1820 na bazie doświadczeń wcześniej istniejącej Szkoły Aplikacyjnej Artylerii i Inżynierów wzorowanej na francuskiej szkole artylerii i inżynierii w Metz. Komendantem szkoły został pułkownik Józef Sowiński (1777-1831) a siedzibą było Collegium Nobilium przy ulicy Miodowej. Tam kształcił się Waligórski do 10 września 1822 roku.

January Suchodolski, "Kadet Korpusu Kadetów w Kaliszu - Grabowski" w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

W dniu 11 września 1822 r. został awansowany na podporucznika i przeniesiony do Półkompanii Rakietników Pieszych[4] przy nowoutworzonym w dniu 30 sierpnia tego roku Pierwszym Polskim Korpusie Rakietników dowodzonym przez twórcę tej formacji gen. brygady Piotra Bontemps (1777-1840). Podstawą uzbrojenia rakietników były tak zwane race kongrewskie. Nazwę swą miały od nazwiska angielskiego wynalazcy sir Williama Congreve'a (1772 -1828), a po raz pierwszy użyte zostały w 1805 przez Brytyjczyków w czasie wojen napoleońskich. Tymi racami spalono w 1807 Kopenhagę a w 1813 ostrzelano Gdańsk. Była to pierwsza broń rakietowa używana przez armie europejskie. Jednakże race, którymi dysponowali polscy rakietnicy były udoskonalone w wyniku kilkuletnich prac prowadzonych w Arsenale Warszawskim przez kapitanów Józefa Bema (1794–1850) i Józefa Kosińskiego (1784-1862), a ich donośność o kilkaset metrów przekraczała donośność armat rosyjskich. Mundur jednostki, w której służył nasz bohater był wzorowany na mundurach piechoty, koloru zielonego z czarnymi wyłogami, kołnierzem i rękawami, pąsowymi wypustkami, czarną patką na rękawach i literą „R" (oznaczająca rakietników) na naramiennikach. Spodnie zielone z wypustką pąsową, płaszcz szary z czarnym kołnierzem, a na głowie kaszkiet z pomponem i czerwonymi kordonami.

„Rocznik Woyskowy Królestwa Polskiego na Rok 1827" wydany w Warszawie, w „Liście Starszeństwa Officerów wyższych i niższych Korpusu Artylleryi" informuje, że dowódcą korpusu *„Artylleryi i Inżenierów"* był Generał Artylleryi Maurycy Hauke (1775-1830), dowódcą korpusu Rakietników Generał Brygady Piotr Bontemps, a dowódcą Półkompanii Rakietników Pieszych, w której służył Waligórski, kapitan Karol Skalski. Korpus początkowo organizowany w Modlinie, latem 1823 r. przeniósł się do Warki gdzie stacjonował aż do wybuchu powstania listopadowego. Podczas manewrów odbywanych koło Warszawy rakietnicy piesi przebywali w koszarach artylerii na Powązkach. Jednak Waligórski, należący do sztabu korpusu, miał swoją siedzibę w samej Warszawie, co umożliwiało mu podejmowanie innych zobowiązań.

W tym okresie Waligórski został być może wysłany w góry Kaukazu by przeprowadzać pomiary topograficzne i opracowywać mapy, o czym miał opowiedzieć jednemu ze swoich norweskich przyjaciół[5].

Musiał być niezwykle zdolny i pracowity skoro 1 października 1826 r. został profesorem w Szkole Artylerii w Warszawie, gdzie nauczał matematyki, geometrii i mechaniki. Za prowadzenie wykładów z matematyki w Szkole Wojskowej Aplikacyinej i w Szkole Artylerii otrzymał 10 sierpnia 1828 r. order Św. Stanisława 4-tej klasy[6]. Order ten, ustanowiony w roku 1765 przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, był wówczas polskim odznaczeniem przyznawanym za zasługi wobec społeczeństwa i za działalność charytatywną. Dewiza orderu głosiła *„Praemiando Incitat”* - „Nagradzając zachęca”.

Waligórski interesował się nie tylko czysto wojskową tematyką. Na liście prenumeratorów z roku 1828 wychodzącego w Warszawie dwutygodnika „Kolumb” znajdujemy wpis: „*Waligórski, Józef, podporucznik Rakietników pieszych”*. Podtytuł tego pisma mówi, że był to *„Pamiętnik opisom podróży lądowych i morskich, najnowszych odkryć jeograficznych, wiadomością statystycznym, oraz z temi w styczności zostającym, poświęcony”*.

POWSTANIE LISTOPADOWE

Dnia 15 grudnia 1828 roku w Szkole Podchorążych Piechoty utworzył się, pod przewodnictwem podporucznika Piotra Wysockiego (1797-1875), związek wojskowych przygotowujących powstanie. Mała początkowo grupka wtajemniczyła z czasem w swoją działalność coraz większą liczbę ludzi. Rota przysięgi, którą składali sprzysiężeni brzmiała: *"Przed Bogiem i Ojczyzną naszą ujarzmioną, odartą z praw i przywilejów konstytucyjnych przysięgamy: naprzód nie wydawać na przypadek uwięzienia żadnego członka zawiązującego się towarzystwa, choćby z tego powodu przyszło ponieś najsroższe męczarnie. Po wtóre: połączyć wszystkie usiłowania, poświęcić życie, gdy tego będzie potrzeba, w obronie zgwałconej ustawy konstytucji. Po trzecie: ostrożnie rozszerzać związek z wiedzą podpisanych członków towarzystwa, nie przyjmując ani pijaków, ani szulerów, ani ludzi skazitelnego charakteru pod jakimkolwiek bądź względem"".*

Maurycy Mochnacki w swojej pracy *„Powstanie Narodu Polskiego w roku 1830 i 1831”* podaje, że w końcu października 1830 roku, kiedy w związku wojskowym ustaliła się organizacja zrzeszająca siedemdziesięciu siedmiu wojskowych z garnizonu warszawskiego, wśród delegatów z korpusu artylerii jest nazwisko Józefa Waligórskiego. W *„Pamiętniku emigracji”* wydanym przez M. Podczaszyńskiego zamieszczony jest artykuł *„Szkoła Podchorążych”* autorstwa Alexandra Łaskiego napisany w Paryżu 5 kwietnia 1833 roku, w którym znajdujemy następujący cytat: *„Dodać tu winienem, że następujący oficerowie artyllerji wprowadzeni także zostali do związku: Nieszokoć, Chrząszczewski, Stolzman, Waligórski Józef i Kowalski Gabrjel, z których dwaj ostatni w pierwszych chwilach 29 listopada ze szkołą artyllerji byli czynni, i przez swą szczególną gorliwość i poświęcenie się nabyli prawa do wdzięczności rodaków.”*

Liczba wtajemniczonych w dniu wybuchu powstania liczyła przeszło dwustu.
We wspomnieniach, zamieszczonych w *„Morgenbladet”* z dnia 2 października 1892 r., gazecie wychodzącej w Christianii (nazwa dzisiejszego Oslo w latach 1624 do 1924), anonimowy norweski współpracownik Waligórskiego pisze, że Waligórski brał udział w ataku na Belweder. To nie jest prawdą. O poczynania naszego bohatera w pierwszych chwilach powstania dowiadujemy się z książki *„Wspomnienie z roku 1830 – 1831 czyli treściwe przedstawienie dziejów tegoż okresu z powodu rocznicy 50-letniej w r. 1880 obchodzonej skreślonej ręką Józefa Doliwy Głębockiego z korpusu artylleryi b. wojsk polskich”*.

„Początkowo powstańcy mieli tylko pięć dział, to jest: dwa które przyprowadzono z gmachu szkoły artylleryi i trzy znalezione w arsenale, które tak rozstawione: dwa pod komendą porucznika Grabowskiego Stanisława, broniły przystępu od Muranowa, drugie dwa pod komendą porucznika Waligórskiego Józefa, ostrzeliwały plac przed pałacem Mostowskich, z za barykady, którą grenadyerowie naprędce z cegieł sporządzili, jedno pod komendą porucznika Nowosielskiego Feliksa, wylotem obrócone było na Leszno.”[7]

W pałacu Mostowskich mieściły się wówczas urzędy Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji. Te same fakty w swojej pracy potwierdza M. Mochnacki. Dwa działa dowodzone przez Waligórskiego usytuowane były na ul. Bielańskiej. Na wiadomość o wybuchu powstania i wyraźny rozkaz gen. Józefa Chłopickiego (1771-1854) przebywający w Warce korpus rakietników przybył do Warszawy, ulokowany został na Solcu i tam połączył się ze swoim sztabem i studentami szkoły artylerii. W pierwszych dniach powstania artylerzyści skierowani byli do warsztatów odlewających armaty. W celu zdobycia potrzebnych materiałów do odlania 100 dwunastofuntowych dział rząd zarządził zbiórkę dzwonów, których było potrzeba około 325. Artylerzyści nie byli jednak zadowoleni z przebywania w mieście, o czym świadczy rozkaz dyktatora Chłopickiego z początków stycznia 1831 r., zamieszczony m. in. w *„Gońcu Krakowskim”* z 13 stycznia 1831, w którym czytamy:
„ Ichmć panowie officerowie z kompanjów artylleryi pieszej i baterjów artylleryi konnej użyci do rozmaitych zakładów i warsztatów arsenałów nowourządzonych, objawiają żywe chęci wrócenia do swych korpusów dla pełnienia służby w polu. Zapał ich z najczystszego pochodzi źródła, lecz nie tylko w boju krajowi z użytecznością i chwałą służyć można. Przeznaczenie rzeczonych officerów nader jest ważne i wpływ jaki usposobienie ich i gorliwość na uiszczenie nadziei ojczyzny wywierać będą, jest zbyt świetny ażeby przejąć się nie zdołali, iż zaszczyt z skutecznego dopełnienia powierzonych im obowiązków, żadnym innym przyćmić się nie da. A jeżeli po ukończeniu onych, oyczyzna ich do boju powoła, znaydą podwóyną nagrodę w tem szlachetnem przekonaniu, iż sławy tam jedynie szukali, gdzie im ją potrzeba dobra ogólnego wskazywała.”

W dniu 1 grudnia 1830 r., pod przewodnictwem Maurycego Mochnackiego (1803 – 34), powstał Klub Patriotyczny, który dążył do powołania Towarzystwa Patriotycznego. Założyciele klubu domagali się czynniejszej działalności militarnej oraz przekształcenia Rady Najwyższej Narodowej w Rząd Narodowy. W początkach stycznia 1831 r. gazety krajowe doniosły o spisku odkrytym w łonie uczestników sprzysiężenia Piotra Wysockiego, skupionych wokół Klubu Patriotycznego. Dnia 11 stycznia podpułkownik artylerii Dobrzański złożył dyktatorowi Chłopickiemu raport, a nim m. in.:

„Porucznik Nieszokoć dowódzca kompanii 4 artyllerji rezerwowej zarapportował mi dzisiaj o godz. 10 z rana, że go dochodzą pogłoski, że sapery chcą ich przymusić do działania kontrarewolucyjnego: udałem się do koszar i wypytywałem się razem zebranych officerów, a porucznika Waligórskiego nawet osobno, który mi to samo potwierdził, dodając, że niechętni łatwo mogą odurzyć mniej obeznanych z polityką, bo mi mówił że oni Dyktatorowi chcą być pomocą robiąc ten związek gdyż rząd nie dosyć popiera dobre chęci Dyktatora”.[8]

Sprawa budziła obawy, zwłaszcza, że buntującym się rzekomo batalionem saperów dowodził Jan Paweł Lelewel (1796-1847), brat Joachima Lelewela (1786-1861). Dyktator polecił aresztować Joachima Lelewela, Bolesława Ostrowskiego i Ksawerego Bronikowskiego (1796–1852) oraz izolować donoszącego o spisku podpułkownika Dobrzańskiego do czasu wyjaśnienia sprawy. Nim doszło do sądu nad podejrzanymi, gen. Chłopicki w dniu 17 stycznia zrezygnował z dyktatury, a wybranie zwolnionego z aresztu Joachima Lelewela członkiem powołanego w dniu 29 stycznia Rządu Narodowego świadczyło o zaufaniu, jakim go darzono. Do sądu nie doszło a całą sprawę uznano za niebyłą.

Wcześniej już, dnia 25 stycznia sejm podjął uchwałę o detronizacji cara Mikołaja I, co spowodowało w dniu 5 lutego wkroczenie wojsk rosyjskich w granice Królestwa. Rozpoczęła się wojna polsko-rosyjska. Według Waligórskiego własnych zeznań, składanych w Paryżu w roku 1831 i ponownie w 1856, został on 18 grudnia 1830 r. przeniesiony do *„Kompanii 5-ei Rezerwowy, później 4-tey Lekką zwanej”*. W tych samych dokumentach wpisał udział w bitwach *„pod Grochowem, Łukowcem, Rogoźnicą, Opolem, Borową”*.

Rakietnicy być może zostali po raz pierwszy użyci przez gen. Jana Skrzyneckiego 17 lutego 1831 r. w bitwie pod Dobrem, a prawdopodobnie 19 lutego pod Wawrem. Te pierwsze akcje rakietników nie zakończyły się powodzeniem, ale już 25 lutego 1831 r. pod Grochowem, gdzie Waligórski dowodził kompanią rakietników używających rac kongrewskich, a całością baterii artylerii w tej bitwie dowodził major Karol Skalski, rakietnicy powstrzymali natarcie dywizji kirasjerów ks. Alberta, przez co przyczynili się do pomyślnego dla Polaków zwrotu w tej bitwie. Generał Ignacy Prądzyński tak opisuje sytuację, w której użyto rakietników w bitwie grochowskiej:

„W tej chwili ruszyła się masa kawaleryi rosyjskiej, złożona z ułanów gwardyi Cesarzewicza, z kirasyerów Nowogrodzkich i Starodubskich z kirasyerami ks. Alberta na czele i wspierana 30 armatami artyleryi konnej, rzuciła się naprzód, trzymając się kierunku szosy. Wpadła w przesmyk między dywizyą Szembeka i Skrzyneckiego i czoło jej posunęło się aż za figurę żelazną. Kolumna ta bardzo długa miała front bardzo mały. Spostrzegłszy jej poruszenie, wysłałem przeciw niej bateryę rac kongrewskich kapitana Skalskiego, który dotychczas stał w rezerwie. Race wprawdzie przyniosły mało realnej szkody Rosyanom, ale wywarły silne wrażenie na konie i ludzi, zwłaszcza gdy zalegające ciemności wzmacniały jeszcze bardziej straszne światło, które wydawały lecąc ze świstem w powietrzu.”[9]
Wcześniej wspomniany Norweg pisząc o Waligórskim cytuje jego wspomnienia tej bitwy:
„To była nie tylko najkrwawsza bitwa wojny, ale i najobrzydliwsza. W czasie walk cholera dziesiątkowała równie wielu jak kule i prawie nie było możliwe uniknąć tego świństwa.”[10]

Ponownie użyto rakietników już w następnych dniach, tj. 26 i 27 lutego. Tym razem zlecono im spalenie przedmieścia Pragi w celu odsłonięcia polskiej artylerii pola ostrzału oraz uniemożliwienia Rosjanom krycia się w zabudowaniach przedmieścia.

„Goniec Krakowski” z 9 marca 1831 pisał m. in.: *„Artyllerja nasza przechodzi wszelkie oddziały, bez żadnej wątpliwości, należy do najdoskonalszych w Europie. Już kilkuset walecznych ozdobiono krzyżem wojskowym od 18 lat pierwszy raz na nowo zajaśniał, ten znak honoru, na Polskich piersiach.”*

Honoru tego dostąpił również Waligórski, który za swoje zasługi na polu bitwy otrzymał w dniu 17 marca 1831, od mianowanego po bitwie grochowskiej naczelnym wodzem gen. Skrzyneckiego, złoty krzyż Virtuti Militari a 21 marca 1831 awans na porucznika.[11]

Nie wiadomo gdzie i co robił nasz bohater w okresie od kwietnia do sierpnia 1831 r. Być może był zatrudniony, jak wielu innych z artylerii, przy odlewaniu dział i produkcji broni.

W każdym razie w dniu 21 sierpnia 1831, wrócił Waligórski *„dla pełnienia służby w polu”*. Kiedy dwudziestotysięczny 2-gi Korpus Armii Polskiej dowodzony przez gen. Hieronima Ramorino (1792–1849) opuścił Warszawę, Waligórski złączył swoje losy do końca powstania z tą jednostką, w której szefem sztabu był pułkownik Władysław Zamojski (1803-68), a z korpusem byli również ks. Adam Jerzy Czartoryski (1770-1861) i Gustaw hr. Małachowski (1797-1835). Zadaniem 2-giego korpusu miało być pokonanie armii generałów Gołowina i Rosena, ewentualnie przepędzenie ich za Bug, oczyszczenie z nieprzyjaciela województw podlaskiego i lubelskiego i zaprowadzenie w nich władz rządowych polskich oraz zadbanie o umożliwienie zaopatrzenia wojska polskiego znajdującego się w okolicach stolicy.

Korpus udał się w kierunku Międzyrzeca Podlaskiego. Dnia 28 sierpnia 1831 miała miejsce, z inicjatywy gen. Prądzyńskiego, potyczka pod Łukowem, koło wsi Zembry. Chyba to miejsce miał na myśli Waligórski podając, jako miejsce bitwy Łukowiec. Dnia 29 sierpnia 1831 rozegrana została zwycięska bitwa pod Rogoźnicą z wojskami gen. von Rosena, w której Polacy rozbili piechotę nieprzyjacielską, wzięli dwa pułki nieprzyjacielskie do niewoli i zniszczyli pułk wołyński ułanów. W ręce Polaków dostało się około 2 tys. jeńców, w tym dowódca 26. Dywizji generał Werpachowski. Prawdopodobnie za swoje poczynania w tej bitwie Waligórski został 1 września 1831 r. ponownie, tym razem przez gen. Ramorino, udekorowany złotym krzyżem Virtuti Militari, a 14 września awansowany na kapitana drugiej klasy.

Z korpusem generała Ramorino uczestniczył jeszcze w potyczkach pod Opolem Lubelskim (15.09.1831) i Borowem (16.09.1831). W nocy na 17 września 1831 cały korpus, liczący wtedy już tylko dziesięć tysięcy powstańców oddał się w ręce Austriaków, przekraczając granicę do Galicji między wsiami Borów i Chwałowice. Tak niechlubnie zakończyły się dzieje korpusu dowodzonego przez gen. Ramorino przy udziale szefa jego sztabu pułkownika Władysława Zamojskiego (1803-68). Broń złożono dopiero trzeciego dnia od przekroczenia granicy pod wsią Dąbrowa, a następnie, z powodu panującej cholery, powstańcy musieli odbyć kwarantannę. Jacenty Grabowiecki w *„Moje wspomnienia w emigracji”* tak to opisuje: „*... staliśmy obozem w polu, w barakach z chrustu, które sami sobie żołnierze pobudowali, te ledwie zasłaniały od upałów słońca, deszcze i wilgocie musiał żołnierz znosić stale i wytrwale. Oficerom pozwolono mieszkać w mieście, ale nie wolno było oddalać się,...»*[12] Kwarantanna odbywała się w rejonie miast Kolbuszowy, Żelechowa i Leżajska. Po odbytej kwarantannie, która trwała do 6 października 1831 r., żołnierzy i podoficerów odprowadzono do granicy Królestwa i wydano Moskalom, oficerom dano wybór: powrót do kraju lub emigracja. Tym, którzy czekali na paszporty pozwalające im udać się do wybranych krajów na emigrację, wyznaczono do zamieszkania miasta Ołomuniec, Brno (Brünn) i Jihlava

(Iglau). Dnia 15 grudnia 1831 większość oficerów dostała pozwolenie na wyjazd do Francji i w styczniu 1832 r. pierwsza grupa oficerów udała się w drogę. Lubomir Gadon (1831-1908) napisał o nich: „*Opuszczając ojczyste strony każdy wiedział jedno, że jest tylko żołnierzem Polski, i że idzie czekać na chwilę nowej walki z wrogiem ojczyzny"*[13]. Dla Waligórskiego, tak jak dla bardzo wielu innych rozpoczęło się życie tułacze. Szlak prowadził przez ziemie czeskie, niemieckie i szwajcarskie do Francji.

EMIGRACJA

Waligórski przybył do Francji 15 kwietnia 1832 r. Brał aktywny udział w tworzących się organizacjach polonijnych, choć raczej w tych, które koncentrowały się na uzupełnianiu wiedzy niż zajmujących się kłótniami politycznymi i szukającymi winnych upadku powstania. Osiedlił się w Bourges, gdzie był najliczniejszy, bo w początkach roku 1832 liczący ponad tysiąc stu ludzi, kontyngent Polaków. W dniu 18 stycznia 1833 r. w zakładzie w Bourges było 617 podoficerów i żołnierzy oraz 808 oficerów. Tych 1425 podzielono na 8 kompanii: 5 kawalerii, 2 piechoty i 1 artylerii. Dowódcą jedynej kompanii artylerii został Waligórski. W lutym 1833 r. powstała w Bourges szkoła wojskowa gdzie wykładane były fortyfikacja, strategia, historia Polski i język francuski. Dnia 12 lutego 1833 r. pułkownik Karol Różycki (1789-1870) uroczyście otworzył Szkołę Artylerii w Bourges. Wśród wykładowców, którzy *„chętnie ofiarowali się przewodniczyć innym współrodakom swoim i pod skromnym tytułem nauczycieli pracować dla ogólnego dobra"*[14], wymieniony jest również kapitan Józef Waligórski. Dnia 14 czerwca 1833 r. ministerstwo francuskie postanowiło „rozładować" zakład w Bourges i przenieść 220 oficerów i żołnierzy do obozu w Cahors. Wśród przeniesionych jest też Waligórski, ale wkrótce powraca do Bourges, bo nazwisko jego znajduje się do 1835 roku na listach tego obozu.

Nazwisko Waligórskiego znajdujemy w rękopisach zachowanych w Bibliotece Polskiej w Paryżu:
Rękopis 387 – *„Kontrola pierwsza oficerów Wojska polskiego z 1831 roku"*, w którym podaje swoje podstawowe dane, wykształcenie, awanse i odznaczenia;
Rękopis 567 – *„Lista z 1832 roku",* w której podaje ukończone szkoły i dokładniejszy przebieg służby wojskowej;

Rękopis 567 **–** *„Lista członków Polskiego Towarzystwa Politechnicznego z 1835 r.*" W niej jest wpis: „*Waligórski Józef, kap. art., zakład Bourges"*.
Towarzystwo Politechniczne Polskie powstało 15 marca 1835 r. i aktywnie działało do września 1836 r. a 21 stycznia 1837 r. zostało formalnie rozwiązane. Towarzystwo miało na celu pomoc emigrantom w dostępie do wyższych szkół technicznych oraz pomoc w znalezieniu zatrudnienia. Założycielem i prezesem Towarzystwa był gen. Józef Bem. Jacenty Grabowski w *„Moje wspomnienia w emigracji"* pisze, że 5 grudnia 1835 roku spotkał u gen. Bema w Paryżu dawnych kolegów z artylerii, a między nimi Waligórskiego.

W rękopisie 579 - *„Lista członków Towarzystwa Polskiego"* znajdujemy potwierdzenie wstąpienia kapitana artylerii Józefa Waligórskiego na wydział artylerii Towarzystwa Polskiego w kwietniu 1835 roku. Chodzi tu prawdopodobnie o Polskie Towarzystwo Politechniczne.

W latach 1835-1836, dzięki poparciu gen. Bema, studiował **Waligórski** w francuskiej Szkole Artylerii w Metz (École d'Artillerie à Metz), którą ukończył, jako wolny słuchacz. W archiwach Biblioteki Polskiej w Paryżu znajduje się przepustka Waligórskiego z roku 1836 do Szkoły Artylerii w Metz, zezwalająca na wejście na teren poligonu i pływalni. Tą samą szkołę ukończył w roku 1840 Józef Wysocki (1809–73).

Waligórski cieszył się zaufaniem kolegów i przełożonych, o czym świadczą znajdujące się w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu, list gen. Józefa Bema (rękopis 436, s. 355-356) z 5 lutego 1833 r., w którym generał prosi Waligórskiego o wstawiennictwo za podpułkownikiem Janowiczem, oskarżanym przez kolegów z zakładu w Bourges o podburzanie władz francuskich przeciw rodakom, jak też list Piotra Umińskiego (rękopis 535) z 8 lipca 1838 r. z prośbą o załagodzenie konfliktów między Polakami. Waligórski wówczas przebywał już w Londynie.

W czasie pobytu w Metz, w roku 1837, Waligórski poznał norweskiego kapitana artylerii Pedera Christiana Holsta (1798-1873), późniejszego dyrektora fabryki broni w Kongsberg (1842-54), który przybył do Francji by zapoznać się z tamtejszymi fabrykami broni. Holst zaprosił Waligórskiego do Norwegii, ale Waligórski najpierw udał się na wielomiesięczny pobyt w Anglii (1837-38).

W Londynie zaprzyjaźnił się z przebywającym tam w latach 1832–40 Leonardem Niedźwieckim (1811–92), zaufanym człowiekiem księcia Adama Czartoryskiego i Władysława Zamojskiego, znanych Waligórskiemu ze wspólnych przejść w czasie kampanii gen. Ramorino w powstaniu listopadowym. W liście do Eustachego Januszkiewicza pisanym w sierpniu 1837 r. Niedźwiecki tak charakteryzuje Waligórskiego: „*Kapitan artylerii, samiec tęgi, z miana Waligórski, pełen wiadomości, ale cichy, nie przeto jeździć po sobie dający...*"[15].

Waligórski znalazł zatrudnienie, jako inżynier i kartograf, m. in. poprawiając mapę Kaukazu na zlecenie rządu angielskiego, jak to opowiadał swoim znajomym w Norwegii.
Michał Budzyński (1811-64) w *„Wspomnienia z mojego życia"*, opisuje grupę Polaków, którzy zostali zaangażowani w Londynie do tłumaczenia czterotomowego rosyjskiego dzieła o Czerkiesji. Pierwszy tom tłumaczyli bracia Budzyńscy i Józef Waligórski. Praca ta trwała od około 20 września do końca listopada 1837 roku.
Z listu Niedźwieckiego do Stanisława Pągowskiego, pisanego w Londynie 18 grudnia 1837 r. wynika, że Nowicki i Wernyhora (tak londyńscy przyjaciele zwali Waligórskiego) wyjechali w głąb Anglii, ale już 22 grudnia byli z powrotem w Londynie.

W Londynie spotkał się Waligórski znowu z Pederem Chr. Holstem, który ponowił swoje wcześniejszą propozycję. Tym razem Waligórski postanowił z tego zaproszenia skorzystać i jesienią 1838 roku udał się do Norwegii.

PIERWSZE LATA W NORWEGII

36-letni Aleksander Waligórski zamieszkał u kapitana Holsta w gospodarstwie Fredskjær w Rygge koło Moss.

W 1839 r. w parlamencie norweskim zapadły decyzje o włączeniu, z dniem 1 stycznia 1840 r., w granice miasta Moss przyległych terenów (Råde, Krogsvold, Werlen i Werlendsanden) **oraz** o przywróceniu od 1840 r. statusu miasta (utraconego w 1567 r.) miejscowości Sarpsborg. W obu wypadkach należało dokonać pomiarów topograficznych i przy tych pracach został zatrudniony Waligórski. Jego ówczesne mieszkanie było praktycznie położone w stosunku do obu tych miejsc. Do Moss miał 11 kilometrów a do Sarpsborga 25 km. Pomiary związane z rozszerzeniem granic miasta Moss przeprowadzał w roku 1839 i być może wiosną 1840.

Wiele lat później, w *„Morgenbladet”* z 2.10.1892, gazecie wydawanej w Christianii, w artykule *„Drobiazgi z historii naszej Dyrekcji Dróg i Kanałów”*, jeden z jego współpracowników wspomina jak Waligórski o tym czasie opowiedział jednemu ze swych przyjaciół: „*Początkowo nie czułem się dobrze, uważałem, że znalazłem się za blisko Rosji i obawiałem się szpiegów.”*

Dom z 1790 r. w Fredskjær koło Moss - pierwsze miejsce zamieszkania Waligórskiego w Norwegii - zdjęcie autora z roku 2010. Strzałka wskazuje okno mieszkania które zajmował Waligórski.

W liście pisanym z Fredskjær do Niedźwiedzkiego w dniu 4 sierpnia 1840 r. zastanawia się Waligórski nad możliwościami powrotu do Francji i zapytuje - *„powiedzcie mi, jakim sposobem byłbym w stanie zapracować na moje utrzymanie?”*[16]. Dalej pisze: „Od *paru miesięcy zatrudniam się tutaj rozmierzaniem gruntu przeznaczonego na założenie nowego Miasta i za parę tygodni ukończę robotę.”*[17]

Miasto, o którym pisze to niewątpliwie Sarpsborg, nad którego planami pracował od czerwca do listopada 1840 r.

Kolejny list do Niedźwiedzkiego Waligórski wysłał już z Christianii. List był pisany w dniach 27 i 29 listopada 1840 r. Informuje w nim, że ukończył pomiary nowego miasta i że zaproponowano mu pomiary terenów przyległych do tego miasta, a dalej: „*Tymczasem na teraz mieszkam w Christiani i zatrudniam się dawaniem prywatnych lekcyj jeometrii wykreślnej tutejszym oficerom Inżynierii i Artylerii. Dziwna rzecz, iż nauka tak ważna i tak upowszechniona w innych europejskich krajach jest tutaj przeważnie zupełnie nieznaną.”*[18] Dodał też, że praca ta przynosi mu zarobki wystarczające na utrzymanie, ale że *„nayważniejszą rzeczą przytem iest, że mi się ta nauka podoba, a zatem i to zatrudnienie.”* Najwyraźniej Christiania nie jest jeszcze miejscem jego stałego zamieszkania, bo prosi by *„listy przysyłali pod adresem captein artylleri Holst i Fredskjaer ved Moss.”*

W tym samym liście użalał się, że przybywający do Norwegii Polacy, poza nielicznymi wyjątkami, „nie *wiele nam zrobili honoru”*, a wykorzystując sympatię, jaką cieszyli się w Europie polscy powstańcy listopadowi *„Polacy w całem znaczenia tego wyrazu chołota, albo Francuzi, Niemcy lub Żydzi, którzy podając się za Sztaboficerów polskich, upiiali się, żebrali lub kradli!!».*

WALIGÓRSKI O NORWEGACH

Ten sam list, pisany po przeszło dwuletnim pobycie w Norwegii, zawiera opis kraju i jego mieszkańców widzianych oczyma Waligórskiego.

„Szwecya i Norwegia są dwa kraie maiące iednegoż króla, lecz nie można przeto powiedzieć iż król iest iedną duszą tych dwóch krajów – przeciwnie, są to dwie dusze oddzielne i zupełnie nie podobne sobie, gnieżdżące się tylko w iednem ciele. – Norwegia iest kraiem w ścisłym znaczeniu niepodległym, używaiącem bez wątpienia nayliberalnieyszei Konstytucyi w Europie. – Król niema veto absolutnego; może on tylko zawiesić Kwestyą przez dwa seymy, lecz ieżeli seym trzeci poprze Kwestyą, staie się ona tem samem prawem z wolą lub mimo woli i potwierdzenia królewskiego. Seym iest upoważniony naturalizować cudzoziemców bez wiedzy królewskiey. Król mianuie na urzędy wojskowe, cywilne i duchowne za przedstawieniem władz stosownych, lecz nie może odbierać posad, wyiąwszy Ministrom, Jenerałom i Biskupom, a itak w tem razie seym decyduie czyli ci ..... urzędnicy maią nadal pobierać pensyą i iak wielką. Niedawno zdarzyło się iż król odiął urząd powszechnie cenionemu tutay patryocie. Seym niemógł naturalnie przywrócić mu urzędu, lecz natomiast zachował mu dożywocie całą pensyą ... – Król nie iest w stanie awansować, ba, nie może przenieść biednego porucznika z półku do półku bez tegoż porucznika woli. – Możecie więc z tego krótkiego zarysu sądzić, iż trudno iest znaleść niepodlegleyszych i wolnieyszych obywateli od Norwergczyków. (Na pochwałę ich można powiedzieć iż dotąd nie było nawet

cienia nadużywania tey wolności z ich strony) – Inaczey rzecz się ma ze Szwecyą, która ma że tak powiem cień tyko Konstytucyi nayniedoskonalszey w świecie. Stąd naturalnie wypada : 1-mo iż niewiele iest sympatyi pomiędzy Norwergczykami a Szwedami (przed pięciu ieszcze laty było to ciężką obelgą dla Norwergczyka nazwać go Szwedem); 2-o że lubo pod względem polityki zewnętrzney dwa te kraje dosyć ściśle są połączone, lubo to połączenie wywiera pod względem ekonomii polityczney wpływ wielce korzystny na dobro materyalne obu krajów, przecież ich sympatye zewnętrzne są rozmaite; i tak Szwecya skłania się do polityki Rossyiskiey, gdy tym czas Norwegyia szczególnie sympatyzuie z Anglią, do czego przyczynia się interess materyalny; w wojnie bowiem z Rosyą, Norwergya nie ma się czego bardzo obawiać, gdy tym czasem blokada Angielska mogła by się w krótkiem czasie ogłodzić. – Skutkiem więc tego iest że Polakom nie wolno przebywać w Szwecyi, kiedy przeciwnie, nayłatwieyszy iest dla nich przystęp do Norwergii. Ambassadorowie Szwedzko Norwergscy czynią wprawdzie trudności z wydawaniem paszportów; można się przecież bez paszportu obejść ieżeli się ma tylko list rekomendacyiny od iednego ze znanych tutay obywateli (: ia byłem w tem położeniu :). Norwergia iest zamknięta tylko dla Żydów i Jezuitów według Konstutucyi.-„

O Norwegach pisze: *„Norwergczyk w ogólności iest gościnny, uprzeymy, przyiacielski, żywy i wesoły w towarzystwie, życzliwy, wolnomyślący, oszczędny bez skąpstwa. - A więc to są święci na tem padole płaczów powiecie, … tak - byliby niemi zaiste gdyby ich cnoty wyiąwszy pierwszey i ostatniey nie miały swey dosyć ciemnej strony. np. Norwergczyk iest bez wątpienia uprzejmy i przyjacielski, ale to nie przeszkadza iżby nie miał szukać z skwapliwością wad, w swoiem nawet przyjacielu, a co gorsza czynić z tego materyję bezprzestanną w rozmowach towarzyskich. W ogólności mówiąc ieżeli się znaydziecie bądź to w towarzystwie nayoświeceńszych ludzi w Kristyanii, bądź też na prowincyi pomiędzy mieszkańcami wsi, znaydziecie iż dwa i tylko dwa cele zatrudniają ich myśli i ięzyki : mowa nie bardzo miłosierna o nieprzytomnych i polityka. Tak dalece iż często w ich towarzystwie zdawało mi się iż się znayduię pomiędzy niedorosłymi dziećmi, w szkole, w czasie godziny wolney, którzy szczebiotaią wesoło, bo nie wiedzą iż źle robią obgaduiąc swych współuczniów, i którzy nagle iakoby czarodzieyską sztuką przemieniali się w doirzałych, rozsądnych i poważnych ludzi skoro zaczęli mówić o ważnieiszych interessach krayu."*

„Są oni życzliwi i z chęcią staraią się ieden drugiemu dopomódz, lecz i tu zdaża się iż to robią nie tak z popędu serca iako raczey dla ostentacyi. – (....) Nie można iednak mówić iżby oni mieli złe serca przeciwnie, serce ich ich iest niezaprzeczenie dobre tylko – zniekształcone. Nakoniec są oni wolno myślący, przecież ich prawa tyczące się religii (: których się pozbyć nie chcą:) są nimniey liberalne niż w większey części despotycznych krajach, do tego arystokracya urzędowa i pieniężna iest tutay uderzaiącą. Nie mają oni wprawdzie szlachty niemniej tytuły szlacheckie wywierają na nich znaczny wpływ i zważcie dobrze, Norwergczyk gotów iest wiele zrobić gdy go oto osoba z tytułem prosi. Do tego dodać trzeba iż w ogólności iż Norwergczycy są przyjaciółmi naszej sprawy." Na koniec podkreśla : *„Nie bierzcie iednak, moyego o nich opisu zbyt mocno. – Nayprzód iż w moim sądzie mogłem się pomylić, a powtóre są oni ze swemi słabościami rzeczywiście lepsi iak wiele innych narodów. –„*

NORWESKIE DROGI WODNE

Tak więc Waligórski zadomowił się w Norwegii i do wiosny 1841 r. utrzymywał się z udzielania korepetycji z geometrii oficerom inżynierii i artylerii.

We wcześniej wspomnianym liście z listopada 1840 r. pisał do Niedźwieckiego : *„Ofiarowano mi dziś mieysce przy robotach hadraulicznych w Trondheim, mieście położonem o 80 mil na północ Krystianii. Mieysce iest zyskowne. Roboty trwają tylko przez lato i część iesieni i za to 1500 franków. Lecz odległość mnie odstręcza tym więcey, że komunikacyie tutay nie są tak łatwe jak w Anglii lub Francyi. Nie wiem czy mi się wypadnie oddalić z Krystianii, gdzie, lubo z wielką oszczędnością, przecież sądzę iż będę w stanie się utrzymać."*[19]

Pracę tę, oferowaną przez ówczesnego inspektora kanałów- portów- i latarni morskich Clausa Jacoba Schive (1792-1878), Waligórski przyjął i latem 1841 r. trudnił się regulacją rzek w prowincji Trøndelag. Pracował tam razem z kapitanem Teodorem Christianem Broch'em (1796-1863).

Rezolucją królewską z dnia 26 marca 1841 roku zostały utworzone, w miejsce istniejącego od 1813 roku Inspektoratu Kanałów- Portów- i Latarni morskich, oddzielne urzędy Dyrektora Kanałów i Portów oraz Dyrektora Latarni morskich. W gazetach z 9 kwietnia 1841 roku zostało zamieszczone ogłoszenie informujące o poszukiwaniu kandydatów na nowe urzędy oraz wyciąg z rezolucji królewskiej mówiący, że pod urząd Dyrektora Kanałów i Portów podlega *„wszystko, co dotyczy rzek, kanałów i służb portowych królestwa, jak też do obowiązków Dyrektora tego urzędu należy wydawanie zaleceń dotyczących propozycji [budowy] mostów."* Ta sama rezolucja stanowiła jednocześnie, że do pomocy w wykonywaniu swych obowiązków dyrektor miał zatrudnić dwu asystentów. Wcześniej wspomniany anonimowy autor pisał: „*W tym czasie wolne było stanowisko asystenta u dyrektora Kanałów i Portów, Henrika Auberta; ale żeby je otrzymać należało mieć egazmin z wyższej uczelni. Koledzy radzili mu zdać egzamin i W. załatwił tą sprawę z miejsca; był mianowicie doskonałym matematykiem, i teraz jego przyszłość tutaj została zapewniona. Wkrótce nauczył się języka i to do perfekcji: posiadał mianowicie duży talent do języków, mówił i pisał po niemiecku, francusku, angielsku, nawet po włosku i turecku potrafił się porozumieć. Został mianowany asystentem dyrektora Kanałów i Portów."*[20] O stanowisko asystenta starało się 13 kandydatów. W dniu 21 kwietnia 1841 r. złożył Waligórski podanie o stanowisko asystenta zaznaczając, że jest gotów poddać się egzaminom sprawdzającym jego wiedzę i umiejętności.

Proces angażowania zarówno dyrektora jak i jego asystentów przeciągnął się z powodu jednocześnie następującej zmiany na stanowisku Ministra Marynarki, któremu te urzędy wówczas podlegały. Dnia 8 maja 1841 r. dotychczasowy minister Valentin Christian Wilhelm Sibbern (1779-1853) został skierowany do zajęcia miejsca w rządzie w Sztokholmie, a Hans Christian Petersen (1793-1862) przejął z dniem 1 czerwca 1841 r. Ministerstwo Marynarki w Christiani. Teraz sprawy nabrały rozpędu. Dnia 18 lipca 1841 r. rząd wybrał trzech (spośród czterech) potencjalnych kandydatów na stanowisko Dyrektora Kanałów i Portów. Jako numer drugi był proponowany główny księgowy Brygady Inżynieryjnej Henrik Arnold Thaulow Aubert (1798–1863) i to on w dniu 29 lipca 1841 r. został pierwszym Dyrektorem Kanałów i Portów. Przyszła kolej na wybór asystentów. Aubert wybrał pierwotnie dwóch inżynierów wojskowych, ale kiedy ich przełożeni nie zgodzili się na udzielenie urlopów, zaproponował Waligórskiego, pod warunkiem, że przed upływem roku podda się on wymaganym

egzaminom. Minister Petersen wyraził na to zgodę i Waligórski został zatrudniony jako asystent od listopada 1841 r. Jednocześnie ministerstwo zrezygnowało z zatrudnienia drugiego asystenta. Dnia 26 lipca 1842 r. profesorowie Jens Jacob Keyser (1780-1847), Christopher Hansteen (1784-1873) i John Andreas Messel (1789-1850) oraz dyrektor Henrik Aubert i architekt Hans Ditlev Franciscus von Linstow (1787-1851) wystawili świadectwo potwierdzające zdanie przez Waligórskiego wymaganych egzaminów, tzn. rozwiązanie po jednym zadaniu z fizyki i z chemii, po cztery z mechaniki, hydrostatyki i hydrauliki oraz trzech zadań z budownictwa lądowego i wodnego i trzech z języków obcych. Sam Waligórski, w liście pisanym do Niedźwieckiego 7 lipca 1846 r., tak wspomina swoje egzaminy : *„musiałem na moie stare lata zdawać examin przed professorami Uniwersytetu ze wszystkich części matematyki czystey, Mechaniki, Hydrauliki, Fizyki, Budownictwa cywilnego i wodnego, ięzyków niemieckiego, angielskiego i francuzkiego."*[21]

Przyszłość zawodowa i materialna (dostał gażę w wysokości 470 talarów rocznie) Waligórskiego została zapewniona. Osiadł w Oslo, które wówczas było przedmieściem Christianii, i tam zamieszkiwał jak długo przebywał w Norwegii. W ciągu krótkiego czasu zyskał wielu przyjaciół. W tym pierwszym okresie do kręgu bliskich mu ludzi należeli m. in. bracia Aubert, historyk, polityk i etnolog Ludvig Kr. Daa (1809-77), poeta Henrik Wergeland (1808-45), oficer i kartograf Harald Nicolai Storm Wergeland (1814-93), pułkownik Hans Helgesen (1793-1858) i prof. zoologii Laurits Martin Esmark (1806-84). Z dwoma ostatnimi chodził na polowania na bekasy. Pozostawał też w bliskich kontaktach z rodakami, księgarzem i wydawcą Adamem Aleksandrem Dzwonkowskim (1815-86) zadomowionym w Norwegii od 1834 r. oraz kupcem i właścicielem posiadłości Michałem Wielgolaskim (1824-1910) przybyłym do Norwegii w 1846 roku. W późniejszym okresie do kręgu jego znajomych należały również rodziny Mariboe, Wesselies, Rhode, Rasch, Sallice i polityk August Christian Manthey (1811-80).

Od listopada 1841 r. do końca roku 1846 był Waligórski pierwszym asystentem Dyrektora Kanałów i Portów – najpierw Henrika Aubert (do końca roku 1842), a od 16 lutego 1843 r. Georga Daniela Bartha Johnsona (1794-1872). W pierwszym okresie Waligórski zapoznawał się ze stanem zagospodarowania norweskich dróg wodnych i pracował nad organizacją pracy. W tym czasie, sam lub razem z innymi, uczestniczył w badaniach i opracowywał projekty regulacji i przystosowania do żeglugi wielu z najważniejszych dróg wodnych Norwegii. W lutym i początkach marca 1843 odbył po raz pierwszy podróż do Telemark by w towarzystwie Henryka Auberta, wówczas już tylko pełniącego obowiązki dyrektora Kanałów i Portów, przyjrzeć się terenom gdzie w przyszłości miał planować budowę połączenia wodnego głębi Telemarku z morzem. Nowy dyrektor Johnson zatrudnił od 2 marca 1843 r. drugiego asystenta porucznika artylerii Falsena i jako tymczasowego asystenta przy badaniach terenu od Nordsjø do Skien - kapitana Pettersena.

W lipcu 1843 r. Waligórski wykonał niwelacje wodospadów Rånåsfoss na rzece Glomma i Sundfoss koło Blaker. Od września do listopada tego roku, pod kierownictwem Georga D. B. Johnsona i we współpracy z inżynierem-porucznikiem Falsenem, przeprowadził badania w związku z planowaniem budowy koleji żelaznej z Christianii do Øyeren i dalej do Eidsvoll, Minne albo Byri nad jeziorem Mjøsa. Jednocześnie przedłożył Waligórski propozycję użeglownienia dróg wodnych między jeziorem Mjøsa i rozlewiskiem Øyeren (przez rzeki Vorma i Glomma).

Wiosną 1844 roku Waligórski przeprowadził gruntowne badania dróg wodnych między jeziorem Nordsjø i miejscowością Skien w Telemarku. Latem tego samego roku zbadał razem z inżynierem-porucznikiem Falsenem miejsca podmywane przez rzekę Glomma w rejonach Odal i Vinger i opracował propozycje ulepszeń w jedenastu miejscach na odcinku od Skarnes do Kirkenær. Jesienią 1844 roku projektował niwelację terenu od jeziora Vrangsjøen koło Kongsvinger do rzeki Glomma. Gotowy projekt przedłożył 29 października 1844 r.

W roku 1845 Waligórski przebywał przez długie okresy czasu w Telemark. Był tam od maja do lipca oraz we wrześniu i październiku prowadząc dokładniejsze badania. Planował przystosowanie do żeglugi drogi wodnej między Nordsjø i Skien, dla statków parowych z dwoma śrubami, o długości 90 stóp (28,23 m), szerokości 16 stóp (5 m) i zanurzeniu 5 stóp (1,57 m). W związku z tymi planami odbył podróż do Trollhättan w Szwecji by przyjrzeć się tamtejszym śluzom i kanałowi rozbudowanymi przez Nilsa Ericsona (1802–70) w latach 1838-44. Latem 1845 pracował też nad zabezpieczeniami przeciwpowodziowymi w dorzeczach rzek Drammen i Glomma, badał rzeki w rejonie Randsfjorden i Tyrifjorden, przedłożył plan obniżenia poziomu wód rozlewiska Øyeren i opracowywał regulacje umożliwiające uzyskanie nowych terenów pod uprawy.

W początkach lutego 1846 roku Waligórski przedłożył propozycję zbudowania połączenia kolejowego między Christianią, Lillestrøm i jeziorem Mjøsa, a 28 lutego odebrał paszport na wyjazd do Szwecji. Prawdopodobnie udał się ponownie do Trollhättan by, przed złożeniem swojej propozycji budowy kanału w Telemark, przyjrzeć się raz jeszcze tamtejszym rozwiązaniom. W dniu 12 marca 1846 r. był z powrotem w Christiani i 22 tego miesiąca przedłożył gotową *„Propozycję przystosowania do żeglugi dróg wodnych między Nordsjø i Skien”*. Według Waligórskiego należało zbudować śluzę przeciwpowodziową, dwie śluzy komorowe poniżej Løveid i jedną śluzę komorową koło Elstrøm. Należało też pogłębić rzekę Meier i zbudować nabrzeże przy Hjellevannet. Projekt ten, doczekał się realizacji dopiero w latach 1854 – 1861. Rezolucją królewską z 5 listopada 1852 r. postanowiono *”... wykonać zbudowanie kanału między Bryggevannet poniżej Skien i Norsjø, zasadniczo zgodnie z przedłożonymi planami kapitana Waligórskiego i pełniącego obowiązki dyrektora kanałów inżyniera kapitana Røyema, odpowiednio z 22 marca 1846 i 19 lutego b.r.”* Nowością w planach było przystosowanie kanału dla większych statków, o długości 100 stóp (31 m), szerokości 21 stóp (6,5 m) i zanurzeniu 8 stóp (2,5 m). W okresie największego wykorzystania transportowano rocznie tym kanałem 600.000 ton drewna.

Wiosną 1846 r. Waligórski pracował nad użeglownieniem rzeki Sauarelven do jeziora Heddalsvatnet oraz rzeki Bøelven do Sjøboden. Latem 1846 r. zajmował się regulowaniem rzeki Heddøla i przeprowadził badania w związku z planowanym przystosowaniem do żeglugi dróg wodnych zachodniego Telemarku. Dnia 7 sierpnia 1846 roku przedłożył plan regulacji odcinka Flåvatn-Norsjø, który dziś jest częścią rozbudowanego kanału Telemark. W 1846 roku, we współpracy z inżynierem-porucznikiem Kristianem S. B. Røyem, przeprowadził pomiary w związku z przystosowaniem do żeglugi rzek Glomma i Vorma i proponował obniżenie poziomu powodziowego w Øyeren przez wysadzenie progu wodospadu Mørkfossen.

Fragment mapy wykonanej przez Waligórskiego w roku 1845, pokazującej część drogi wodnej w Telemark. Archiwum Państwowe w Oslo, RA/S-4669/H/Ha/L0001, 1845.

DROGOWA MAPA NORWEGII

W pierwszych latach pobytu w Norwegii Waligórski zajmował się również kartografią i stworzył razem z pracującym wówczas w Pomiarach Geograficznych Norwegii (NGO) Haraldem Nicolaiem Storm Wergelandem (1814-93) pierwszą mapę drogową całej Norwegii. W „Journal of the Royal Geographical Society of London", Vol. 13, (1843) jest zamieszczone sprawozdanie z dorocznego zebrania tego Towarzystwa odbytego w Londynie w dniu 22 maja 1843 r., a w nim zapowiedź wydania mapy drogowej południowej Norwegii sporządzonej przez kapitana Waligórskiego i porucznika Wergelanda. Mapa była więc gotowa lub na ukończeniu już w roku 1843.

We wrześniu 1843 r. i w styczniu 1844 r. wydawnictwo Guldberg & Dzwonkowski ogłosiło w gazetach i czasopismach subskrypcję mapy: *„Mapa drogowa Norwegii, opracowana przez kapitana Waligórskiego i porucznika N. Wergelanda. Mapa składa się z dwóch kart w skali 1/800 000 części prawdziwej wielkości, a więc mniej więcej tej samej wielkości co wielka mapa Norwegii Pontoppidana. Ponieważ przy opracowywaniu mapy wykorzystano, oprócz własnych informacji, wszelkie środki jakie posiada biuro pomiarów, mamy odwagę zapewnić, że aktualna mapa będzie posiadała dokładność i prawidłowość informacji których można oczekiwać. Odnośnie techniki wykonania, będzie mogła mierzyć się z każdą inną, zarówno z racji uznanej kompetencji autorów jak i z powodu, że grawerowanie i druk będą miały miejsce w jednym z najlepszych niemieckich instytutów geograficznych. Do mapy będzie załączony drukowany przewodnik, zawierający między innymi krótkie opisy wszystkich miejsc w naszym kraju znanych ze względu na swą historię lub malowniczość, a żeby zapewnić wygodę obcokrajowcom będzie przetłumaczony na niemiecki, francuski i angielski. Pod spodem samej mapy podane będą odległości między Christianią i najważniejszymi zagranicznymi miejscowościami Europy, a w drukowanym dodatku znajdzie się pełny spis literatury dotyczącej opisów topograficznych i opisów podróży po Norwegii, z których można zaczerpnąć dalszych informacji."*

Wydawcy spodziewali się, że mapa będzie w sprzedaży w maju 1844 roku. Tak się nie stało i w następnych miesiącach i latach wydawcy nadal propagowali subskrypcję, ale mapa ukazała się w księgarniach dopiero w maju 1847 roku wydana przez J. Dybwada**.** Dnia 21 maja 1847 r. ukazał się w gazetach anons informujący, że *„Mapa drogowa Norwegii kapitana Waligórskiego i porucznika N. Wergelanda została wydana i niedługo będzie do dostania we wszystkich księgarniach kraju,..."*.

Tego samego dnia autorzy mapy napisali oświadczenie, które zostało zamieszczone w gazetach w dniu 24 maja 1847: „*Mapa drogowa Norwegii. Z okazji ogłoszenia sprzedaży mapy drogowej sporządzonej przez niżej podpisanych, spieszymy, ze względu na nas samych jak i na publikę, zwrócić uwagę, że mapa została opracowana wiosną 1843 roku i musieliśmy ją oddać przed wówczas postanowionym terminem, ponieważ wydawca miał okazję wysłania mapy do Niemiec, gdzie miał zamiar ją grawerować, w wyniku czego nie mogła być tak dokładnie opracowana, jak pierwotnie było zamierzone. – Przy okazji korektury braki na mapie miały być uzupełnione, ale taka korektura nie została później przez nas dokonana, ponieważ wydawca nie chciał czekać, aż obowiązki służbowe pozwolą nam znaleźć niezbędny do tego czas. Christiania 21 maja 1847.*
J. Waligorski N. Wergeland."

Legenda mapy Waligorskiego i Wergelanda. 1. wydanie z roku 1847. Biblioteka Narodowa w Oslo, zbiór map, mapa 108.

Kolorowana mapa była drukowana techniką litograficzną w Eisenach (Niemcy), naklejona na płótnie i podzielona na 30 segmentów, w twardej oprawie z tytułem wytłoczonym pozłacanymi literami. Była pierwszą mapą drogową Norwegii, najpopularniejszą przez całą drugą połowę XIX wieku a używaną jeszcze w początkach XX wieku. Nim w roku 1867 ukazała się kolejna mapa drogowa (autorstwa P. A. Muncha), mapa Waligórskiego i Wergelanda doczekała się w okresie od 1847 do 1865 roku pięciu wydań, a następne wydania miały miejsce w latach 1875, 1880 i ostatnie, ósme wydanie w 1893. Jeszcze 19 lat od ukazania się, na wystawie przemysłowej w Sztokholmie w roku 1866 mapa otrzymała honorowe wyróżnienie i była polecana Szwedom do naśladowania.

Mapą tą posługiwał się między innymi Stanisław Bełza (1849-1929), w czasie swej pierwszej podróży po Norwegii w latach 1870-tych.

Współtwórca mapy Harald Nicolai Storm Wergeland (1814 – 1893) był, podobnie jak Waligórski, oficerem artylerii i wykładowcą w Szkole Wojskowej, wspinaczem mającym na swoim koncie wiele pierwszych wejść na szczyty gór norweskich, a w okresie współpracy nad mapą był zatrudniony w Pomiarach Geograficznych Norwegii (NGO). W późniejszym okresie był adiutantem króla Oscara I i ministrem obrony.

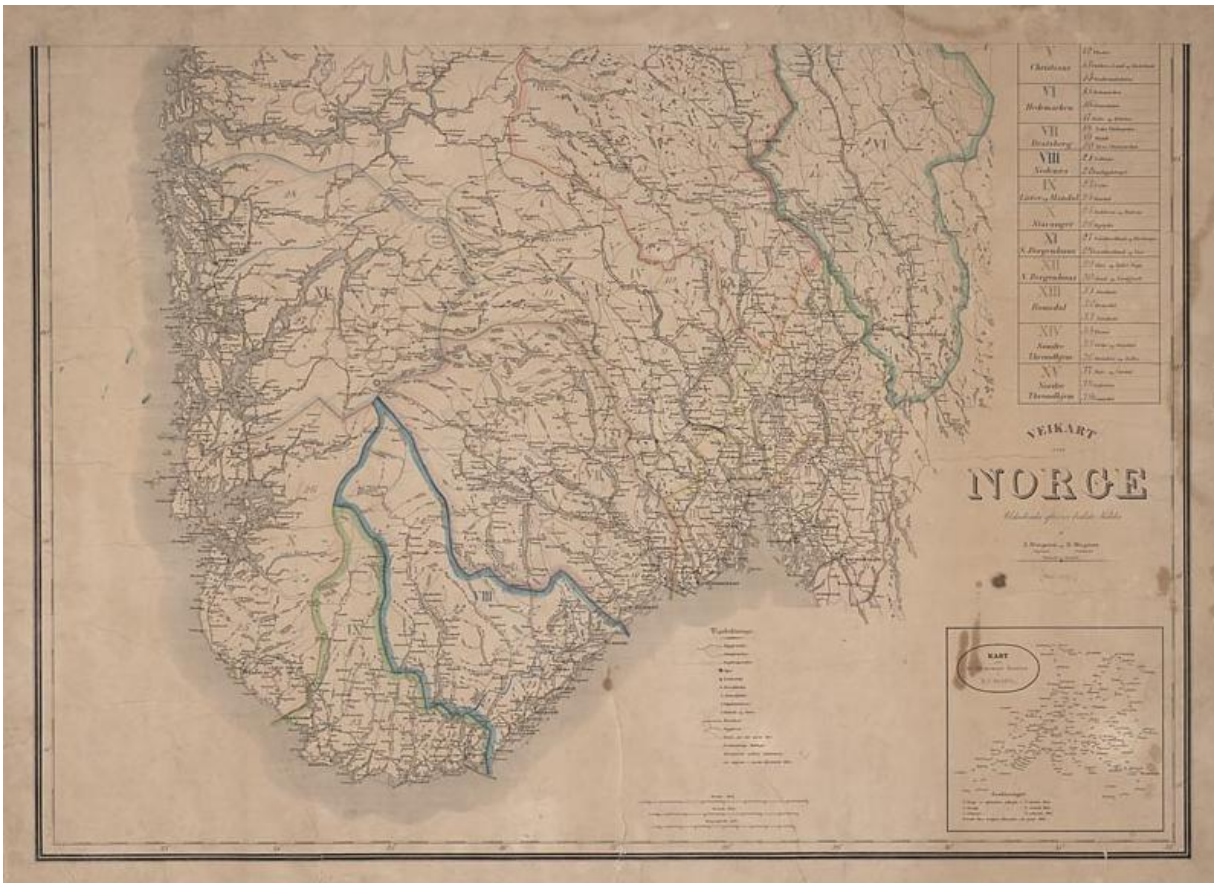

Fragment mapy sporządzonej przez Waligorskiego i Wergelanda, pokazujący południową część Norwegii. 1. wydanie z roku 1847. Biblioteka Narodowa w Oslo, zbiór map, mapa 108.

ŻYCIE PRYWATNE

Okres kiedy Waligórski pracował jako asystent w departamencie kanałów był niewątpliwie najszczęśliwszym okresem w jego życiu. Będąc katolikiem miał kontakt z współwyznawcami w Christianii. W tym środowisku poznał Emme Marię Justynę Meliss (ur. 20 września 1825 r. w Lanadau in der Pfalz w Bawarii), córkę pochodzącego z bawarskiej rodziny nauczyciela języków Nicolasa Henri Mellis i Francuzki Caroline Louise (z domu Barth), osiadłych w Hamburgu. Panna Meliss przybyła do Christianii na posadę guwernantki u francuskiego konsula Mure de Pellanne.

Aleksander Waligórski i Emma Meliss zawarli związek małżeński 13 maja 1845 roku w katolickiej parafii św. Olava w Christianii. Jako świadkowie ich ślubu wpisani są Rasch i Aleksandra Wesseliez. Waligórski liczył sobie wtedy 43 lata, jego żona nie przekroczyła jeszcze 20-stki. Współczesna im Julia Aubert[22] opisuje parę młodą następująco: „Ona*, młoda i ładna i urocza z rozkosznymi złotobrązowymi włosami, miękkimi dziecięcymi rysami, łagodnym, przyjemnym głosem i obezwładniająco ujmującą istotą; on w moich oczach był już stary, mianowicie jego włosy były białe. Ale postawa była wyprostowana i sprężysta jak u młodzika. Te ostre, arystokratyczne rysy, te pulsujące głęboko osadzone niebieskie oczy jeszcze przed sobą widzę. On był „grand seigneur" aż do czubków palców."*

Anonimowy przyjaciel Waligórskiego wspomina go po wielu latach: *„Był on miłym gospodarzem, niezwykle muzykalnym, grał na gitarze po mistrzowsku, potrafił rozpalić w sercach żar, kiedy z instrumentem na kolanach, używając noża do ostrzenia piór zamiast palców, prowadził swoich słuchaczy na pole bitwy grając „Hiszpański marsz państwowy", ale też wyciskać łzy, kiedy grał „Tęsknotę Polaka". Waligórski nie był żadnym racjonalistą, żył rozrzutnie, kiedy miał pieniądze, ale potrafił też zaciskać pasa, kiedy ich nie miał."*[23]

Emma Maria Justyna Mellis, później Waligórska - żona generała.Zdjęcie zrobione prawdopodobnie w roku 1855. Ze zbiorów Jeana Perrina z Biarritz (Francja).

ROK 1846

Emigranci polscy żyli w nadziei na kolejny ruch wolnościowy w kraju. Zawierając umowy z pracodawcami zastrzegali, jak na przykład kapitan Wincenty Nieszokoć podejmujący w 1841 r. pracę w Senegalu, *„że gdyby powoływała go nazad służba ojczyzny, żadnej przeszkody robić mu nie mają."* Podobne zastrzeżenia czynił wobec swych pracodawców Waligórski i od żony również oczekiwał zrozumienia, gdyby Ojczyzna go wezwała.

Nadszedł rok 1846. Zarówno w kraju jak i na wychodźstwie przygotowywano kolejne powstanie. Postanowiono, że wybuchnie w nocy z 21 / 22 lutego jednocześnie we wszystkich trzech zaborach. Waligórski dowiedział się o wybuchu powstania z gazet norweskich, które przeczytał po powrocie ze służbowego wyjazdu do Szwecji. Czytał zamieszczone w *„Morgenbladet"* 11 marca 1846 r. i w dniach następnych reportaże z wydarzeń w Polsce. Dnia 13 marca 1846 r. napisał list do Niedźwieckiego, w którym zapytuje *„Bądźcie więc tak dobry i napiszcie mi co dokładniey – Cóż ia mam robić?... Naturalnie że musicie na mnie rachować zupełnie. Ja tutaj byłem dotąd niezmiennie zatrudniony robotami hydraulicznymi – i ciągle w podróżach."* Informował, że ukończył projekt i rysunki kanału *„a exekucyę skończy kto chce, gdyż ja tam będę gdzie nasi".* Pisał dalej *„ożeniłem się tutay i w tych dniach spodziewam się mieć syna (?). Moia żona jest francuska z urodzenia a zatem trochę polka – z serca iest ona całkiem polka, a zatem wie iż Oyczyzna przedewszystkiem"* i że będzie zmuszony ją *„chwilowo opuścić gdy Oyczyzna tego wymagać będzie".* Jest najwyraźniej z wyboru żony zadowolony pisząc *„warto aby się o nią kłopocić, gdyż lepszej żony nie podobna sobie znaleść – ma ona tylko iedną wadę to iest iż iest za młoda dla mnie – ale to iest..... nie tak bardzo zła wada."* Zapytuje też – „Czy *nie wiecie jak tam nasi żonaci myślą zrobić ze swoimi żonami? na przypadek (: action:)."*[24]

Co mu Niedźwiecki odpisał nie wiadomo, ale Waligórski do powstania nie pojechał, bo w międzyczasie się zakończyło. Poza tym środowisko Hotelu Lambert, z którym Waligórski utrzymywał kontakt poprzez korespondencję z Niedźwieckim, nie popierało tego zrywu, skupiając się na działaniach dyplomatycznych, a odzyskanie niepodległości Polski odkładając do spodziewanej wojny europejskiej i w nadziei na zbrojną pomoc Anglii i Francji. Zbliżający się termin porodu jego pierworodnego dziecka oraz oddanie najważniejszego w jego dotychczasowym życiu zawodowym projektu również nie sprzyjało opuszczaniu Norwegii.

Dnia 7 maja 1846 r. urodził mu się syn, który na chrzcie św. otrzymał imiona Władysław Aleksander Ludwig. Rodzicami chrzestnymi byli Aleksander Wesseliez i Hedwig Mariboe.

W dwa miesiące później (7 lipca 1846 r.), po otrzymaniu wiadomości, że w Paryżu powstała polska szkoła, napisał w liście do Niedźwieckiego: „*Ja po roku ożenienia się mam syna - dzięki Bogu – gdyż synów nam potrzeba. Jak móy Władysław podrośnie i ieżeli nasze tułactwo trwać jeszcze będzie, to poszlę go na wychowanie do Paryża, «* i dalej *„nie chciałbym aby moie dzieci przystały i czuły po norwesku."*[25]

Ubolewał nad zapominaniem języka polskiego – *„muszę Was prosić o to abyście nie tyle na styl iako raczey na myśl zawartą w tem liście uważać raczyli. Nie śmieycie się ze mnie ale podziękuicie szczerze panu Bogu iż wam przynaymniey tey boleści oszczędził która pochodzi z zapomnienia Oyczystego ięzyka. Wy jeszcze nie znacie co to jest męczyć się parę godzin nad napisaniem iednego zdania, a i tak nie być pewnem czy się to napisało co się myślało. Więcey nawet, czucie i myśli może są iuż teraz mniey wyraźne – iakoż każdy ięzyk ma swóy właściwy*

geniusz który sprawia iż tak a nie inaczey myślemy a stąd czuiemy; ieżeli więc kto, tak iak ia teraz myśli w iedney chwili po polsku, francuzku, norwergsku - nic dziwnego że się w duszy iego pewny chaos tworzy. - Ale porzućmy ten smutny przedmiot tem więcey iż zostaie mi się iedna ważna pociecha, to iest iż serce moie iest teraz i zawsze będzie równie czysto polskie."

Martwiły Waligórskiego kłótnie i niezgody panujące w polskich środowiskach emigracyjnych, napisał: „We *wszystkich kraiach prawie tworzą towarzystwa przeciw wadzie pijaństwa, czyliby też niepodobna było utworzyć w naszey emigracyi towarzystwa przeciw niezgodzie i rozszerzyć go aż do naszego Kraju ?... Mnie się zdaie iż podobne towarzystwo, z nadanemi przez wybór emigracyi prawami, mogłoby się uchwycić serca polskiego i wielkie sprawie naszej przynieść korzyści. Obiecać polakowi iż po odzyskaniu Polski może być tak niezgodnem iak mu się tylko podobać będzie (.?. .?.), przekonać go serdecznie iż ta właśnie niezgoda nie tylko że wystawia nas na pośmiewisko wszystkich prawie narodów, ale jest naysilniejszą bronią w ręku naszych nieprzyiaciół a przeto grzechem względem Oyczyzny, dowieść mu iż nieszczęsne przerywanie ieden drugiemu mowy, za nadto wielka porywczość w dyskussyach, niecierliwość pochodząca najczęściej z płytkiej znajomości rzeczy, są iednemi z przyczyn tey naszej wady, tego przekleństwa Polski. - Przekonać polaka jest wiele, ale nie dosyć, trzeba go ieszcze związać - a tem związaniem zdaię mi się mogło by bydź podobne towarzystwo."*

O swojej pracy i nowych możliwościach napisał : *„Moje zatrudnienia tutay są liczne a nawet przeciążliwe. Jestem tutay iak dotąd przyczepionem do Dyrekcyi portów i kanałów. Mówię przyczepionem, gdyż według praw tuteyszych, iako katolik i nie naturalizowany, Urzędnikiem bydź dotąd nie mogłem pomimo tego iednak, ażeby mieć to mieysce, które pod pewnem względem naumyślnie dla mnie przez izbę deputowanych było utworzone, musiałem na moie stare lata zdawać examin ..."* i *„Po wykonaniu kilku mi powierzonych i przezemnie projektowanych robót hydraulicznych, które mi się, szczerze wyznać muszę, z pomocą Boską udały, taką o mnie opinię powzięli iż mi proponowano w Ministerium urząd Dyrektora na mieysce teraźniejszego, którego życzą sobie oddalić – tego iednak nie przyjąłem wymawiaiąc się tem iż część administracyina należąca do tego urzędu (: pod względem portów :) iest za uciążliwa szczególnie też dla mnie mniey obznaymionego z jurysterią, która tutay wielką gra rolę. Wczoray przecież powiedział mi Minister spraw wewnętrznych, iż myśli rozdzielić Dyrekcyę i utworzyć (: naturalnie późnieyszem potwierdzeniem izby deputowanych :), urząd Dyrektora rzek i kanałów, zostawiając teraźniejszemu Dyrektorowi porty, ieżeli na mnie rachować może. Na to odpowiedziałem iż ten urząd przyimę ale pod warunkiem iż go będę* [mógł] *natychmiast opuścić skoro moie prywatne interessa wymagać tego będą. Niewiem jednak z pewnością iak się ta rzecz skończy gdyż potrzeba na to potwierdzenia królewskiego."*

DYREKTOR ds. KANAŁÓW

Od 1 stycznia 1846 r. kanały i porty nie podlegały już Ministerstwu Marynarki a nowoutworzonemu Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, którego szefem był minister Frederik Stang (1808-84). Współpraca Waligórskiego z jego bezpośrednim przełożonym dyrektorem Johnsenem nie układała się najlepiej, co doprowadziło do złożenia jesienią 1846 r., na ręce ministra Stanga, rezygnacji[26] z zajmowanego stanowiska tymi słowami:

„ Do
Królewskiego Ministerstwa

Spraw Wewnętrznych

Zwracając się do wysokiego Ministerstwa z meldunkiem że chcę opuścić moje stanowisko asystenta w departamencie Kanałów i Portów, pragnę zwrócić uwagę, że skłaniają mnie do tego kroku nie względy ekonomiczne ani widoki na korzystniejsze zatrudnienie gdzie indziej. Przeciwnie, inne bardziej osobiste powody, a konkretnie moje podległe stanowisko, które od dawna wpływało hamująco na moją ochotę do pracy i które doprowadziło mnie do postanowienia szukania gdzie indziej działalności, w której będę mógł pracować bardziej samodzielnie w kierunku, który obrałem.

Christiania dnia 5 września 1846

Z poważaniem
A. J. Waligórski”

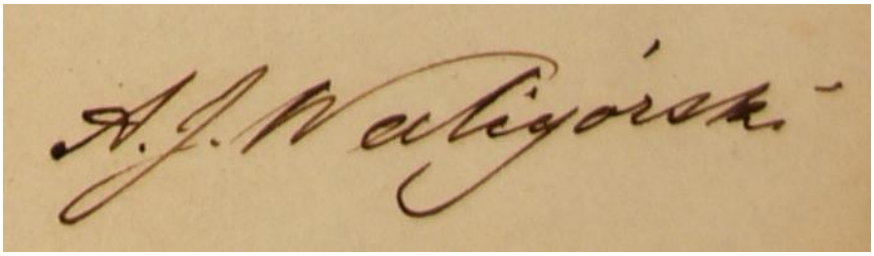

Podpis Waligórskiego z dnia 5. września 1846 r.

Dyskusja, która nastąpiła po złożeniu tej deklaracji, pokazuje jak popularny i jak wysoko ceniony był Waligórski. Jego przełożony, Dyrektor ds. Kanałów i Portów Johnsen powiedział wtedy *„należy uważać za wysoce niefortunne, jeżeli by instytucja państwowa miała stracić człowieka, którego uważa się za łączącego szeroką i gruntowną wiedzę w sztuce budownictwa wodnego z praktycznym doświadczeniem i rutyną.[27]”* Następnie zwracał dyrektor uwagę, „że *to asystent Waligórski, jest jedynym, który zajmował się dotąd przeprowadzonymi badaniami i pracami dotyczącymi dróg wodnych i który osobiście opracował plan (...) przystosowania do żeglugi drogi wodnej między Skien i okolicą za pomocą kanałów. W wypadku wystąpienia przez niego ze służby publicznej straci się człowieka, którego z natury rzeczy należy przyjąć za najzdolniejszego do kierowania wykonaniem tej pracy, jaka dotąd nie ma sobie równej tu w kraju.”*

Również Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie chciało stracić Waligórskiego i w wypowiedzi stamtąd czytamy m.in. *„ale teraz kiedy człowiek znany ze swojej wiedzy matematycznej i swojej znajomości zwłaszcza prac hydrotechnicznych, którego dyrektor uważał za niezbędnego w Departamencie ds. Kanałów, chce ustąpić jako asystent, nie zna dyrektor nikogo w kraju, kto mógłby go zastąpić.*[28]"
Dyskusja spowodowała, że Waligórski, nakłoniony przez ministra Stanga, wystąpił 7 listopada 1846 roku z wnioskiem do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o stworzenie dla niego samodzielnego stanowiska dzieląc stanowisko dyrektora ds. Kanałów i Portów na dwa samodzielne stanowiska. W czasie dyskusji w parlamencie okazało się, że większość posłów była za tego rodzaju podziałem. Żeby wykorzystać wiedzę i zdolności Waligórskiego chciano powierzyć mu również odpowiedzialność za budowę dróg lądowych. *„Ministerstwo zwraca uwagę, że pomimo tego, że bardziej szczegółowe zarządzanie dwoma tak rozległymi gałęziami działalności jak Departamentem ds. Kanałów i Dróg Wodnych oraz Departamentem ds. Dróg lądowych bezpiecznie mogłoby być przejęte przez jednego człowieka, nie liczy na to, że wspomniane stanowisko może być obsadzone człowiekiem obdarzonym konieczną wiedzą i wymaganymi zdolnościami zarówno w sztuce budowy dróg jak i budownictwa wodnego, ponieważ te dziedziny, na pierwszy rzut oka mające dużo wspólnego, w wielu zasadniczych wątkach są różne i rzucają wyzwanie praktycznej wiedzy i doświadczeniu w tak różnych kierunkach, że wymagane zdolności w obu kierunkach trudno będzie znaleźć u jednego człowieka. W każdym razie Ministerstwo ma odwagę przyjąć za pewnik, że obecnie w państwie nie ma nikogo, który jest obdarzony niezbędnymi właściwościami do objęcia takiego stanowiska."*[29]

Pomimo tego, że wszyscy chcieli widzieć Waligórskiego dyrektorem ds. kanałów, na przeszkodzie stanęły pewne formalności ponieważ był katolikiem i jak jeden z posłów, dyrektor Fabryki Broni w Kongsberg P. Ch. Holst, ten sam który sprowadził Waligórskiego do Norwegii, powiedział w parlamencie dwa lata później, Waligórski: *„ nie jest człowiekiem, który za gażę w wysokości 800 talarów chciałby zmienić wyznanie."*[30] Paragraf 92 aktualnej wówczas Konstytucji z poprawkami z 4 listopada 1814 roku mówił między innymi, że urzędnikami państwowymi mogą być obywatele *„wyznający ewangelicko-luterańską religię"*. Wymaganie to zostało usunięte z Konstytucji dopiero 15 maja 1919 roku. W tej sytuacji, „kiedy *z powodu § 92 w konstytucji nie może zostać mianowany norweskim urzędnikiem państwowym, ministerstwo uważa uniżenie, że byłoby celowym na razie nie mianować nikogo dyrektorem ds. Kanałów, ale łaskawie upoważnić ministerstwo do tymczasowego zatrudnienia obecnego pierwszego asystenta w Departamencie ds. Kanałów i Portów Waligórskiego do pełnienia obowiązków dyrektora Departamentu ds. Kanałów."*[31]
Mimo tego, że Waligórski nie spełniał formalnych wymagań zezwalających na objęcie tak ważnego stanowiska, ponieważ jako obcokrajowiec ani nie zamieszkiwał w państwie przez dziesięć lat, ani nie *„wyznawał religii ewangelicko-luterańskiej"*, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, w którego gestii znajdował się departament do spraw kanałów, zostało Rezolucją Królewską z dnia 22 grudnia 1846 roku upoważnione do zatrudnienia Waligórskiego, jako **pełniącego obowiązki** Dyrektora ds. Kanałów.

Waligórski został zatrudniony z gażą 800 talarów od 1 stycznia 1847 roku i aktywnie współuczestniczył w opracowaniu instrukcji dla nowo powstałego stanowiska. Listem z 14 marca 1847 r. do dyrektora portów Johnsona, wyraża akceptację tekstu proponowanej instrukcji, zgodnie z którą miał dbać o wszelkie istniejące urządzenia podległe dyrekcji kanałów jak i przedkładać propozycje nowych niezbędnych projektów. W *„Instrukcji dla dyrektora ds. Kanałów"* zatwierdzonej przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i datowanej

31 maja 1847 roku czytamy m. in.: *„Zakres jego działalności obejmuje drogi wodne, jeziora, szlaki kolejowe i kanały znajdujące się na terenie państwa, w ogóle wszelkie komunikacje, które nie podlegają Departamentowi ds. Portów albo Krajowemu Zarządowi Dróg Lądowych."*

Najważniejszymi zadaniami Waligórskiego było kontynuowanie badań w związku z planowanym kanałem między jeziorem Nordsjø i miastem Skien oraz przystosowaniem do żeglugi dróg wodnych między jeziorem Randsfjorden i miastem Drammen. Po wizji lokalnej rzeki Randselva łączącej Randsfjorden z miastem Hønefoss i dalej z jeziorem Tyrifjorden, w dniu 5 maja 1847 roku Waligórski złożył raport, w którym zaproponował przystosowanie rzeki do żeglugi dla statków o zanurzeniu od 4 ½ do 5 stóp (1,41 m. – 1,57 m.) przez wybudowanie 18 śluz. Zwrócił on uwagę, że ilość śluz można by ograniczyć do 14, ale że cały projekt mimo wszystko będzie bardzo kosztowną inwestycją.

W 1847 roku przeprowadził też wizję lokalną ciągów wodnych od jezior Fyresvatn i Nisser do miasta Arendal, pod kątem poprawienia warunków spławu drewna tymi drogami.

Latem i jesienią tego samego roku Waligórski rozpatrywał możliwość przystosowania do żeglugi połączenia Tyrifjorden z morzem przez rzeki Vikersundelven (dziś Drammenselva) lub Lierelven.

Dnia 9 grudnia 1847 roku złożył w Ministerstwie raport, w którym zaproponował ewentualne uregulowanie tylko jednej z rzek – Vikersundelven między Vikersund i Hokksund. Przystosowanie Lierelven na odcinku od Holsfjorden do Drammen uznał za zbyt kosztowne, proponując w zamian budowę drogi lub linii kolejowej, które byłyby tańszymi rozwiązaniami.

W lutym 1848 roku Waligórski przeprowadził badania wodospadu Vrangfossen na rzece Eidselven w Telemark i 10 kwietnia 1848 roku złożył propozycję uregulowania tego wodospadu. Prace te, jak też przeprowadzone na początku marca badania wodospadu Gravfoss koło Geithus (niedaleko Drammen), były ostatnimi zadaniami, które Waligórski wykonał jako pełniący obowiązki Dyrektora ds. Kanałów.

Waligórski, najpierw przez ponad 5 lat na stanowisku asystenta i później przez 15 miesięcy pełniąc obowiązki dyrektora ds. kanałów, przyczynił się poważnie do podniesienia standardu dróg wodnych Norwegii i wzbogacenia wiedzy technicznej w tym kraju.

Wczesną wiosną 1848 r. był Waligórski zaangażowany w uruchomienie żeglugi parowcem po rozlewisku Øyeren i jednym z czterech inicjatorów spółki dążącej do zakupu odpowiedniego statku w Anglii. Wyjazd z Norwegii przerwał jego udział w tym przedsięwzięciu.

W życiu prywatnym w tym okresie też zaszły zmiany – 29 sierpnia 1847 r. został ojcem Bronisławy Emmy Waligórskiej, której chrzest odbył się 31 sierpnia tego roku. Rodzicami chrzestnymi byli Barbara Zück i August Christian Manthey (1811-80) – polityk i wojewoda.

POWSTANIE 1848 ROKU

Do Norwegii dotarły wieści o rozpoczętej 22 lutego 1848 r. rewolucji w Paryżu, rewolucjach marcowych w Niemczech i w Prusach oraz o wydarzeniach we Włoszech, Austrii i na Węgrzech.

We wspomnieniach zamieszczonych w *„Morgenbladet”* w 1892 r. czytamy *„Wybucha rewolucja lutowa i nagle znika W., pozostawiając stanowisko i rodzinę własnemu losowi. Gdzie się udał, nikt nie wiedział. Jego przyjaciel księgarz Dzwonkowski również zniknął i wielu czuło, co się święci. W Polsce miano ponownie wznieść powstańcze sztandary”*[32].

Waligórski miał nadzieję, że nadszedł czas wyzwolenia Polski. Utrzymywał niewątpliwie kontakt ze swoimi rodakami w Paryżu i popierał działalność księcia Adama Czartoryskiego, który przez monarchistycznych polskich emigrantów był traktowany jako „niekoronowany król Polski”.

Dnia 5 kwietnia 1848 r. Waligórski złożył w norweskim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych wypowiedzenie następującej treści:
„Prywatne okoliczności nie pozwalają mi w przyszłości zawiadywać powierzonym mi urzędem pełniącego obowiązki dyrektora ds. Kanałów. Pozwalam sobie prosić Ministerstwo o zwolnienie mnie ze wspomnianych obowiązków, jednocześnie składam moje gorące podziękowania za okazywane mi zawsze życzliwość i zaufanie.”[33]
Dymisja została przyjęta i od 10 kwietnia pełniącym obowiązki dyrektora został Christian Severin Balle Røyem (1813–73).

Rezygnacja ze stanowiska oznaczała utratę źródła dochodu i brak środków utrzymania dla pozostających w Norwegii żony i dwójki dzieci. Jednak prawdopodobieństwo wyzwolenia Polski była dla Waligórskiego sprawą nadrzędną. Nad rodziną Waligórskiego ulitowali się jego norwescy przyjaciele publikując w *„Morgenbladet”* z 8 kwietnia 1848 roku następujący apel:
„JÓZEF WALIGÓRSKI, kapitan polskiej artylerii, osiedlił się w Norwegii w 1838 roku. Ale nim zdążył pobytem tutaj uzyskać obywatelstwo, wezwała go do powrotu jego pierwotna i niezapomniana Ojczyzna. Nadeszła chwila by wyjeżdżającemu szlachetnemu człowiekowi okazać wyrazy uznania za jego zasługi dla naszego kraju i dać dodające odwagi świadectwo współczucia naszego narodu tej najsłuszniejszej sprawie w Europie. Dla tych współobywateli, którzy chcą dołożyć się albo do honorowego daru dla kapitana Waligórskiego albo do comiesięcznej składki na rzecz pozostających tutaj bez źródeł utrzymania jego żony i dzieci, niektórzy z jego przyjaciół wyłożyli listy u księgarza Cappelena i kupca Hauge. Kupiec Hauge, który podjął się odpowiedzialności za wpływy, przyjmuje datki, które przyjaciele sprawy lub człowieka nadesłaliby spoza Christianii.”

W *„Morgenbladet”* z 9 kwietnia 1848 r. zamieszczona została notatka o odbytym 26 marca 1848 r. w Koloni spotkaniu w którym uczestniczyli, będący w drodze do Polski, Książe Adam Czartoryski, generał Wojciech Chrzanowski (1793-1861), były minister Teodor Morawski (1797-1879), major Ludwik Bystrzonowski (1797-1878) i oficer z Krakowa Lodmin Czaplicki.

Czy Waligórski wiedział wcześniej o tym spotkaniu i czy miało to jakiś związek z jego decyzją o przyłączeniu się do powstania, nie wiadomo. Zrozumiał lub został poinformowany,

że tym razem Hotel Lambert zaangażował się w wydarzenia w Polsce. Już w dniu 12 kwietnia odebrał paszport na podróż do Prus i opuścił Norwegię. Po wyjeździe Waligórskiego, w *„Morgenbladet”* z dnia 18 kwietnia 1848, ukazało się jego pożegnanie z Norwegią:
„Opuszczając Norwegię, wyrażam najserdeczniejsze podziękowania za przyjaźń i współczucie okazane w każdym zakątku tego kraju człowiekowi i POLAKOWI.
Christiania, dnia 15 kwietnia 1858. J. WALIGÓRSKI.”
(Umieszczony w anonsie rok 1858 jest oczywistą pomyłką drukarską).

W początkach kwietnia 1848 r. grupy polskich emigrantów osiadłych we Francji, Szwajcarii i Niemczech udawały się do powstania w Polsce. Wkrótce wyszedł zakaz wpuszczania ich na tereny Wielkiego Księstwa Poznańskiego, a w dniu 14 kwietnia również władze rosyjskie zamknęły swoje granice dla przybyszów z zewnątrz. Emigranci którzy dotarli do Galicji byli odsyłani do Wrocławia. Nie udało się znaleźć niczego, co by wskazywało na bezpośrednie uczestnictwo Waligórskiego w wydarzeniach roku 1848 na terenie Polski. Prawdopodobnie nie udało mu się dotrzeć na tereny powstania. Książę Adam Czartoryski przebywał na terenie Prus (Kolonia, Berlin) od 26 marca do końca kwietnia 1848 r. Prawdopodobnie Waligórski również się tam zatrzymał i w końcu kwietnia udał się z Czartoryskim i jego przybocznymi do Paryża.

AGENT CZARTORYSKIEGO

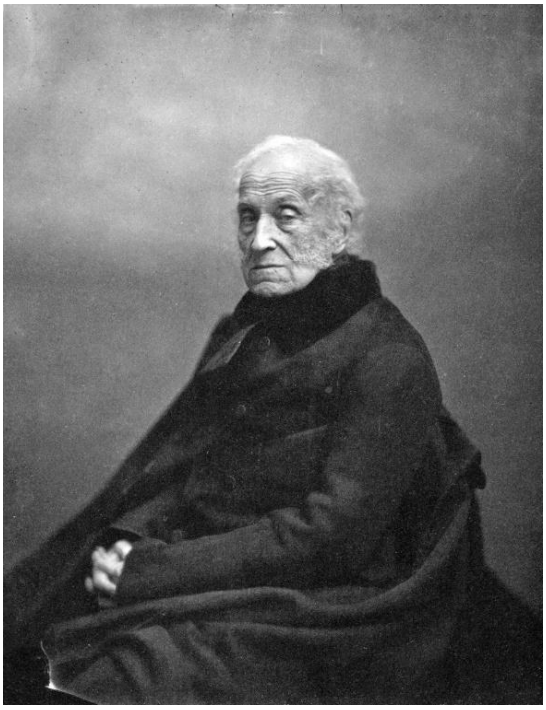

Adam Jerzy Czartoryski (1770-1861). Zdjęcie wykonał Felix Nadar (1820 – 1910). Public domain.

We Francji zaproponowano Waligórskiemu rolę agenta politycznego Hotelu Lambert, które to zadanie przyjął. Zapłatą było 4.000 franków francuskich rocznie, to jest poniżej 700 talarów. Wówczas zarobki Waligórskiego, jako pełniącego obowiązki dyrektora Kanałów i Dróg Wodnych wynosiły 800 talarów rocznie, a w 1848 zaoferowano mu podwyżkę do 1200 talarów. Jak wielkie było poświęcenie ze strony Waligórskiego zrozumiemy jeżeli weźmiemy pod uwagę, że do poważnej obniżki dochodów doszły dodatkowe wydatki na podróże, przeprowadzkę i inne koszty związane z osiedleniem się w nowym miejscu.

Mimo tego, w dniu 30 maja 1848 r. w Paryżu podpisał Waligórski następującą instrukcję:

„Instrukcya dana JM.P.Kapitanowi Waligurskiemu Agentowi w Szwecyi i Krajach Skandynawskich

Missya Polska w Szwecji objąć powinna wszystkie kraje skandynawskie, a mianowicie : Szwecią, Norwegią, Danią, Finlandiją. Powołanie Missji Polskiej w Szwecji a raczej w krajach skandynawskich dwojakiem być ma : naprzód, reprezentować sprawę i interess polski w rzeczonych krajach, powtóre, zawiązać i utrzymywać stamtąd stosunki z prowincjami polskiemi, przez porty morza Bałtyckiego.

Przeto co do pierwszego, powinnością missji polskiej będzie :

a.) *Obudzać i utrzymywać, o ile być może, żywą sympatię mieszkańców krajów skandynawskich dla sprawy polskiej, a utrzymać ich w niechęci do jej nieprzyjaciół, pokazując wspólność interessu skandynawskiego, szwedzkiego zaś w szczególności, z interessem polskim. Wiadomo w Szwedach chęć odzyskania Finladii czyni rzeczoną wspólność interessu widoczną.*
b.) *Niedość by było mieć prostą tylko życzliwość Szwedów, trzeba koniecznie starać się o zapewnienie sobie ich współdziałanie nie tylko w samym powstaniu ale nawet w przygotowaniach do takowego.*
c.) *Stąd koniecznie wypada, gdy się pozyska powszechną dla Polski a wyraźnie objawiającą się życzliwość Szwedów, wzbudzić w nich ufność w Jej sprawę, przekonaniem o bliskim odbudowaniu Państwa Polskiego.*
d.) *A następnie rzucić zasady przymierza stałego między Polską a krajami skandynawskiemi, przymierza naturalnego, którego wspólność naszych interessów równie względem Moskwy jak Niemiec, jak i widoki handlu i gospodarstwa krajowego narodów, wymagać się zdają.*

Co do drugiego. Należy, za pomocą związków i stosunków miejscowych, zapewnić sobie środki komunikacji z portami morza Bałtyckiego, składy i środki przewozu broni, ludzi i wszelkich zapasów potrzebnych do zaopatrzenia powstania na Litwie i Białej-Rusi.

Reasumując wyrażone tu myśli Xsiąże pragnie za pomocą Misji polskiej w Szwecji zapewnić dzisiaj

1.) *Łatwe środki komunikacji, iak to wyżej wspomniano.*
2.) *Akciję Szwedów, czy to prywatnych czy też rządu, na Finlandję która by zapewniła powstanie tej prowincji przeciw Moskwie, a to w czasie naszego powstania i o ile być może kombinując nasze usiłowania.*
3.) *Pewne pomoce materjalne już to od Rządu, już od prywatnych ; przez co, oprócz ułatwień w komunikacjach, rozumiemy :*
    a.) *Ofiary pieniężne, lub w broni i amunicji, choćby nakład ten miał być przez Polskę w czasie swym zwróconymi.*
    b.) *Polecenie do Missijów skandynawskich zagranicą, a szczególnie Francji, Anglji, Turcji i Włoszech aby weszły w stosunki z agencijami Polskiemi w tych krajach, i być może im, chociaż pośrednio, pomagały.*

W czasie zaś powstania :

a.) *aby Sund nie był nam zamknięty*
b.) *aby Szwecija jawnie rewindykowała swe prawa do Finladji*
c.) *aby nie ociągała się w uznaniu niepodległości polskiej, i przystąpiła do zawarcia z nią przymierza zaczepnego i odpornego, używając swego wpływu na inne kraje skandynawskie, aby do rzeczonego uznania i przymierza takowe pociągnąć*
d.) *aby Szwecjia popierała zbrojno powstanie Finlandji, aby prywatnych życzliwość ułatwiła nam uzyskanie w krajach skandynawskich, korsarzy morskich mogących szkodzić flocie nieprzyjacielskiej.*

To jest ogólna myśl Xsięcia Jegomości. Agent Główny obowiązanym jest stopniowo przysposabiać dla niej środki wykonania jak równie myśl ta sama stopniowo, przez ciągłe i stałe stosunki Agenta z Władzą : będzie mogła być w szczegółach i zastosowaniu rozwijaną.

P. Kapitan Waligurski ma już utworzone związki w Norwegji : takowe utrzymywać i do wskazanej myśli Xsięcia Jegomości nakłaniać będziesz obowiązanym. W tym celu P: Kapitan będzie utrzymywał swe związki przez stałą i regularną z Norwegją korespondenciję, sam zaś tworząc sobie podobne związki w Szwecji, będzie się starał, o ile być może, przygotować kanały do użytecznych znajomości w Danii, gdzie z czasem będzie mógł być osadzonym osobny Agent Polski, pod zarząd i dyrekciję Kapitana Waligórskiego oddanym.

Zastrzeżenia Ogólne

1. *Korzyści, jakie Xsiąże Jegomości pragnie otrzymać z missji, powierzonej Kapitanowi Waligórskiemu, wymagają aby ten doszedł do porozumienia się z rządem Szweckim. Opinia publiczna, życzliwość stronnictw mogą tylko być środkiem do tego ale same przez się zamierzonych korzyści nie przyniosą,*
2. *Kapitan Waligórski uważać ma swą Missją, jako rzecz stałą trwać mającą nie tylko do chwili powstania, ale do czasu póki jej ogólny reprezentant rządu Polskiego nie zastąpi. Przeto Kapitan Waligórski cokolwiek by zaszło w Polsce nie będzie mógł opuścić swej posady bez wyraźnego rozkazu lub upoważnienia Xsięcia Jegomości, albo już ustalonego rządu Polskiego, który by mógł kontynuować działania ..... X. Mości.*
3. *Korespondencjie muszą być regularne, stałe najmniej raz na miesiąc : rapporty zaś szczegółowe aby Władza sama mogła tworzyć sobie zdanie o postępie rzeczy.*
4. *Środki i drogi komunikacji mają tu być wspólnie obmyślone i urządzone.*
5. *Na utrzymanie Agenta przeznaczone iest cztery tysiące franków rocznie licząc od 1 czerwca br. na rachunek których przy wręczeniu naszej instrukcyi daie się dwa tysiące franków.*

Ułożono w Paryżu dnia 30 maja 1848."[34]

Pod instrukcją podpisy sekretarza Ks. Czartoryskiego, Janusza Woronicza (1805–74) i Waligórskiego. Jak widzimy z tej instrukcji zadanie jak na jednego człowieka ogromne i wymagania duże.

Waligórski udał się w podróż powrotną, spędził dni kilka w Hamburgu w oczekiwaniu na parowiec do Norwegii, a po przyjeździe na miejsce zajął się zakończeniem swoich interesów w Norwegii i organizowaniem przeprowadzki do Sztokholmu.
Z prasy norweskiej wiadomo, że w dniu 23 czerwca 1848 r., w gospodarstwie Nordlie w Sørum, uczestniczył w zebraniu założycielskim Związku Glommen, który zrzeszał wszystkich zainteresowanych poprawą rozwiązań komunikacyjnych między jeziorem Mjøsa a ujściem rzeki Glomma. Był tam zaproszony jako znawca tematu i były dyrektor ds. kanałów.

W liście stanowiącym załącznik do pierwszego raportu, jaki wysłał w dniu 5 lipca 1848 r. do Paryża napisał; „*...byłem tutaj wezwany do towarzystwa akcjonariuszów statku parowego na jednem z tutejszych iezior, abym był przytomny ich posiedzeniom odbywaiącem się o kilka mil od Christiani. Nie chciałem im tego odmówić iuż to dlatego że przed moiem z tąd wyjazdem przyczyniłem się był mojem wpływem do założenia tego towarzystwa, iuż że moje objaśnienia, jako byłego Dyrektora Kanałów były dla nich ważne, iuż też że to była dobra okazya zachowania stosunków przyjacielskich w tem kraju tym więcej że skutek obrad w gazetach ogłoszony został."*[35]

Waligórski informował też *„iż izba deputowanych (Storting) spodziewała się i czekała mego powrotu do Norwegii, zanim zadecydowała, czyli Dyrekcya rzek i kanałów ma być ostatecznie oddzieloną od Dyrekcyi portów. Po mojem tutaj przyjeździe, zapytali mnie znajomi deputowani czyli nie myślę zostać się w Norwegii, oświadczając iż na przypadek mego zostania, nietylko urząd będzie potwierdzony, nawet że będę miał przez Storting podwyższoną pensyię o 1200 franków rocznie. Naturalnie nie mogłem przyjąć ich ofiary (gdyż urząd ten zajmował by cały mój czas), i po niejakich dyskusyach izba odrzuciła projekt ministeryalny rozdziału urzędów, wyrażając, iż nie mając w kraju zdatnego Dyrektora którego by na moiem miejscu postawić, lepiej że te dwa urzędy tak iak wprzód połączone będą. Szkoda dla kraju że tak postanowili, gdyż rozwinięcie ich komunikacyi bardzo na tem cierpieć będzie."*[36]

Faktycznie, pomimo oczywistego zrzeczenia się urzędu przez Waligórskiego w kwietniu, Norwegowie nie tracili nadziei że wróci, i postanowili trwały rozdział urzędów. Wrócił, ale oświadczył, że wkrótce opuszcza Norwegię i że nie podejmie pracy na poprzednim stanowisku. W tym samym dniu (5.07.1848) kiedy Waligórski pisał swoje list i raport do Ks. Czartoryskiego, w parlamencie norweskim toczyła się wielogodzinna dyskusja spowodowana wiadomością, że Waligórski definitywnie zrezygnował ze stanowiska pełniącego obowiązki Dyrektora ds. Kanałów. Wyrażano żal *„że nie można zatrzymać na tym urzędzie Waligórskiego, którego działalność zaowocowała tak wspaniale wzdłuż rzek rejonu Drammen."* Nie widziano na terenie Norwegii nikogo o kwalifikacjach Waligórskiego i zastanawiano się nad możliwościami sprowadzeniem odpowiedniej osoby ze Szwecji. Jednak w końcu na stanowisku tym pozostał tymczasowy zastępca Waligórskiego i jego wcześniejszy asystent, Christian S. B. Røyem.

W liście do Paryża Waligórski napisał: *"Do Szwecji wyjadę dopiero 20-go t. m. gdyż wszystkie statki parowe są teraz zajęte transportowaniem wojska posiłkowego norwergskiego do Danii, a gdybym chciał lądem jechać, to musiałbym tutaj kupić pojazd, co by mnie więcej kosztowało niżeli ia wydać jestem w stanie. Jakkolwiek bądź czas mój pobytu tutaj nie jest stracony, a nawet pod pewnem względem był potrzebny, gdyż po moiem tutaj powrocie zastałem dziwnie skrzywjone wyobrażenia (gazetami niemieckiemi), z powodu wypadków zaszłych w Krakowie i Poznańskiem – i trzeba mi było czasu do sprostowania tych*

wyobrażeń. Dzisiaj powiedzieć mogę iż sympatya dla naszej sprawy jest tutaj powszechna, i to pomiędzy wszystkiemi klassami towarzystwa."[37]

Od samego początku namawiał Waligórski swoich mocodawców w Paryżu do zaangażowania jego przyjaciela, księgarza i wydawcy w Christianii Aleksandra Dzwonkowskiego, jako agenta na Danię i Norwegię. W swym pierwszym liście napisał : *„Zaraz po mojem tutaj przyjeździe chciałem był wysłać Dzwonk: do Danii gdyż w tej chwili szczególnie, pobyt iednego z naszych w tem kraju mógłby wiele dobrego zrobić. D. miał do tej podróży ochotę ale biedak stoj w nienajlepszych iteressach, i dla braku funduszu, nie mógł się z miejsca ruszyć; szkoda przecież gdyż on zna ięzyk i ma iuż w Danii znajomości. Gdybyśmy byli w stanie 1200 lub 1500 franków rocznie na Agenta w Norwegii poświęcić, to by te zapewne dobrze mogły być użyte w ręku D., gdyż on mógłby jako księgarz i Obywatel Norwegski z łatwością odprawiać podróże do Danii bez ściagnienia na siebie uwagi."*[38]

Waligórski przesyłał swoją korespondencję przez konsula francuskiego w Christianii. Nie mając na razie adresu w Szwecji prosił by listy do niego adresować do: „ *A. Autenrieth professore á l'Ecole militaire á Christiania, a ten list dojdzie mnie w Sztokholmie, to jest P. Autenrieth prześle go do mnie"* i dodał: « *Gdybyście przecież mogli pisać pod kopertą Charge d'affaires w Sztokholmie, to by może ieszcze lepiej było"*, a w każdym razie pochlebiałoby to adresatowi.

W samym raporcie stanowiącym załącznik do listu opisał Waligórski obszernie sytuację społeczną i polityczną w Szwecji, działania różnych grup społecznych dążących do „zreformowania starej konstytucji a nadania sobie innej zbliżonej do Konstytucji Norweskiej", opisał cztery stronnictwa polityczne. Bardzo szeroko omówił stosunki szwedzko-rosyjskie i wewnętrzne między państwami skandynawskimi, ze szczególnym uwzględnieniem szerzącej się idei pan-skandynawizmu. Opisał też zainteresowanie Rosji Norwegią i zadowolenie Finlandii z aktualnego stanu rzeczy.

Tego samego 5 lipca z Paryża zostaje wysłany list do Waligórskiego, w którym zwrócono mu uwagę, aby w swoim postępowaniu dążył do popierania myśli o ścisłym traktacie (na początek handlowym) między trzema skandynawskimi królestwami, zamiast unii skandynawskiej, aby starał się zyskać sympatię dla Polski i budzić czujność Skandynawów wobec niebezpieczeństwa moskiewskiego.

Waligórski w końcu lipca 1848 r. opuścił Christianię i przeniósł się do Sztokholmu, gdzie przybył 31 lipca i zatrzymał się w hotelu przy Stadssmedjegatan 9, w samym sercu miasta.

W odpowiedzi na raport Waligórskiego z 5 lipca 1848, mocodawcy z Paryża, listem z dnia 8 sierpnia 1848 r. informowali, że *„Xsiążę Jmość czytał z zadowolnieniem ogólny rys położenia Szwecji, Norwegji i Dani skreślony przez agenta"* i pytali *„jakie wrażenie sprawiłyby na krajach skandynawskich, Wojna z Moskwą czy Francją z powodu Włoch, lub z Turcją, powstanie w Polsce albo w Słowiańszczyźnie! i coby się można w takim razie spodziewać od Rządu i od Narodu".*[39]

W sprawie Dzwonkowskiego otrzymał Waligórski odpowiedź: „*Projekt podany względem P. Dzwonkowskiego i potrzeba funduszy na jego utrzymanie władza weźmie pod rozwagę i da znać w krótkim czasie agentowi głównemu o swoim w tej względzie postanowieniu, które*

zależeć może od dostatku skarbu publicznego, a zwłaszcza od zdolności Pana Dzwonkowskiego o których władza życzy sobie być oświeconą."[40]

Dnia 9 września 1848 r. dotarł do Paryża kolejny raport wysłany ze Sztokholmu 29 sierpnia, w którym Waligórski informował, że zawarł znajomości między innymi z: szefem korpusu topograficznego generałem Carlem Fredrikiem Akrell (1779–1868), z dyrektorem Dróg i Mostów Axelem Erikiem von Sydow (1791–1857) i z francuskim posłem w Sztokholmie Charles-Victor Lobstein. Odnowił również kontakt z dyrektorem kanału Göta i budowniczym kanału w Trollhättan pułkownikiem Nilsem Ericsonem. Obiecywał nadal pracować nad powiększaniem kręgu swych znajomości. Pisał, że Szwedzi są wrogo ustosunkowani do Rosji na dowód czego przytoczył fragmenty artykułu o pożyczce udzielonej Danii przez Rosję, która w zastaw wzięła wyspę Bornholm.

W odpowiedzi z Paryża zostało wyrażone zadowolenie z już zawartych przez agenta znajomości, ale Książe Czartoryski *„życzy sobie przy tem aby znajomości Agenta rozszerzyły się we wszystkich klassach narodu"*, a dalej *„należy wejść w relacje z osobami znajdującemi się w rządzie – (...) Ten punkt uważa Książe Jmość za bardzo ważny dla missji Agenta."*[41] Waligórski dostał też polecenie starania się o okazję *„przedstawienia u Króla, któremu podobno był już raz prezentowanym. Podobno prezentowanie się powtórnie postawiło by agenta w pozycji korzystniejszego działania dla sprawy."* Pomocnym w zawiązywaniu kontaktów miał być poseł francuski Lobstein *„do którego list rekomendacyjny dla agenta przy niniejszej expedycji się załącza"*.[42]

Kolejną depeszę wysłał Waligórski 3 października 1848 r. Opisał w niej aktualną sytuację polityczną panującą w Szwecji, Danii i Norwegii. W rozmowach ze Szwedami już wcześniej argumentował za stworzeniem „związku kalmarskiego", czyli wspólnoty trzech państw skandynawskich (nawiązując do unii kalmarskiej z 1397 r.), a Norwegów ostrzegał przed niebezpieczeństwem powodowanym zaborczą polityką Niemiec. Ponownie nalegał na zatrudnienie jako agenta na Danię i Norwegię Aleksandra Dzwonkowskiego „*jako dobrego polaka, choć trochę popędliwego, który prowadzi handel z Danią i zna język duński".* Z przesyłki tej dowiadujemy się, że Waligórski zamieszkiwał przy Beridarebansgatan 17 – bardzo centralny adres w Sztokholmie, godny agenta księcia Czartoryskiego.

Na raport ten odpowiedział w dniu 24 listopada 1848 r, *„z polecenia Xięcia, w zastępstwie P. J. Woronicza, Michał Dombrowa"*. W sprawie związku kalmarskiego dostał Waligórski następującą odpowiedź : *„Xiąże JMść z zadowoleniem czytał jakim sposobem agent przedstawiał Szwedom potrzebę związku kalmarskiego – lecz przypomniemy to cośmy dawniej już pisali, że związek ów jest to miecz obosieczny, który w przyszłości i Polsce musi zadać rany. Nadbrzeżne miasta Bałtyckie będą interessowane o zabezpieczenie najwolniejszej żeglugi dla siebie, któraby owym związkiem mogłaby być krepowaną. Na dziś więc podawana ta myśl o tyle może być pożyteczną o ile przeciwna jest widoków Rossji. W przedstawianiu więc owego związku, tak działać wypada aby Moskalom szkodzić a sobie samym nadal niegotować trudności."*[43]

Odnośnie zachowania agenta wobec Szwedów napisał Dombrowa : *„Nie należy nie pomijać coby mogło nam jednać sympatie wyższych Stanów, bo tym sposobem przystęp do dzisiejszego rządu byłby ułatwiony – lecz z drugiej strony w obecnym biegu wypadków ważniejszą jest rzeczą wyrabiać i kierować opinię w niższych Stanach, które według wszelkiego podobieństwa domagać się będą ulepszeń w instytucjach – otrzymają je i [zdobędą?] przeważny wpływ w*

rządzie. Kto wie czy przez nich nie otrzymamy aby o Polsce wspomniano na Sejmie. Byłoby to już wielkim postępem jeżeli w obliczu narodu dotąd względem nas milczącego, imię Polski wzmiankowane zostanie. Nim to nastąpi trzeba wszelakich sił dołożyć o uzyskanie jednego przynajmniej redaktora dziennika szwedzkiego tak, aby ten chciał umieszczać artykuła o Polsce redagowane lub podane przez Agenta Głównego. Tym sposobem oświecona opinja uczyniłaby naród szwedzki przychylnym nam a później pomocnym nawet w chwili działania. Pewien cel będzie już osiągnięty gdy w różnych krajach o Polsce wiele i nieustannie będzie się mówić. Xiąże Pan poleca agentowi mocno zająć się tą sprawą i czeka odpowiedzi jego w tej mierze."[44]

Dombrowa, dostarczając Waligórskiemu argumentów do dalszego działania, opisuje położenie Rosji z wszelkimi grożącymi jej niebezpieczeństwami zarówno z zewnątrz jak i wewnątrz kraju.

W sprawie ewentualnego agenta w Danii ks. Czartoryski dopytuje się o dalsze szczegóły co do częstotliwości podróży Dzwonkowskiego do Kopenhagi, pisze o podległości tej agentury Waligórskiemu, ale na razie odracza podjęcie decyzji do następnego roku.

Książe pyta w jakim charakterze Waligórski oficjalnie w Szwecji przebywa, ponieważ chce mu wystawić listy polecające, a *„przedstawienie go jako Polaka lub Oficera Polskiego mogłoby pobyt jego na niebezpieczeństwo narazić.»*

Kolejny list i raport wysłał Waligórski 18 listopada 1848 r. W liście pisał, że przez *„dni szesnaście febra katarowa trzymała mnie w łóżku"* i żalił się na swoją sytuację ekonomiczną - „przecież *moje podróże – przenosiny – nadzwyczajne wydatki iakich nie można uniknąć w początkach pobytu w nowem miejscu, a na koniec koszta mojej słabości, sprawiły iż z największą trudnością wystarczyć mogę do końca tego miesiąca."*[45]

W raporcie informował o nawiązanych kontaktach ze swoim byłym przełożonym i dobrym znajomym ministrem Frederikiem Stangiem, który na okres roku od lipca 1848 r. został oddelegowany do tej części rządu norweskiego, która była obecna przy królu w Sztokholmie, dalej o podejrzeniach, że król Oskar zacieśnia swoje stosunki z Rosją, co powoduje niezadowolenie w narodzie, o zawartym w Malmö tajnym układzie między królami szwedzkim i pruskim oraz o tym, że wmieszanie się Szwecji w konflikt duńsko-niemiecki jest tylko zaspokojeniem własnej woli króla.

Dnia 5 grudnia 1848 r. została z Paryża wysłana odpowiedź na list i raport z 18 listopada. List zawierał *„życzenia zupełnego zdrowia"* i wiadomość o przekazaniu 1000 franków do Sztokholmu. W nawiązaniu do informacji o kontaktach z norweskim ministrem Stangiem uważa się tę znajomość za ważną gdyż *„można ią zużytecznić a przez nią rozszerzyć koło znajomości z czego niemałą będzie pomocą prezentowanie się u dworu."* Jednocześnie sugeruje się Waligórskiemu że pan Stang *„możeby dopomógł Panu do otrzymania posady coby pobyt iego uprawniło i ubezpieczyło i w razie braku funduszów u nas pozwoliło mu bez uszczerbku widzieć zmniejszone przesyłki z Paryża. Ta ostateczność nie z braku najszczerszych chęci ale z braku zupełnej niemożności w dzisiejszych czasach mogłaby nastąpić, iak to sam wyrozumieć możesz, znając dzisiejsze położenie handlu i ciągle grożącą niepokojność."*[46] Tak więc już po pół roku działalności zostaje Waligórski zmuszony myśleć o zabezpieczeniu materialnym swojej przyszłości.

W okresie od 13 grudnia 1848 r. do 28 lutego 1849 r. nastąpiła przeszło dwumiesięczna przerwa w pracach agencji z powodu dłużej trwającej choroby Waligórskiego.

Dopiero 28 lutego 1849 r. agent wysłał kolejny raport, który otrzymano w Paryżu 20 marca tego roku. Waligórski pisał o stanie swojego zdrowia, o przesyłaniu korespondencji dzięki uprzejmości francuskiego dyplomaty w Sztokholmie pana Lewensteina i uskarżał się na wydawane w Paryżu przez Leonarda Chodźko „La *Pologne Illustrée"* - pismo które daje *„bardzo fałszywe wyobrażenia o naszem charakterze narodowem"*. Dalej pisał że *„nie pierwszy raz mi się zdarza potrzeba zbijania złych wrażeń jakie czytanie dzieła Pologne Illustrée cudzoziemcom nadaje."* Jednak głównym tematem raportu była sprawa znalezienia zatrudnienia przynoszącego dochód, co by poprawiło sytuację finansową rodziny Waligórskich a jednocześnie ograniczyło wydatki na utrzymanie agentury w Sztokholmie. Waligórski pisał że Frederik Stang okazał się wiernym przyjacielem i pożyczył mu pieniądze na zwiększone wydatki spowodowane chorobą. Powołując się na wskazania Ks. Czartoryskiego aby starał się o jakąś dochodową posadę informował, że Stang *„mi podał myśl do wyrobienia projektu kanalizowania najgłówniejszej rzeki Norwegii."* Pisał, że związane z tym projektem badania w terenie mógłby rozpocząć w maju i trwały by 30 do 45 dni, a sam projekt opracowałby przebywając w Sztokholmie. *„Król jest już o tem zawiadomiony i oświadczył iż ten [projekt] tyle Go interessuje iż życzy sobie abym po ukończonych pomiarach i nivellacyi osobiście Go zawiadomił o ile ten projekt jest do uskutecznienia. Naturalnie, odłożenie mojego przedstawienia się na Dworze zdaje sie być stosownem aż do tego czasu"*, a dalej pisał *„Jeżeli myśl ta zostanie aprobowaną na radzie Min. norwergskich, co się zdaje być pewnem, to wypracowanie wspomnianego projektu będzie mi mogło przynieść 1200 fr. czystego dochodu, i miło mi będzie tym sposobem ulżeć uciążliwym wydatkom Xięcia JEGOmości, które gdzie indziej z większą korzyścią użytemi bydź mogą."*[47]

Waligórski niewątpliwie bardzo przeżywał swoją trudną sytuację finansową. Miał na utrzymaniu dwójkę małych dzieci i ciężarną żonę, był winny pieniądze ministrowi Stangowi i na dodatek Ks. Czartoryski ostrzegał o niepewnej przyszłości misji w Szwecji. Prawdopodobnie dlatego Waligórski zdecydował się na osobistą rozmowę z księciem na temat sytuacji misji i jego własnej osoby. W tym celu udał się do Paryża gdzie przebywał od 21 do 26 kwietnia 1849. Tam podsumowano dotychczasową działalność misji, omawiano korzyści jakie istnienie misji przynosi i dyskutowano sprawy ekonomiczne. Spotkanie podsumowano tymi słowami:

„I. Korzyści jakie missya Polska w Szwecyi przynieść może sprawie niepodległości Polski

1) *Można doprowadzić Szwedów do chęci odzyskania Finlandji – chęć ta właściwie jest niewątpliwa ale dotąd mało jest ufności w możebności tej rzeczy – Missja więc Polska objaśniając Szwedów o słabych stronach jakie Rossja mieć może, już to w wojnie z Turcją, już to w razie powstania Polski – może rokować sobie obudzenie chęci odzyskania Finlandji i przywiedzenia Szwedów do wyraźnego ku temu celowi działania.*
2) *Można przez obudzenie w Szwecyi sympatji dla Polski zapewnić sobie na wypadek potrzeby okręta i port który by dla wyprawy na brzegi Litwy służyć mógł.*
3) *Nareszcie można by zapewnić sobie w Szwecyi nabycie łatwo broni i dział polowych lub żelaznych.*
4) *Przychodzi do tego dalsza Kwestya przyszłości ; co do stosunków Polski z Krajami Skandynawskiemi które dążą już do połączenia się w jedno.*

5) *Otworzenie na dziś nawet kommunikacji z Peterzburgiem i Ryggą, może bydź rzeczą podobną."*[48]

Do osiągnięć Waligórskiego w Sztokholmie zaliczono zawarcie znajomości i dobrych stosunków z osobami wpływowymi, politykami, wojskowymi i dziennikarzami i doprowadzenie do tego, że wszyscy oni *„dziś już przyszli do przekonania, głośno przez nich objawionego, że pokój w Europie nigdy ustalonym nie będzie póki Polska niepodległości swej nieodzyszcze – Że Rossja bezpośrednio grozi Szwecyi – a przeto że interes Szwecyi wymaga aby ona odrodzeniu się Polski sprzyjała".* By wywrzeć wpływ na szlachtę szwedzką, która mimo patriotycznego nastawienia boi się utracić własne przywileje, zaprzyjaźnił się Waligórski z pochodzącymi ze stanu szlacheckiego oficerami wojska by przez nich dotrzeć do tej grupy społecznej, informując ich szczegółowiej *„o tem co jest Polska, i jakie może mieć uzasadnione nadzieje odzyskania swego bytu, i o tem w czem iej Szwecja w ogólności, a Szwedy w szczególności pomodzby mogli."*[49]

Omawiając stronę materialną Waligórski zwrócił uwagę, że nie może być mowy o zmniejszeniu kwoty 4000 franków rocznie przeznaczonej na utrzymanie agenta w Szwecji. Jeżeli ma on móc wpływać na wyższe warstwy społeczeństwa szwedzkiego, musi pozostać osobą niezależną. Wyraża jednak nadzieję, że potrafi znaleźć *„zajęcie które by się z obowiązkami stałego Agenta godziło, a ulżyło Skarbowi Polskiemu ciężar o połowę."* W rezultacie postanowiono wypłacić Waligórskiemu *„ze Skarbu 1,000 franków na następny kwartał – 350 franków na koszta podróży i franków 1,000 które Kap. Waligórski wziął od P. Stanga".*

Po ponowieniu zobowiązań obu stron Waligórski udał się w podróż powrotną do Skandynawii. Dnia 6 maja napisał do Paryża list, wysłany z Lubeki, w którym informował, że zdążył do Travemünde przed odejściem statku do Sztokholmu, jednak nie pozwolono mu tym statkiem odpłynąć, ponieważ jako osoba przybyła z Paryża, gdzie w tym czasie panowała cholera, musiał odbyć kwarantannę. Następnym statek miał odejść 10 maja i przybyć do Sztokholmu 13 maja.

W liście tym opisał swoje rozważania na temat rozmów odbytych z przygodnie spotkanymi w pociągu Niemcami. Z rozmów tych wnioskuje Waligórski że *„wszyscy przejmują się w tej chwili tą prawdą iż nie można się spodziewać stałego pokoju w Europie zanim przywrócenie Polski niepodległej nie położy tamy wpływowi Moskiewskiemu na wypadki europejskie i przekonany jestem iż, gdybyśmy w tej chwili mogli umieścić w rozmaitych gazetach niemieckich artykuły rozwijające tę prawdę, to właśnie ta chwila jest najdogodniejszą".*[50]

Po powrocie do Sztokholmu napisał Waligórski 29 maja 1849 r. list do mocodawców w Paryżu, w którym potwierdził swoje przybycie do Szwecji w dniu 13 maja i informował, że przez dwa tygodnie mieszkał w hotelu nim znalazł nowe mieszkanie przy ulicy Artilleri Gatan 10 – znów bardzo centralnie w stolicy Szwecji. Zmiana adresu świadczy, że opuszczając w połowie kwietnia Sztokholm wymówił wcześniej zajmowane mieszkanie, a rodzinę, jeżeli była z nim w Szwecji, odesłał do Norwegii. Świadczy to pewnie też o tym jak niepewny kontynuacji misji był Waligórski. Dalej w swym raporcie opisał sytuację w Danii i zamieścił dłuższy wywód o idei gotycyzmu, czyli chęci stworzenia państwa gotyckiego składającego się z państw skandynawskich i niemieckich, dla przeciwstawienia się idei panslawizmu, której się obawiają. Waligórski zapewniał wszystkich, że Książe Czartoryski jest przeciwnikiem panslawizmu. Waligórski informował, że pułkownik Ericson wyjechał na kilka tygodni do

Finlandii a kiedy powróci otrzymane od niego informacje *„nie omieszkam przesłać”*. Na temat możliwości pracy zarobkowej napisał: „ *Pan Stang oświadczył mi, iż iuż od Króla poszło zapytanie do Ministerium Norwegskiego względem potrzeby projektowania kanalizacyi rzeki Glommen. Jeżeli odpowiedź Ministerium, która zapewnie przyjdzie w biegu przyszłego miesiąca, będzie potwierdzająca, to mam wszelka pewność iż ten projekt będzie mi powierzonym. Było by to dla mnie ze wszystkich względów a szczególniej też w obecnem położeniu bardzo korzystnem; szkoda tylko iż się ta kwestja na tak długo odwleka”*.[51]

Dnia 4 czerwca 1849 r. wysłał Waligórski list do Leonarda Niedźwieckiego, w którym użalał się na swoją trudną sytuację ekonomiczną i prosił o spowodowanie przesłania mu zaliczki *„przynajmniey 300 franków”* à konto przyszłej wypłaty. Najwyraźniej żałował podjętych przez siebie obowiązków. Pisał – „Czemuż *przeznaczenie nie pozwoliło mi być w tej chwili w Węgrzech lub gdziekolwiek bądź pomiędzy swojemi albo czemum nie został na mojem dawnem miejscu w Norwegii?”*.[52]

Waligórski zaangażował się też w propagowanie wynalazku Józefa Marii Hoene-Wrońskiego (1776-1853), tzw. „żywych kół” lub „dromadów» - ulepszonego systemu maszyn parowych. Pisał że pokazał ministrowi Stang *„model koła Wrońskiego. Myśl tego wynalazku podobała mu się wjelce i mówi że zaraz po powrocie do Norwegii i po objęciu interesów spraw wewnętrznych wyznaczy fundusz na sprowadzenie wozu według tego systema. Do tego jednak potrzeba mi będzie podać cenę. Proszę Was więc abyście mi według obietnicy przesłali zawiadomienie ile będzie kosztował wóz kompletny o dwóch kołach sporządzony do transportowania ciężarów; ile Chaszband podobnej do tej któromśmy razem widzieli, a ile same li tylko koła. Pan Stang chce także pokazać Wasz model królowi, gdyż mu podałem myśl iż, gdyby doświadczenia zrobione w tym kraju przekonały wszystkich o użyteczności tego wynalazku, to warto by było zastosować go do rozmaitych powozów Artylleryiskich, naturalnie do Artylleryi oblężniczej”*. Waligórski uważał że są szanse na to by Wroński otrzymał umowę na budowę drogi między Christianią i jeziorem Mjøsa i że *„przez zastosowanie swej maszyny Dromad zrobił niepotrzebną zwyczajną drogę żelazną o której tutaj myślano”*.[53] Jednak z tego projektu nic w Norwegii nie wyszło. Do listu załączony był list napisany przez żonę Waligórskiego do jej ciotki we Francji, co świadczy, że żona jego była wówczas na miejscu w Sztokholmie.

Dnia 1 lipca 1849 r. w liście do Hotelu Lambert Waligórski opisał postęp w pracach związanych z projektem kanalizacji rzeki Glommen. *„Względem projektu kanalizowania rzeki Glommen, o którem w przeszłem liście pisałem, rzecz się tak ma że Król nie odebrał jeszcze odpowiedzi z Norwegii, pomimo tego jednak Pan Stang, który na nowo objął portofolium Ministerium spraw wewnętrznych, wziął odpowiedzialność legalną na siebie, i życzy sobie ażebym wyjechał ze Sztokholmu dnia 22-go t. m. i rozpoczął poszukiwania przygotowawcze. Poszukiwania te zajmną mnie miesiąc albo półtora miesiąca czasu, sam zaś projekt będę mógł w Sztokholmie w czasie zimy wykończyć. Ażeby się jednak komu w Norwegii nie zdawało iż znajomość moja osobista z Panem Stang sprawiła ten rezultat raczej przez wzgląd na interes prywatny iak na interes publiczny, poradziłem ażeby wezwano pułkownika Erichson do przejechania miejscowości wspólnie ze mną i do dania na piśmie swej opini względem użyteczności i możności tego przedsięwzięcia. Pan Erichson, który ma wielkie wzięcie, który iuż wykonał w Szwecyi wiele znaczących i pięknych dzieł tego rodzaju, będzie tym sposobem moralnie dzielił odpowiedzialność ze mną, prze co ja na spokoiności a Rząd Norwegski na gwarancyi zyska. Pan Erichson, na mój list w tem względzie do niego pisany odpowiedział, iż lubo nie widzi żadnej potrzeby swojego wmieszania się do projektu*

przezemnie podjętego, jednakże z ochotą odprawi tę podróż ze mną jeżeli sobie tego życzę. Tak więc nie masz dla mnie nic na zawadzie, wyjąwszy iż drogę do Norwegii będę musiał o własnym koszcie odprawić, a moje fundusze po powrocie z Paryża są szczupłe."[54]

Dnia 19 lipca 1849 r. w Sztokholmie Waligórski zaczął pisać kolejny list. W pierwszych słowach potwierdził otrzymanie 300 franków, o które wcześniej prosił. Opisał sprawę ufundowania przez Żydów pomnika na grobie zmarłego poety norweskiego Henryka Wergelanda (1808-45), który walczył o prawo do osiedlania się Żydów w Norwegii, oraz załączył fragmenty przemówienia, jakie z tej okazji wygłosił Ludvig Kristensen Daa (1809-77), liberalny polityk, dziennikarz i pisarz, który również zabierał głos popierając interesy polskie. List ten dokończył Waligórski dopiero 4 sierpnia – już z Christianii, ponieważ nagle otrzymał wiadomość, że ma przyspieszyć swój przyjazd do Norwegii. Sztokholm opuścił 20 lipca - zamiast 22 – jak było planowane, a do Christianii dotarł 27 lipca.

Zatrzymał się w Hotel de Scandinavie i wkrótce wyjechał razem z Ministrem spraw wewnętrznych Stangiem, pułkownikiem Ericsonem i innymi na objazd terenów mających być kanalizowanymi. Pisał : *„za parę dni rozpocznę pomiary, nivellacyę, z któremi spodziewam się będę gotowy za dwa miesiące najpóźniej. Projekt zaś, iakiem to już wpierw pisał wyrobię w Sztokholmie."* Po spotkaniu z Ericsonem, który właśnie powrócił z Finlandii, o sytuacji w tym kraju informował Waligórski, że *„średnia klassa iest bardzo niekontentna z obecnego położenia i że łatwo by było na nią działać – wyższa klassa nie zapomniała przeszłej narodowości, ale tak jest ostrożną w rozmowie iż jej Ericson wyrozumieć nie mógł. Massa zaś ludu ma się znajdować w zupełnej ciemności i ani wyobrażenia nie ma o lepszem bycie".*[55] Waligórski informował, że korespondencję do niego kierować można na adres pana M. Bellaigue de Bughas w konsulacie francuskim w Christianii.

Jednocześnie napisał Waligórski list do Niedźwieckiego, w którym dziękował za załatwienie zaliczki, co ułatwiło mu pokrycie kosztów podróży do Norwegii *„a tym samem na zarobieniu sobie jeżeli nie całego chleba to przynajmniej na kawałek."* Na pewno przykro było Waligórskiemu opuszczać żonę, która lada dzień miała rodzić, ale cóż mu pozostawało skoro musiał zarobić na wyżywienie rodziny. Sam rozgrzeszał się stwierdzeniem, że *„moja biedna żona wie iż jest żoną emigranta"*. Z okazji spodziewanych narodzin kolejnego potomka - ma nadzieję że syna - Waligórski prosi Niedźwieckiego o wstawienie się za nim do księcia Czartoryskiego z prośbą by zechciał być ojcem chrzestnym jego dziecka. Waligórski widzi w tym zaszczyt dla siebie, ale podkreśla, „iż *tu także w części chodzi o interes powszechny albowiem to by mi nadało znaczenia u wielu osób tak tutaj jak i też i w Szwecyi, coby naturalnie mogło być użytecznem."* Jeżeli okazało by się to z jakiś względów niemożliwe, prosi by ojcem chrzestnym jego dziecka zgodził się być sam Niedźwiecki. W dopisku Waligórski prosi by przypomnieć Woroniczowi, „iż *w końcu tego miesiąca kończy się kwartał - a to tym więcej iż z okazyi słabości mojej żony będę miał naturalnie konieczne wydatki."* Podkreślając „słabość" żony miał oczywiście na myśli zbliżające się narodziny kolejnego potomka.

Córka urodziła się w Sztokholmie w dniu 12 sierpnia 1849 r. Na chrzcie świętym, odbytym w zaciszu domowym w dniu 20 sierpnia 1849 r., dano jej imiona Anna Elżbieta Wanda. Jako rodzice chrzestni zostali wpisani: Józef Demel, Książe Adam Czartoryski, Karolina de Borgen[56]. Sam Waligórski przebywał w tym czasie w Norwegii i prawdopodobnie ani o urodzinach ani o chrzcie córki nie wiedział.

Dnia 18 września 1849 r. Waligórski, przebywający w gospodarstwie Fosserud nad rzeką Vorma, pisał do Niedźwieckiego dziękując za list z 4-tego tego miesiąca i za dopilnowanie wypłaty pieniędzy. Waligórski informował, że nadal pozostaje w Norwegii ponieważ prace nie przebiegały tak sprawnie jak się spodziewał, ale miał nadzieję że w początkach października powróci do Sztokholmu. Rozmawiał też z Wikariuszem Apostolskim Monsignore Laurentius J. Studach (1796-1873) na temat chrztu dziecka i dowiedział się, że wystarczy by Książe napisał upoważnienie na kartce mu przesłanej. Waligórski prosił też by Książe skreślił parę słów do pana Daa, którego fragment artykułu wcześniej przesłał, ponieważ jak pisał *„jestem przekonany iżby to wcześniej czy później było dla mnie korzystnem."*

W tym samym dniu, tj. 18 września 1849 r. do Waligórskiego, w imieniu swego ojca, pisał list Książe Władysław Czartoryski (1828-94).

„Szanowny Kapitanie
Z rozkazu Xięcia Jegomości biorę się do pióra aby donieść nowinę niebardzo przyjemną. Wypadki zaszłe w Europie, z zwłaszcza na Węgrzech zmuszają do nieczynności. Wszelkie działanie zostałoby bez skutku w tej chwili upadku niemocy ogólnych ; Kraj także pokazuje że nie może i nie chce do niczego się mieszać ; fundusze nareszcie publiczne także szczupłe że Xiąże Jmć zadecydował zaprzestać na teraz i wypocząć przez zimę aż do wiosny gdzie może znowu jakaś droga pokaże się do oddawania usług sprawie nieszczęśliwej Ojczyzny.
Punkt ten do któregośmy przyszli, nader boleśny, mniej zadziwia gdy od niejakiego czasu był do przewidywania. Xiąże Jmć opuszczając na niejaki czas interes chce jechać do Włoch gdzie znajduje się Xże Witold ; i tam będzie czekał aż lepsze czasy dozwolą znowu zatrudniać się sprawą publiczną.
Mam przy tej okazii zalecenie które miło mi wypełnić, to jest wyrażenie zupełnego zadowolenia Xięcia Jmci za wszystkie usługi któres Kapitan oddał, zwłaszcza mając tak trudne początki. Jako dowód tego i przychodząc do tymczasowego zawieszenia interesów Xże Jmć każe mi przesłać fr. 1000. Jest to mała bardzo summa, lecz stan finansów niedozwala by Xiąże Jmć mógł więcej posłać.
Te fr. 1000 są złożone u Niedźwieckiego który je trzyma na dyspozycię Kapitana. Będzie czekał z przesłaniem na danie znaku czy 700 fr. winne za przyszły kwartał i poprzednio wysłane doszły, aby ta samą drogą te drugie wysłać.
Xże Jmć spodziewa się że Pan nie zaprzestanie dawać o sobie znać czasami i pisywać listy, zawsze tak interesujące i mam nadzieję że będziesz gotów jak przyjdzie czas, nowe usługi sprawie ojczystej oddawać, i że zechcesz napowrót w dawne stosunki wejść, jak cię do tego powoła.
Xiąże Jmć każe dodać że co do chrztu dziecka Szanownego Kapitana kazał już przez Niedźwieckiego pisać, że się zgadza na to co najstosowniejszem sam osądzisz, i że w tej mierze na list będzie czekał.
Korzystam z tej okazii aby przypomnieć się łaskawej pamięci i prosić abyś raczył przyjąć wyrazy mego przywiązania.
Najniższy sługa
Wł. C."[57]

Tymi słowami zamknięta została agentura księcia Czartoryskiego w Szwecji. Misja Waligórskiego miała charakter wywiadowczy informując ks. Czartoryskiego o sytuacji w Skandynawii, ale z drugiej strony jego działalność propagandowa doprowadziła do wzrostu

zainteresowania Polską i jej sytuacją oraz obudzenia sympatii propolskich w Królestwach Szwecji i Norwegii.
Waligórski został zmuszony do szukania sobie nowych zajęć i wkrótce powrócił do Norwegii.

PONOWNIE W SŁUŻBIE NORWESKIEJ

Waligórski, po kwietniowej wizycie w Paryżu, niewątpliwie zrozumiał, że dni jego jako agenta Ks. Czartoryskiego są policzone i że należało wracać do Norwegii, gdzie pozycja jaką w tym kraju sobie wyrobił gwarantowała mu znalezienie pracy i zarobku. W dniu 27 lipca 1849 r. przybył do Christianii. W trzy dni po nim w tym samym hotelu zatrzymał się pułkownik Nils Ericson i pierwszego sierpnia wspólnie z dyrektorem ds. kanałów Røyemem i Engebretem Sootem (1786-1859), innym z norweskich budowniczych kanałów, udali się w podróż wzdłuż drogi wodnej od jeziora Mjøsa do rozlewiska Øyeren. Celem podróży było przyjrzenie się propozycjom użeglownienia z jakimi wystąpił E. Soot. Po paru dniach dołączyli do nich minister Stang, inżynier porucznik Johan Georg Ræder (1814-98) i profesor Anton Martin Schweigaard (1808-70). W wyniku tej podróży, i po niej następujących badań przeprowadzonych przez Waligórskiego, w dniu 10 września 1849 r. minister Stang zdał w parlamencie norweskim sprawozdanie z poczynionych kroków i poinformował, że podjęta została decyzja o opracowaniu przez pułkownika Ericsona instrukcji dotyczących dalszych badań i pomiarów mających doprowadzić do powstania szczegółowego planu realizacji i budżetu całej inwestycji. Dyrektor ds. Kanałów Røyem poinformował ze swej strony, że otrzymał już instrukcje od Ericsona i że do wprowadzenia ich w życie niezbędne jest zatrudnienie trzech współpracowników. Dyrektor Røyem powiedział, że Waligórski, który uczestniczył w wizji lokalnej i *„w dodatku okazał się chętnym, musi być przyjęty do wykonywania ważniejszych prac i pod nieobecność dyrektora kanałów kierowania całymi badaniami”.* Minister Stang poparł tę propozycję i zwrócił się do parlamentu o przyznanie niezbędnych na ten cel środków.

Ponieważ sprawa była najwyższej wagi minister Stang zebrał absolutnie całą dostępną w tym czasie w Norwegii i Szwecji ekspertyzę. Już jesienią 1843 r. Waligórski pracował zarówno nad planami budowy linii kolejowej na tym odcinku jak też badał możliwość połączenia Øyeren z Mjøsa drogą wodną. Nie podjęto wówczas żadnych decyzji z powodu braku funduszy, których nie było ani na jedno ani na drugie z rozpatrywanych rozwiązań. Teraz sprawa stała się bardzo aktualna i pilna, ponieważ należało jak najszybciej podjąć decyzję czy budować linię kolejową, i jeżeli tak, to na jakim odcinku, czy tylko do rozlewiska Øyeren czy aż do jeziora Mjøsa. Na ministra i rząd norweski naciskali kupcy, chłopi i producenci towarów z dużej części Norwegii oraz właściciele lasów i tartaków. Wszystkim zależało na jak najszybszym podjęciu decyzji bo brak dobrej komunikacji na tym odcinku hamował rozwój dużej części kraju. Komunikacja kolejowa, jako mniej zależna od warunków atmosferycznych i szybsza była niewątpliwie lepszym rozwiązaniem, ale pociągała za sobą olbrzymie koszty wykupu ziemi pod budowę, samą budowę linii kolejowej, nabycie niezbędnego taboru, a w końcu koszty bieżącej eksploatacji. Droga wodna nie wymagała tak dużych nakładów finansowych, ale była w dużym stopniu zależna od kaprysów pogody (okresy suszy lub powodzie) i nie mogła być używana w okresie zimy, kiedy tworzył się lód. Z tych powodów komunikacja wodna pociągała za sobą konieczność budowy dróg lądowych, jako uzupełnienia w okresach niemożności korzystania z drogi wodnej. Rząd norweski nie był w stanie z własnych środków sfinansować budowy kolei, ale zgłosił się kapitał angielski z Robertem Stephensonem (1803-59), budowniczym pierwszych lokomotyw parowych, na

czele. Ten fakt wymuszał przyspieszenie decyzji, ponieważ otworzyła się możliwość realizacji budowy linii kolejowej, do której to inwestycji wystarczyło zebrać w Norwegii tylko połowę niezbędnego kapitału. Z drugiej strony inwestorzy zainteresowani otwarciem drogi wodnej naciskali na władze by jednak doprowadzić do realizacji popieranej przez nich alternatywy.

Waligórski po ukończeniu badań w Norwegii wyjechał w początkach października do Sztokholmu by zlikwidować swoje interesy i mieszkanie w tym mieście i 18 listopada powrócił z rodziną do Christianii.

W międzyczasie, w dniu 13 listopada 1849 Waligórski został powołany na członka klasy nauk przyrodniczych Królewskiego Norweskiego Towarzystwa Naukowego (Det Kongelige Norske Videnskabers Selskab) w Trondheim. Jest to najstarsza norweska instytucja naukowa (zał. 1760), której celem jest rozwój i rozpowszechnianie nauk. W ten sposób uhonorowano wkład Waligórskiego w rozwój komunikacji i transportu w Norwegii. Listem wysłanym z Christianii dnia 19 czerwca 1850 roku Waligórski potwierdził otrzymanie dyplomu, dziękował za honor, jaki go spotkał i zawiadamiał, że pracuje nad rozprawą matematyczną, którą po ukończeniu obiecuje przesłać do Towarzystwa Naukowego. Prawdopodobnie Waligórski tej rozprawy nigdy nie ukończył, w każdym razie w archiwach Towarzystwa Naukowego nie ma śladu żadnej jego pracy.

Resztę roku 1849, cały rok 1850 i połowę 1851 był Waligórski zatrudniony przez Dyrekcję ds. Kanałów i pracował głównie z projektami kanalizacji poszczególnych odcinków drogi wodnej od Mjøsa do Øyeren. Propozycja użeglownienia rzeki Nitelva od miejscowości Lillestrøm do jeziora Øyeren została przedłożona przez Dyrekcje kanałów w lutym 1850 r. i zatwierdzona do realizacji królewską rezolucją z 12 kwietnia tego roku. W tym samym roku pracował również nad możliwościami przystosowania do żeglugi odcinka rzeki Lågen (Gudbrandsdalslågen) od miejscowości Harpefoss, przez rozlewisko Losna do miejscowości Øyer koło Lillehammer, oraz ewentualnej budowy kanału ze śluzą na Randkleivstrøm w Ringebu. Październik i listopad 1850 r. spędził nad pomiarami rozlewiska Øyeren.

W dniu 20 sierpnia 1850 r. Waligórski został ojcem syna, któremu na chrzcie świętym w dniu 10 października dano imiona Kazimierz Henryk Józef. Rodzicami chrzestnymi byli Adam Aleksander Dzwonkowski i Domina Rasch.

W połowie marca 1851 r. członkowie komitetu powołanego w celu użeglownienia drogi wodnej od jeziora Skulerudvann w Aurskog-Høland do fiordu Idefjorden koło Halden zwrócili się bezpośrednio do Waligórskiego z prośbą by zechciał przejrzeć opracowaną przez Engebreta Soota propozycję i pomógł w obliczeniu kosztów tej inwestycji. Waligórski nie chcąc wchodzić w kompetencje dyrektora kanałów początkowo odmówił, ale po listownym uprzedzeniu dyrektora, który wówczas przebywał na wyjeździe, oraz otrzymaniu zapewnienia że ministerstwo nie ma zastrzeżeń co do jego udziału w tym przedsięwzięciu, 19 marca udał się na objazd aktualnego terenu. W końcu kwietnia opracowano kosztorys, a raport końcowy złożył Waligórski dyrektorowi kanałów we wrześniu 1851 r. Kanał ten powstał w latach 1852-60 i nosi dziś nazwę Haldenskanalen, od miasta, koło którego kończy swój bieg.

W międzyczasie zwolennicy budowy linii kolejowej popierali swoją alternatywę i we wrześniu 1850 wezwano do subskrypcji akcji oraz darów na budowę kolei. Dnia 17 grudnia 1850 r. został podpisany kontrakt na budowę i eksploatację linii kolejowej. W imieniu

angielskich inwestorów Johna Lewisa Ricardo, Samuela Mortona Peto i Thomasa Brassey kontrakt podpisał ich pełnomocnik George Parker Bidder, a ze strony rządu norweskiego minister spraw wewnętrznych Frederik Stang. Kontrakt wymagał zatwierdzenia przez parlament, co nastąpiło po trzydniowej debacie 15 marca 1851 r. Królewską rezolucją z 10 kwietnia tego roku powołano komisję mającą sprawować dozór nad budową linii kolejowej z Christianii do Eidsvoll zgodnie z kontraktem z 17 grudnia 1850 r. Jednym z członków tej komisji był przyjaciel Waligórskiego i jego były przełożony - Henrik Arnold Tahulow Aubert. Być może ta znajomość nie była bez wpływu na zatrudnienie Waligórskiego jako kierownika budowy pierwszego w Norwegii odcinka linii kolejowej, z Christianii do Lillestrøm. Uroczyste rozpoczęcie prac nastąpiło 8 sierpnia 1851 r. Już w końcu listopada 1852 r. zezwolono na przewóz drzewa koleją na odcinku ze Strømmen do Christianii, ale regularny transport towarów rozpoczął się dopiero 16 lipca 1853 r. Pierwsze próbne podróże z pasażerami z Oslo do Strømmen odbyły się w początkach lipca 1853 r., a już we wrześniu odbywały się próbne jazdy prawie do końca linii w Eidsvoll. Od końca listopada 1853 r. zaczęły się jeszcze nieregularne kursy z pasażerami na całym odcinku, chociaż oficjalne otwarcie linii kolejowej z Christiani do Eidsvoll nastąpiło dopiero 1 września 1854 roku.

Kierując pracami przy linii kolejowej był Waligórski w każdym razie na co dzień z rodziną, z którą dzielił radości i smutki. W dniu 16 marca 1852 r. urodziła się córka, której na chrzcie świętym w dniu 7 czerwca tego roku dano imiona Wanda Thora Maria. Rodzicami chrzestnymi byli Michał Wielgolaski (1824-1910) i Karen Aubert. Radość z narodzin przyćmiona została żałobą po zmarłej dnia 23 marca, niespełna trzyletniej, Wandzie Annie Elżbiecie.

OSTATNIA PRACA W NORWEGII

W końcu roku 1852, kiedy linia kolejowa została doprowadzona do Strømmen, zakończył się angaż Waligórskiego i musiał on szukać nowego zajęcia. Do leżącego nad Oslofjordem miasta Moss przylega, połączona z miastem wąskim przesmykiem, największa wyspa tego fiordu - Jeløya. Po południowej stronie przesmyku znajduje się zatoka Værlebukta, narażona na południowe i zachodnie wiatry i w związku z tym niedogodna do zatrzymywania się tam żaglowców poza krótkim sezonem letnim. Od północy wąska zatoka Mossesundet tworzyła dobry i bezpieczny port dla statków, ale żeby tam dotrzeć trzeba było czekać na sprzyjające wiatry by móc okrążyć Jeløya. Od początku wieku XIX podejmowano inicjatywy mające na celu zbudowanie kanału przez ten przesmyk. Latem 1850 roku bawiący przejazdem w Moss pułkownik Nils Ericson został zapytany o możliwość zbudowania kanału łączącego obie zatoki. Pułkownik obejrzał aktualną lokalizację i 3 czerwca 1851 r. miał gotowy plan budowy kanału. W dniu 11 października 1851 r. rada miasta powzięła decyzję o budowie kanału zgodnie z planami Ericsona. Król zaakceptował tą decyzje rezolucją z dnia 30 czerwca 1852 r. i 25 listopada 1852 r. ogłoszono przetarg, w wyniku którego w dniu 19 stycznia 1853 roku został podpisany kontrakt na budowę kanału za sumę 27000 Spd. (talarów) – później podniesioną do 30000. Kontrakt podpisali ze strony miasta przedstawiciele Komisji Portowej w Moss, jako wykonawca Aleksander Waligórski oraz Anglik M. Greenhill jako gwarant. Budowa miała być rozpoczęta 1 marca 1853 r. i ukończona 1 maja 1855 r.

Ze względu na warunki atmosferyczne w okresie od początku listopada do końca lutego roboty miały być wstrzymywane. Faktycznie rozpoczęcie robót zostało opóźnione, zaczęto kopać kanał dopiero 9 maja 1853 r., ale sprzyjająca pogoda pozwoliła kontynuować prace całą zimę. Wynikły jednak problemy: twardsze niż się spodziewano podłoże, sztormowe

pogody oraz wcześniejsze wlanie się wody przez wały zaporowe we wrześniu 1854 r., spowodowały opóźnienie robót. Ponieważ Waligórski nie dotrzymał umówionego terminu zakończenia robót, 21 czerwca 1855 r. rozwiązano z nim umowę zawierając ugodę i wypłacając należność za dotąd wykonane prace. Pozwolono mu tylko dokończyć realizację zamówionych przez niego polerów, spodziewanego zarobku jednak nie osiągnął. Pierwszy statek przepłynął przez kanał 5 listopada 1855 r., ale kanał uznano za ukończony dopiero w marcu 1856 roku.

Budowa kanału w Moss była ostatnią pracą Waligórskiego w Norwegii. Wkrótce opuścił na dobre kraj, z którym był związany przez 17 lat, w którym swoją działalnością przyczynił się do rozwoju transportu i komunikacji. Odegrał znaczną rolę w pracach, które doprowadziły do uczynienia najważniejszych dróg wodnych Norwegii dostępnymi dla parowców. Wiele odcinków rzecznych zostało zabezpieczonych przed szkodami powodowanymi przez powodzie i uczynione spławnymi. Wziął udział w budowie pierwszego odcinka kolei żelaznej w Norwegii, a Moss wzbogaciło się o kanał, który dał miastu doskonały port zimowy i skrócił drogę do Christianii.

Kanał w Moss zdjęcie autora z roku 2011.

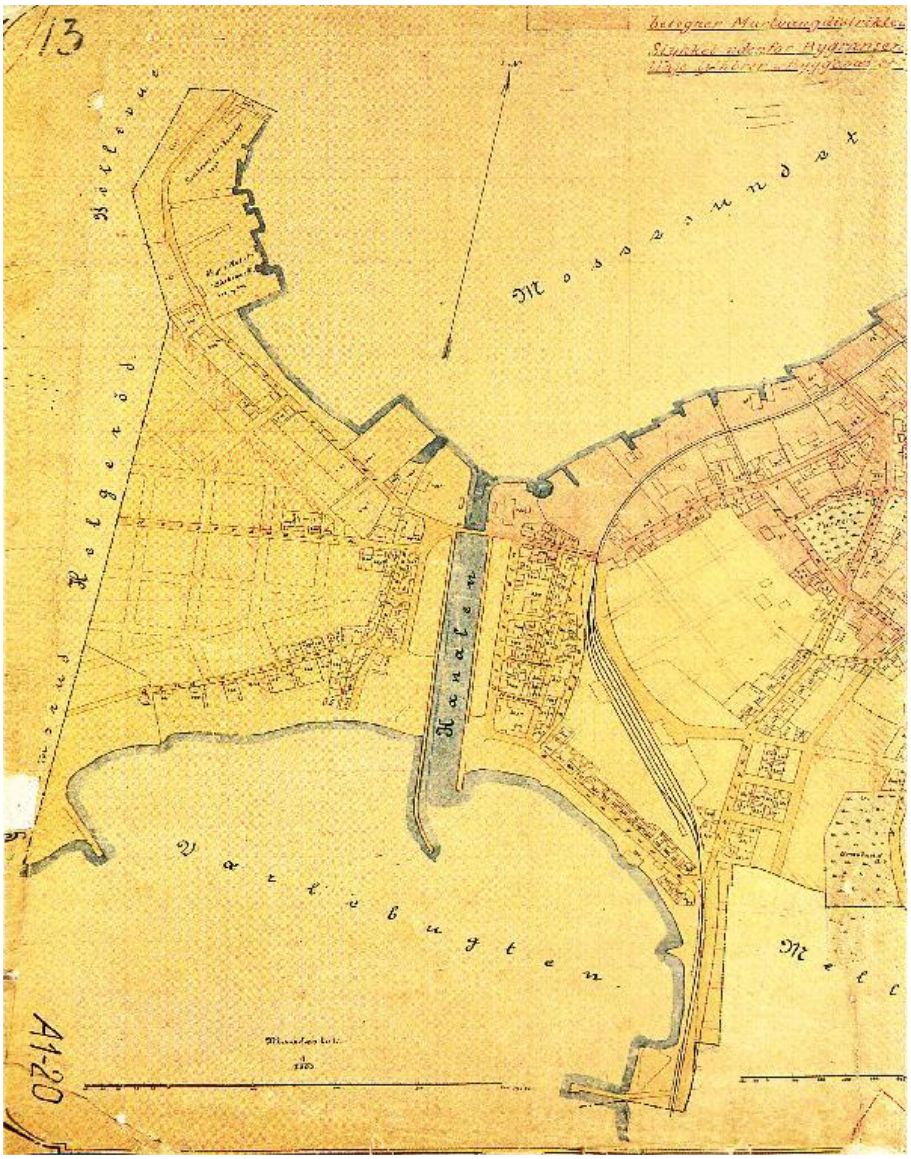

Mapa kanału w Moss. Xylografia z roku 1856, zamieszczona w książce Nilsa Johana Ringdala „Moss bys historie 1700 – 1880". Moss 1989.

Zatrudnienie Waligórskiego na stanowisku pełniącego obowiązki Dyrektora ds. kanałów stało się ważnym przyczynkiem do dyskusji, zarówno na forum parlamentu jak i poza nim, na temat sytuacji dysydentów w społeczeństwie norweskim.
W życiu prywatnym rodzina powiększyła się o syna urodzonego 8 grudnia 1853 roku, który na chrzcie świętym w dniu 3 stycznia 1854 otrzymał imiona Amadeus Olav Stanisław (rodzicami chrzestnymi byli Amadeus Fabre Sallice i Domina Daa), oraz urodzoną 17 września 1855 roku córkę Paulinę Julię Fryderykę Jadwigę, którą ochrzczono 29 września tego roku.

W dniu 20 maja 1854 r. Waligórski odebrał paszport i odwiózł do Paryża najstarszego syna swego 8-letniego Władysława i 9-letniego Stanisława Dzwonkowskiego, syna osiadłego w Christianii księgarza i wydawcy Adama A. Dzwonkowskiego. Obaj chłopcy od 1-go czerwca rozpoczęli naukę w Szkole Narodowej Polskiej Batignolles w Paryżu.

WOJNA KRYMSKA

W październiku 1853 r. rozpoczęła się wojna między Rosją i Imperium Osmańskim, co ponownie obudziło w Polakach nadzieje na odzyskanie niepodległości. Zaczęto tworzyć polskie oddziały wojskowe. Jesienią 1855 r., gen. Władysław Zamoyski zaczął werbować żołnierzy do tworzonej przez siebie Dywizji Polskiej Kozaków Sułtańskich.

„Czcigodny Waligórski poczuł uderzenia serca miłością dla Polski i zawrzał zemstą dla jej ciemiężców” - jak napisano w nekrologu zamieszczonym po jego śmierci w *„Dzienniku poznańskim”*[58]. W trakcie wiecu na rzecz walczących w powstaniu styczniowym Polaków, w kwietniu 1863 r., Ludvig Kr. Daa wspominając postać Waligórskiego wyraził się słowami :*„… dwa razy zabrzmiało uderzenie skrzydeł białego orła, które wzbudziło w nim wiarę, że w końcu nadeszła godzina oswobodzenia Polski. Natychmiast przyjął wezwanie i opuścił wszystko, co zacna i dobra Norwegia mogła mu ofiarować. Powierzył obcym nawet opiekę nad żoną i dziećmi.”*[59]

W dniu 14 listopada 1855 r. Waligórski odebrał paszport na podróż do Paryża dla siebie i trzyletniej córki Wandy Thory Marii i wkrótce opuścił po raz ostatni Norwegię. Według tradycji rodzinnej zostawił córkę w Hamburgu w instytucji zajmującej się wychowywaniem dzieci prowadzonej przez siostry Urszulanki. W Norwegii pozostała żona Emma z czwórką dzieci, z których najstarsze miało 8 lat, a najmłodsze niespełna 2 miesiące.

W grudniu 1855 r. zajął się przygotowaniami do udziału Polaków w wojnie krymskiej i z rozkazu gen. Zamoyskiego zajmował się organizowaniem *„Kompanij Saperów przy Dywizyi Kozaków Sułtańskich”*[60].

Dnia 1 stycznia 1856 roku został Waligórski przez księcia Czartoryskiego mianowany członkiem komisji rekrutującej oficerów do Dywizji Polskiej Kozaków Sułtańskich.

Sztandar Dywizji Polskiej Kozaków Sułtańskich

W Bibliotece Polskiej w Paryżu, znajduje się rękopis nr 559: „ *Akty komisji wezwanej przez Ks. Czartoryskiego w styczniu 1856 r. stwierdzającej stany służby oficerów zgłaszających się do Dywizji Polskiej Kozaków Sułtańskich. Lista nr. 107"*. Tam rozpisał Waligórski swój żywot cywilny i wojskowy. Między innymi na pytanie *„jakie posiada języki lub nauki"* wpisał *„Polski, Niemiecki, Francózki, Angielski, Norwegski, Matematykę, Fortyfikacyję, Artyllerię, Fizykę, Chemię, Rysunki."*

Z tego okresu w zbiorach Biblioteki Książąt Czartoryskich w Krakowie zachowała się o nim następująca opinia nieznanego autorstwa: „*Ponieważ jest to officer hors ligne (*nie mający równych sobie – JJ*) i z rzędu najpotrzebniejszych w wojnie, takich od których zbawienie i skuteczność armii zależy, bo są duszą tej massy ludzi w kupę zbitych, kwestia stanowiska jego w niej mogłaby od razu być rosstrzygniętą. Niemogąc go umieścić w artyllerii, broni jego specialnej, bo się jeszcze nieformuje, można użyć jego zdolności inżynierskich przedzielając go od razu do sztabu, który właśnie jest tą Duszą wojska o której się mówiło. – Przez lat piętnaście kapitan Waligórski wciąż wykonywał roboty inżynierskie, to jest nietylko podawał plany, robił wyrachowania, ale sam te plany wykonywał : ma więc ogromną praktykę wykonania, umie kierować massami ludzi, umie roskazywać, umie ludzi rozłożyć i wszystko najprzód obmyślić. O zdolnościach równych z jinnymi rodakami będzie miał zawsze przewyszkę że te zdolności miał w ciągłym użyciu, będzie mógł więc przystąpić do pełnienia służby bez żadnego poprzedniego przygotowania lub odświeżenia swojich znajomości. Nad to ma jeszcze i drugi wielki przymiot że go podwładni i słuchają i kochają : umie roskazywać. Przedzielenie go więc do sztabu zdaje się równie właściwem jak pożądanem."*[61]

I tak się stało. Rozkazem z dnia 15 lutego 1856 r. został Waligórski awansowany na majora i mianowany kwatermistrzem sztabu dywizji w piechocie[62]. Zaczął przygotowania do wyjazdu do Turcji i myślał o zabezpieczeniu rodziny. Był w kontakcie ze szkołą w Paryżu do której uczęszczał jego syn i regulował, w miarę swoich możliwości, rachunki za naukę, wikt i opierunek. Sytuacja ekonomiczna jego była jednak więcej niż zła. Szkole zalegał z opłatami 210 franków. Księciu Czartoryskiemu był winien 500 franków. Należało zadbać o pozostawione w Norwegii żonę i dzieci.

W dniu 20 lutego 1856 r. Waligórski napisał następujące pełnomocnictwo upoważniające Hipolita Błotnickiego (1792-1886), wychowawcę synów księcia Adama Czartoryskiego, do rozporządzania jego żołdem:
„Upoważniam niniejszem W-go Hippolita Błotnickiego, do odbierania dwóch trzecich części żołdu dla mnie jako Sztabs oficera Dywizyi polskiej kozaków Sułtańskich przypadającego. Możen jest zatem tenże W-y Błotnicki zgłosić się wprost do płatnika Dywizyi z żądaniem aby On wprost Jemu lub od Niego upoważnionej osobie wspomnione dwie trzecie żołdu mojego przesyłał – pokwitowanie na odbiór takowego udzielone będzie ważne jakby moje własne. Niniejszem zobowiązuję się zawiadomić o tem płatnika Dywizyi po przybyciu na miejsce i rzecz tę w sposób urzędowy załatwić.
Te dwie trzecie części żołdu mojego mają przeznaczenie następujące. Winienem w szkole polskiej na Batignolles do końca roku szkolnego franków 200 od mojego syna tamże nauki pobierającego.
Te 200 fr. wypłacić mam
1-go kwietnia 1856 fr. 150
1-go Lipca 1856 fr. 50

W tych zatem terminach W-y Błotnicki należytość te Administracyi Szkoły wspomnionej uiścić zechce.
Winien jestem JW Xięciu Czartoryskiemu franków 500. Upraszam zatem aby stosownie do rat, jakie Jego Xiążęca Mość sam łaskawie wyznaczyć raczy, W-y Błotnicki z dwóch trzecich części mojego żołdu wypłatę robił.
Coby się pozostawało, przez czas trwania tych wypłat, a po ich ustaniu całe dwie trzecie części mojego żołdu oddane zostanie do rozporządzania mojej żony, na jej i dzieci moich utrzymanie. - Co do przesyłki takowych pieniędzy mojej żonie sposoby ona sama wskaże i do W-go Błotnickiego się zgłosi.
Adres mojej żony obecnie jest – M-e Waligorska à Christiania Norvege.

Niniejsze zobowiązanie w całości przyjmuję o oddanie mi tej przysługi przyiacielskiej W-go Błotnickiego upraszam, za co Mu będę bardzo obowiązany.

Paryż dnia 20 Lutego 1856 roku
Alexander Józef Waligórski Mayor."[63]

Dnia 3 marca 1856 roku Waligórski z całym sztabem, z generałem Zamoyskim na czele, opuścili Marsylię na parowcu „Le Gange". Do Skutari w Turcji (dzisiaj dzielnica Üsküdar w azjatyckiej części Istambułu) przybyli 11 marca 1856 roku. Gen. Wł. Zamoyski, w liście pisanym ze Skutari do żony 23 marca, w pierwszy dzień Wielkiejnocy, informował o zawieszeniu działań wojennych dodając, że nie poinformował o tym jeszcze swego sztabu. Święta w Skutari spędzał również Waligórski. Na nieszczęście Polaków wojna krymska zakończyła się już 30 marca, kiedy to na kongresie w Paryżu, został podpisany traktat pokojowy. Dywizja polska jeszcze jakiś czas przebywała w Turcji, najpierw w różnych rejonach po obu stronach Bosforu, aż w końcu w dniu 13 czerwca została po raz pierwszy zebrana w jednym obozie w Bujuk Czekmedże (dziś Büyükçekmece, przedmieście Istambułu po stronie europejskiej), gdzie oczekiwano na rozstrzygnięcie przyszłości dywizji. Waligórski był tam jeszcze 21 lipca 1856 r. gdzie kierował zdawaniem sprzętu wojskowego Anglikom. Dywizję Polską rozwiązano rozkazem z dnia 31 lipca 1856 r. Kiedy dokładnie Waligórski powrócił do Francji nie udało się ustalić. W *„Dzienniku Poznańskim"* podsumowano jego pobyt w Turcji następującymi słowami: „*oddał wielkie usługi swą czynnością, nauką, poświęceniem i zaprowadzeniem karności i porządku."* [64]

WE FRANCJI PO WOJNIE KRYMSKIEJ

Żona, pozostawiona w Norwegii z czwórką dzieci, zdecydowała się pojechać za mężem do Francji. W dniu 19 kwietnia 1856 r. odebrała paszport dla siebie i dzieci na wyjazd do Hamburga. Dotarła tam na przełomie kwietnia i maja 1856 i zatrzymała się u swojego ojca. Tam przebywała do końca maja, ale już 7 czerwca była w Paryżu i zamieszkała przy Boulvard de Batignolles 36. Jeszcze w początkach września była w Paryżu sama z dzećmi, ale Waligórski powrócił wkrótce do Francji a na pewno nim rok 1856 dobiegł końca.

Rodzina cierpiała biedę. W archiwach zachował się list pisany 15 lipca 1857 r. przez Waligórskiego do Niedźwieckiego, z którego wynika, że Waligórski otrzymał pożyczkę w wysokości 100 franków od generała Wł. Zamoyskiego, który powrócił z Turcji do Paryża 12 maja 1857 roku, oraz 25 franków od Niedźwieckiego i jak sam pisze: „*Ta suma 125 fr. jest wprawdzie częścią tylko tego by mnie mogło w tej chwili zupełnie na nogach postawić."*[65]

Tę trudną sytuację materialną pogarszał fakt, że Waligórski był bez pracy a 27 września 1857 r. rodzina powiększyła się o córkę, której dano imiona Eugénie Maria Amela. Chrzest odbył się 22 października 1858 roku, a rodzicami chrzestnymi byli doktor Borabiswierz i Elisabeth Mure de Pellanne.

W październiku 1858 roku jakaś wielka tragedia dotknęła rodzinę. W nekrologu w *„Dzienniku poznańskim"* zostało delikatnie wspomniane, że Waligórski *„skutkiem trosk i niedostatku utracił żonę."* Przy okazji sprawy spadkowej jest wzmianka, że 33-letnia żona Waligórskiego zmarła 26 października 1858 r. w Paryżu oszczędzając, chroniąc czy zachowując (fr. épargant) dzieci. Ta pierwsza uwaga wskazuje być może na samobójstwo żony, druga na jakiś poważny wypadek (np. pożar??). Cztery dni później, 30 października, w miejscowości Conie-Molitard (około 130 km od Paryża) umiera trzynastomiesięczna córka Eugénie Marie Amela. Była ona wysłana do rodziny Louisa Huet, którego żona była mamką dziecka. Fakt ten również świadczy o tym, że żona Waligórskiego nie była w stanie zająć się dziećmi. W dniu 8 stycznia 1859 r. kolejna tragedia, w Paryżu umarł ośmio i pół letni syn Kazimierz Henryk Józef. Waligórski w przeciągu niecałych trzech miesięcy stracił trzy z najbliższych mu osób i został wdowcem odpowiedzialnym za wychowanie pozostającej przy życiu piątki dzieci, z ośmiorga, które mu żona urodziła. Najstarszy syn Władysław Aleksander (13 lat) był uczniem szkoły polskiej na Batignolles w Paryżu. W roku 1860 będąc w piątej klasie został nagrodzony *„w dziale gramatykalnym», jako* wyróżniający się uczeń. Drugi syn Amadeus Olav Stanisław miał lat 6, a córki były w wieku 12, 7 i 4 lata.

Dnia 27 czerwca 1859 r. w Paryżu odbyło się formalne przejęcie spadku po zmarłej żonie Waligórskiego. W imieniu Waligórskiego występowała jego druga żona, Eglantine Bizeuil. Znaczy to, że Waligórski szukając szczęścia, pocieszenia lub pomocy w wychowaniu dzieci wszedł w nowy związek w stosunkowo niedługim czasie po śmierci pierwszej żony. Cały majątek zmarłej Emmy Mari Waligórskiej miał wartość tylko 120 franków. Jako jedyni spadkobiercy wymieniona była trójka dzieci: Władysław Aleksander (13 lat), Amadeus Olav Stanisław (6 lat) i Paulina Julia Fryderyka (4 lata) - w rodzinie zwana Jadwigą. Brak jest 12-letniej wówczas Bronisławy i 7-letniej Wandy, które były w tym czasie umieszczone w religijnych instytucjach w Polsce. Sam Waligórski nie stawił się na tą okoliczność, najprawdopodobniej przebywał poza Paryżem, gdzie być może znalazł pracę. W dokumentach podane jest, że zatrudniał się jako inżynier cywilny. Inne źródła wspominają że zajmował się budową statków, między innymi miał w okresie od sierpnia 1861 r. do marca 1862 r. pracować w Tulonie przy budowie statku do połowu korali. Na pewno nadal miał kontakt z kręgiem ludzi najbliższych księciu Adamowi Jerzemu Czartoryskiemu. Kiedy Książe zmarł 15 lipca 1861 roku Waligórski był, według nekrologu, wymieniony wśród wykonawców testamentu zmarłego i (symbolicznych zapewne) opiekunów pozostałej rodziny i majątku.

Dnia 6 października 1861 r. powołano w Paryżu Komisję Tymczasową Jednoczącej się Emigracji mającą na celu powołanie reprezentacji polskiej emigracji. Komisja miała mieć charakter apolityczny, a środkami do uzyskania niepodległości miały być uwłaszczenie chłopów, wolność osobista, równość praw dla wszystkich wyznań i wszystkich mieszkańców Polski. W składzie tej komisji, której przewodniczył pułkownik Leon Czechowski (1797-1888), znajdujemy również Aleksandra Waligórskiego[66]. Komisja połączyła się 28 lipca 1862 r. z Komitetem Tymczasowym, powstałym 12 stycznia 1862 r. również w celu jednoczenia emigracji, ale formalnie rozwiązała się dopiero 10 lipca 1863 r., kiedy Waligórski uczestniczył już w powstaniu na terenie Polski.

POLSKA SZKOŁA WOJSKOWA WE WŁOSZECH

W mowie wygłoszonej w listopadzie 1859 roku w Paryżu Ludwik Mierosławski (1814–78) wezwał młodzież polską do przybycia do Włoch w celu stworzenia legionu polskiego i odbycia kursu nauk wojskowych. Szkoła powstała we Włoszech, ponieważ Francja, z powodu protestu Rosji, nie chciała by na jej terytorium odbywało się kształcenie kadr, których głównym celem miała być walka z Rosją. W pierwszej połowie roku 1860 do Włoch przybyła poruszona tym wezwaniem grupa młodzieży. Zatrzymali się w miasteczku Nola pod Neapolem, gdzie z wcześniej istniały tu dwa legiony węgierskie pod dowództwem gen. Türa. Tu po zorganizowaniu się oczekiwali na Mierosławskiego, a ponieważ ten się nie zjawiał wysłali do Paryża Włodzimierza Milowicza (1838-84) i Feliksa Wysłoucha (1833-po 1869), za którymi podążyli Stefan Bobrowski (1840-63) i Gustaw Wasilewski (1836-64). Wysłouch powrócił z wiadomością, że Mierosławski nie myśli o utworzeniu szkoły, ale zgadza się poprowadzić legion do boju, jeśli taki zostanie stworzony.

Dzięki pomocy i wpływom Józefa Garibaldiego (1807–82) i jego zięcia doktora Occhipinti, w październiku 1860 roku powstała w Genui, w domu oddanym do dyspozycji Polaków przez markiza Bianchetti, Polska Szkoła Wojskowa. Ponownie wysłano do Mierosławskiego delegację z prośbą by przybył do Genui. Tym razem Mierosławski zgodził się i wkrótce przyjechał do Genui by zostać dyrektorem szkoły i wykładać strategię. Innymi wykładowcami zostali major Władysław Englert (zm. 1863) – instruktor piechoty, Marian Langiewicz (1827-87) – artylerii oraz kapitan Cywiński. Dnia 29 listopada 1860 roku, w trzydzieści lat po wybuchu powstania listopadowego, uroczystym bankietem dokonano otwarcia szkoły. Jesienią 1861 r. doszło do poważnych niezgodności między Mierosławskim i Langiewiczem w wyniku czego obaj opuścili szkołę, która tym samym została zamknięta. Część młodzieży udała się do Mołdawii, a pozostała w Genui garstka wraz z grupą Polaków zbierającą się w Paryżu zwróciła się do generała Józefa Wysockiego, który zgodził się przyjąć dowództwo nad szkołą i przybył do Genui 27 marca 1862 r. Na wykładowców poproszono pułkownika Aleksandra Fijałkowskiego i majora Aleksandra Waligórskiego. Pułkownik Józef Hutten-Czapski (1806-1900) został instruktorem kawalerii, Zygmunt Padlewski (1836-63) – strategii i artylerii, Stankiewicz (zm. 1863) – fechtunku, Aleksander Rogaliński (1833-96) – jazdy konnej, Władysław Kossowski wykładał pirotechnikę a Waligórski topografię, pomiary, rysunek i prowadził laboratorium chemiczne. Szkoła wykształciła blisko 200 oficerów podzielonych na trzy grupy – piechota, kawaleria i artyleria, z których większość później wzięła udział w powstaniu styczniowym. Jednym z uczniów szkoły był również syn Waligórskiego Władysław Aleksander. Jeszcze w marcu 1862 r. szkoła została przeniesiona do Cuneo, gdzie na koszary oddano szkole dawny klasztor Franciszkanów. Pod naciskiem Prus i Rosji, w zamian za uznanie przez te państwa powstałego w roku 1861 zjednoczonego i niezależnego państwa włoskiego, rząd włoski zobowiązał się zamknąć Polską Szkołę Wojskową. Dnia 19 czerwca 1862 r. władze włoskie wymusiły na gen. Wysockim decyzję o zamknięciu szkoły. Szukano nowego miejsca gdzie by można szkołę przenieść. Waligórski pisał w tej sprawie do Szwecji (może i do Norwegii??). Szukano też możliwości w Szwajcarii i Anglii. Wszędzie dostano odpowiedź pozytywną, ale pod warunkiem, że szkoła ma fundusze na własne utrzymanie. W wyniku intryg Mierosławskiego szkoła straciła możliwości finansowania z funduszy włoskich i została bez pieniędzy. W końcu sierpnia 1862 roku szkołę zamknięto a uczniowie opuścili Włochy udając się za granicę. Większość z nich miała się wkrótce spotkać na polach bitew powstania styczniowego. Waligórski otrzymał od swoich uczniów list pożegnalny następującej treści:

„Szanownemu Aleksandrowi Waligórskiemu

Dyrektorowi Nauk w Szkole Wojskowej Polskiej w Cuneo

Szanowny Majorze!

Nie spodziewaliśmy się nigdy aby tak prędko żegnać się nam przyszło z Tobą Szanowny Majorze, który się z nami nauką dzieliłeś, nieodmawiając nigdy Swej światłej rady.

Pojmujemy co to jest po trzydziestoletnim wygnaniu oczekiwać tej radosnej chwili powrotu do Ojczyzny. Do znajomych progów swoich; - pojmujemy jaka to radość patrzeć się z wygnania na przebudzenie narodu który się tak kocha - za którego wolność lałeś już krew Szanowny Majorze -; rozumiemy więc dziś dobrze Twoją boleść z powodu rozwiązania Szkoły naszej Wojskowej; naszych przygotowanych kadrów do zbrojnego powstania. Ale wiemy że to rozwiązanie razem z nami za pozorne uważasz, bo rozwiązać to co krwią naznaczone męczęńską najzawziętszy wróg nie potrafi.

Majorze ! i w oddaleniu bliżej będziemy Ciebie, - a Twoje światłe przestrogi - poprowadzą nas zawsze drogą prawdy i miłości Ojczyzny - jaką Ty przez całe postępowałeś życie.

Przyjmij Szanowny Majorze wyrazy naszej wdzięczności i czci głębokiej jaka się zawsze należy walecznym synom Ojczyzny.-

Cuneo dnia 28 Sierpnia 1862 r.

Podchorążowie Szkoły Wojskowej Polskiej”[67]

(tu następuje 59 podpisów).

Większość uczniów i wykładowców udało się przez Turyn do Francji z zamiarem dalszej podróży do Anglii, gdzie miano nadzieję restytuować szkołę. Niestety do tego nie doszło. Waligórski pozostał w Paryżu. Zbliżało się kolejne powstanie, w którym większość uczniów szkoły sprawdziło się na stanowiskach dowódców, wielu z nich zginęło na polach bitew.

POWSTANIE STYCZNIOWE

Osłabienie Rosji po przegranej wojnie krymskiej obudziło w wielu warstwach społeczeństwa polskiego nadzieje na odzyskanie niepodległości lub przynajmniej uzyskanie ustępstw ze strony caratu pozwalających na większą autonomię polityczną. W końcu lat 1850-tych powstało wiele organizacji spiskowych, które w roku 1859 połączyły swoje siły tworząc stronnictwo tzw. Czerwonych. Skupiali w swoich szeregach przede wszystkim młodzież szkolną i akademicką oraz ludność miast. Żądali przeprowadzenia daleko idących reform społecznych i uwłaszczenia chłopów bez żadnego odszkodowania dla właścicieli ziemskich. Drogą prowadzącą do osiągnięcia celu miało być zbrojne powstanie, które zaczęto planować na początku lat 1860-tych.

Jednocześnie wokół powstałego w roku 1858 w Warszawie Towarzystwa Rolniczego gromadziło się ziemiaństwo, przemysłowcy i bogate mieszczaństwo, dążący również do uwłaszczenia chłopów, ale z uwzględnieniem jakiejś formy rekompensaty dla właścicieli ziemskich. Stronnictwo to, zwane białymi, pozostające w kontaktach ze środowiskiem Hotelu Lambert, domagało się przywrócenia Królestwu Polskiemu autonomii politycznej, własnego wojska i administracji. Cele te chcieli osiągnąć nie drogą zbrojną, ale drogą dyplomacji i z poparciem mocarstw europejskich, przede wszystkim Francji, Anglii i Szwecji.

W dniu 3 stycznia 1863 r. czerwoni podjęli decyzję o wybuchu powstania w momencie ogłoszenia poboru do wojska. Branka, czyli pobór rozpoczął się w połowie stycznia. Dnia 22 stycznia 1863 r. stronnictwo Czerwonych ogłosiło manifest informujący o utworzeniu, w dniu 18 stycznia tego roku Tymczasowego Rządu Narodowego i wzywało naród do powstania. Pierwszym dyktatorem powstania, w dniu 26 stycznia, został mianowany przebywający w Paryżu Ludwik Mierosławski. Ludziom, którzy byli związani z Polską Szkołą Wojskową we Włoszech i pamiętali niezgodności z tego okresu, trudno było to zaakceptować choć do jawnego oporu nie doszło. Mierosławski wkroczył na tereny powstania w dniu 17 lutego. Oddziały pod jego dowództwem poniosły klęski w dwu kolejnych bitwach – pod Krzywosądzem 19 lutego i pod Nową Wsią 21 lutego. Z tym że bitwą pod Nową Wsią dowodził osamotniony Kazimierz Mielęcki (1837-63). Jak pisze Józef Szymanowski, w artykule *„Pułkownik Kazimierz Mielęcki”,* Mierosławski nie stawił się na pole walki a *„siedział najspokojniej w Płowcach u Biesiekierskiego i jadł smaczny obiad. Nie podążył z pomocą Mielęckiemu, a widząc wycofujących w popłochu powstańców uciekł wystraszony ogromnie za granicę Królestwa, a później do Paryża.”*[68] Mierosławski, zakończył niesławny okres swej siedmiodniowej dyktatury złożeniem jej w dniu 23 lutego.

Stronnictwo białych zdecydowało się poprzeć powstanie i wykorzystać sytuację zaistniałą po ucieczce Mierosławskiego. W tym czasie, sympatyzujący z białymi Waligórski wyrobił w Paryżu paszport szwedzki, wspólny dla siebie i swego najstarszego syna niespełna 17-letniego Władysława Aleksandra i w lutym 1863 r. zjawili się w Małopolsce. Jak większość emigrantów przybywających z zachodu do Polski południowej jechali prawdopodobnie pociągami przez Drezno, Wrocław i przejście graniczne w Boguminie (Oderber) do Krakowa. Z pamiętnika kurierki Langiewicza Jadwigi Prendowskiej (1832–1915) dowiadujemy się, że Langiewicz wysłał ją do Krakowa w celu zorientowania się w panującej sytuacji. W dniu 20 lutego 1863 r. spotkała się w Hotelu Saskim w Krakowie z Waligórskim i jego adiutantem Jabłonowskim. Pisze ona: «*Tam zastałam człowieka już starego, siwego o bardzo szlachetnej powierzchowności, emigranta jeszcze z roku 1831, następnie czynnego oficera wyższej rangi w wojsku szwedzkim, przybył na usługi powstania.”*[69] (Tu błędna informacja, bo Waligórski nigdy nie był w wojsku szwedzkim). W rozmowie z Prendowską Waligórski argumentował, że po klęsce pod Krzywosądzem nie może być mowy o dalszym przywództwie Mierosławskiego i popierał myśl o oddaniu dyktatury w ręce Langiewicza. Przekazał też wiadomość o broni, zaopatrzeniu i ludziach znajdujących się w okolicach Krakowa.

Rząd Tymczasowy wezwał Mierosławskiego do powrotu do kraju w terminie do 8 marca. Ponieważ nie powrócił w określonym czasie, stronnictwo białych wykorzystało sytuację i jeszcze przed upływem terminu danego Mierosławskiemu, przekonało podstępnie Mariana Langiewicza (1827-87), mającego za sobą zwycięskie bitwy z Rosjanami, do objęcia dyktatury.
W wyniku klęski poniesionej pod Miechowem 17 lutego, z funkcji Naczelnego Wodza Wojennego Województwa Krakowskiego zrezygnował Apolinary Kurowski (1818-78). Być

może biali, stopniowo przejmując inicjatywę w przywództwie powstania, nadali ten tytuł Waligórskiemu, bo podpisał się nim po ogłoszonym w tych dniach manifeście.

Generał Waligórski – zdjęcie prawdopodobnie z drugiej połowy lat 1850-tych. Ze zbiorów Jeana Perrina z Biarritz (Francja).

MANIFEST RELIGIJNO-NARODOWY

Przed wejściem na tereny objęte powstaniem Waligórski ogłosił razem z księdzem Pawłem Kamińskim (1834-1907), który w tym czasie tytułowany był Głównym Kapelanem powstania narodowego, manifest zwracający się do duchownych polskich. Ksiądz Kamiński przebywał w latach 1858-59 w Paryżu i zapewne tam poznał Waligórskiego. Franciszek Rawita-Gawroński w *„Monografje z powstania styczniowego”* omawiając postać księdza Kamińskiego mówi o nim: „*duch bardzo niespokojny i do intryg pochopny”*.[70]

„MANIFEST RELIGIJNO NARODOWY

(poniżej krzyż z napisem wokół :) Z *TÉM GODŁEM ZWYCIĘŻYM.*

wzywający wszystkich Proboszczów i Kapłanów polskich do ogłaszania i brania udziału w świętej Krucyjacie Z MOSKIEWSKIM WROGIEM NASZYM.

Dziwnem zrządzeniem Opatrzności i wcale nieprzewidzianem zdarzeniem od dwóch blizko miesięcy wszczął się w kraju naszym i silnym pożarem zapłonił ogień krwawéj walki; pomiędzy haniebném uciemiężeniem naszém a barbarzyńskim ciemięzcą; pomiędzy zabraną swobodą a niewolą dziką; pomiędzy Wiarą przodków a bezbożnością mongolską; słowem walka pomiędzy życiem a śmiercią. Walka ta aczkolwiek w nader nieproporcyjonalnym odbywa się rozmiarze, coraz jednakże więcej się rozszerza i rozwija, tak, że z każdym dniem słabsza napozór strona, staje się silniejszą; a przemoc oparta na zasadach antyczłowieczych własne siły swoje zatruwa i w potędze widocznie karłowacieje.

Bo i niedziw że się tryumf ku téj stronie uśmiecha, gdzie czysta sprawiedliwość rozhukanéj okrutności śmiało czoło stawia. Sprawiedliwości Bóg sam jest obrońcą; z nieludzkiego pastwienia się nad bezbronnymi nawat szatan szydzi.

Moskale jako wierni następcy tatarskiego plemienia, wierni naśladowcy przodków swoich; niedosyć że od pół wieku przeszło kraj nasz plądrując w siłach go materyjalnych osłabiali; niedosyć że gromadnie z niego niewinne ofiary w dalekie krainy wywozili; niedosyć że wszelkiemi siłami azyjatycką przewrotność schyzmy na nim gwałtem i przemocą rozsiewali; żeby tę piekielną propagandę ostatecznym tryumfem zakończyć postanowili w dzikich chęciach swoich drapieżnym poborem czyli raczej zaborem najpiękniejszy kwiat młodzieży naszéj powyłapywać i jak dawniej tak i teraz Kaukazkie nimi pustynie zaludniać.

Kraj polski mimo ciągłego terroryzmu jakiemu podlega i mimo najdzikszego prześladowania, jakiem się tyran nad tą zdobyczą swoją pastwi, uczuł jeszcze w sobie iskierkę siły wrodzonej i tyle władzy niezachwianéj że bolesnym ale potężnym głosem zajęknął; niepozwolę i niepozwalam.

Naród polski z przekonania i w duszy katolickim będący i na katolickiéj Wierze życie swoje od samego początku istnienia rozwijając zżymał się na tak haniebny krok rządu moskiewskiego doskonale przewidując piekielne zamiary jego. Przypomniał on sobie wszystkie potyczki dawniejsze z mongolsko-tatarskiemi hordami staczane i we własnym toku wojennéj historyi swojéj wyczytał, że z niemi ile razy walczył nietylko siebie i granice swoje od napaści osłaniał; ale i religiją chrześcijańską, która mu byt i wzrost dawała od azyjatyckiego fanatyzmu i najgrubszéj demoralizacyi bronił. Co więcéj, rozbierając

pojedyncze potyczki z Tatarami jako i z innymi najezdcami mongolskiemi przekonywa się, że te walki jako w ogóle wojny z tamtymi narodami staczane; więcéj wiarę chrześcijańską broniły niżeli sam kraj od napaści barbarzyńskiéj zasłaniały. To téż kraj polski z przeznaczonego mu przydomku „przedmurza chrześcijaństwa" dumnym być może. Powołanie Polski zawsze było wzniosłe i święte i o tém posłannictwie swojém nigdy niezapomniała. Świadczy o tém pomiędzy innémi najgłośniejsze dla chrześcijaństwa przez Polskę odniesione zwycięztwo nad Turkami pod Wiedniem. Dzisiaj kiedy narody europejskie zapomniąwszy o licznych dobrodziejstwach od Polski doznanych; głuchemi się być zdają na jéj jęki ciągłemi wywołane mordami, i kiedy obojętném okiem na katusze dotąd niesłychane spoglądać się zdają; naród Polski jak zawsze tak i dzisiaj nieugięty w Wierze swojéj, któréj zawsze był obrońcą i stróżem; zawezwał w imieniu téjże Wiary wszystkich prawowiernych synów Polski do stoczenia nie rozpaczliwéj chociaż zaciętéj ale świętéj walki nietylko za wolność kraju, ale i za swobodę religii, któréj nas mordercy nasi pozbawić chcą. Wiedzą bowiem doskonale, że w narodzie naszym w tym Benjaminku chrześcijaństwa życie narodowe rozwija się na tle religijném, czerpiąc w niéj coraz większą siłę i że pozbawiwszy nas Wiary, tym łatwiéj by było cały Naród wyniszczyć i w otchłani go zapomnienia pogrzebać. Na takiéj to podstawie opierają się ruchy powstańcze w kraju, w tym to celu Polska zawezwała synów swoich pod sztandar podwójnej walki za WIARĘ i za KRAJ, wskazując im szlachetne cele téj walki; a w nagrodę męczeńską im chwałę obiecując, jeżeli by w niéj polegli. Widoczną jest rzeczą że powstanie nasze na straszny bój z nieprzyjacielem KRZYŻA to jest Wiary zakrawa, i że je słuszniéj niż kiedykolwiek Wojną Krzyżacką nazwać można.

Na ten głos Ojczyzny, na wezwanie wiary przodków naszych, wszyscy synowie tułactwa polskiego z najodleglejszych krańców świata powracają gotowi wszystko oddać a nawet życie z weselem dla tak świetéj sprawy poświęcić.

Ja także aczkolwiem maluczki w tak wielkiéj sprawie i niegodnym tak wzniosłego zaszczytu jakim mnie Naród obdarza, chętnie opuściłem spokojne zacisze domowego życia emigracyjnego, przyjmując na siebie ciężar naczelnego dowództwa w Województwie Krakowskiém. Przyjąłem go w tej nadziei i na tém oparty przekonaniu, że Wy Wielebni Proboszczowie i Szanowni Kapłani ludu naszego, wesprzeć mnie zechcecie duchowną pracą swoją w świętém dziele oswobodzenia kraju naszego z podwójnéj niewoli ciała i ducha Wiary. Przeto prosimy i na Najświętsze Was obowiązki Wasze zaklinamy, żebyście tak z ambon jak i w konfessyjonalach, jak również przy każdéj zdarzonéj Wam sposobności, powierzonych sobie owieczek do udziału w tej świętej Krucyjacie, do jakiej się cały kraj zabiera, pobudzali i wszelkiemi ich godziwemi środkami do niéj namawiali.

Przekonaliście się Szanowni Kapłani rozlicznymi i to świeżymi przykładami, jak potężnymi środkami rząd moskiewski Naród nasz zdemoralizować potrafił, kiedy aż do tego stopnia wieśniaków zwłaszcza doprowadził, że ci już własnym Pasterzom swoim niedowierzają, w których dawniej opiekunów i ojców swoich upatrywali.

W wielu miejscach wieśniacy do dzikości zwierzęcéj przez namowy doprowadzeni, o najświętszych obowiązkach nietylko chrześcijańskich ale i ludzkości zapominając, rzucają się na panów, szarpią ich majątki, mordują bezkarnie najniewinniejszych, nawet kapłanów nieoszczędzając. Któż o tém wszystkiem niewie i niesłyszał? Serce się kraje z boleści na tak przerażający widok w dziewiętnastym wieku przy południowém słońcu chrześcijańskiéj cywilizacyi. Sądzimy więc, że się nikt z duchownych naszych z brania udziału w dzisiejszéj Krucyjacie nie wymówi; obawiając się jeżeli nie klątwy Ojczyzny Matki naszéj; to

przynajmniéj kary wiecznéj śmierci za oziębłość w bronieniu Wiary swojéj, za którą pod utratą życia wiecznego, życie doczesne w potrzebie oddać winni.

Was także szanownych Obywateli naszych, wzywamy i prosimy o jaknajspieszniejszy i jaknajskuteczniejszy udział w walce tak świętéj i dla nas wszystkich tak zbawiennéj; oglądając się szczególniéj na podwójny obowiązek jaki na nas ciąży, to jest jako Polaków i jako Chrześcijan. KRZYŻ i OJCZYZNA jest hasłem naszém. Podwójnem tem godłem powinniśmy się wzmacniać i coraz nowszych sił nabywać. Na Krzyży to jest na Wierze oparci, nieprzyjaciela z pewnością pokonamy; a wtedy Ojczyzna na nowo zakwitnie życiem jędrném i potężnem bo życiem dawnych przodków naszych. W znaku Krzyża pogromca Maksencyusza Rzym od upadku ocalał; w tym samy znaku da Bóg, oczyścim Ojczyznę naszą z szarańczy moskiewskiéj. Łączmy się wszyscy pod jednym sztandarem w jednym walcząc celu bo tylko w ścisłem połączeniu braci i w harmonijnéj jedności najświetniejszych zwycięztw spodziewać się możem.

Wszelka przeto indywidualność, wszelkie osobistoście paraliżujące tak świętą sprawę niechaj z horyzontu wypowiedzianéj moskalom Krucyjaty znikną. Niechaj każdy to pełni do czego go kraj wyłącznie powołał o resztę się nie troszcząc. Wtedy tylko wspólnie z kapłanami naszymi działając, którzy prosty lud oświecając i za przykładem świętego Bernarda idąc, wszędzie ludzi do świętej Krucyjaty zachęcać będą; możem być pewni naszego zwycięztwa i rychlejszego oswobodzenia kraju z niewoli, aniżelibyśmy się tego spodziewać mogli.

Daléj więc Bracia w imie BOGA w imie WIARY w imie OJCZYZNY, a Bóg nam da zwycięztwo!

WALIGÓRSKI

były Major Wójsk Polskich, a obecnie Naczelny Wódz Wojenny Województwa Krakowskiego."

Ks. PAWEŁ KAMIŃSKI

Główny Kapelan powstania narodowego.[71]

Użyty tutaj herb jest podobny do używanego przez powstańców w roku 1830, ale był również używany w początkach powstania styczniowego nim zaczęto używać trójdzielnej tarczy z polskim Orłem, litewską Pogonią i patronem Rusi Archaniołem Michałem. Manifest skierowany jest przede wszystkim do duchowieństwa, więc nic dziwnego że uwypukla obronę świata chrześcijańskiego przed hordami niewiernych ponad sprawę oswobodzenia zniewolonej ojczyzny. Tym samym odmawia prawosławiu, które jest dominującą w Rosji religią przynależności do świata chrześcijańskiego. W nagłówku manifestu jest umieszczony krzyż otoczony napisem *„Z tem godłem zwyciężym"* a w tekście przywołane jest imię uzurpatora cesarza Maksencjusza (ok.280-312), który w roku 312 został pokonany pod Rzymem przez cesarza Konstantyna Wielkiego (ok.282-337), po tym jak cesarz zobaczył na tle słońca znak krzyża i napis *„w tym znaku zwyciężysz"*. Konstantyn polecił wówczas umieścić chrześcijańskie symbole na sztandarach swoich wojsk i odniesione zwycięstwo przypisał chrześcijańskiemu Bogu. Autorzy manifestu przywołując to porównanie pragnęli jeszcze bardziej podkreślić rolę powstańców jako obrońców chrześcijaństwa.

OKRES DYKTATURY LANGIEWICZA

Sam Waligórski wszedł do powstania w dniu 4 marca 1863 r. przekraczając granicę z Modlnicy w Galicji do Szyc i dołączył do ugrupowania składającego się z połączonych oddziałów Langiewicza i Antoniego Jeziorańskiego (1821-82). Przyprowadził ze sobą stu kilkudziesięciu ludzi i kilku oficerów, m. in. twórcę żuawów śmierci – François Rochebrune (1830-70). Wiadomość zamieszczona w „Gońcu» nr. 47 z 7 marca 1863 – podaje, że Waligórski miał przyprowadzić nawet 1000 ludzi.

Z oddziałem Langiewicza maszerował w dniu 5 marca z obozu pod Pieskową Skałą w kierunku wsi Wielmoża. Jak pisze Grabowski w książce *„Ostatni z czwartaków”*, Langiewicz odbył tam *„długą i tajną naradę z swoimi podkomendnymi Czapskim, posiwiałym Waligórskim, który dowodził batalionem strzelców i innymi.”* Dalej wymienia Grabowski członków sztabu, a między nimi: „W *szczupłem tem gronie jest dalej sześćdziesięcioletni starzec Waligórski, zawołany patryota i żołnierz doświadczony, który obecnie znowu organizuje batalion strzelców i któremu jenerał powierzył dowództwo nad całą piechotą.”*[72]
Langiewicz tego samego dnia ruszył w kierunku miejscowości Skała. Tutaj nocą na 6-go marca stoczona została na miejscowym cmentarzu zwycięska bitwa z Rosjanami. Waligórski ze swoimi strzelcami brał w tej bitwie udział. Po jednodniowym odpoczynku *„na polu chwały”* oddziały Langiewicza rozłożyły się 7 marca obozem niedaleko wsi Goszcza i tutaj pozostawały do 11 marca.
W dniu 10 marca 1863 r. w Goszczy Langiewicz, wprowadzony w błąd intrygami stronnictwa białych, ogłosił się dyktatorem powstania. W tym samym dniu Waligórski został mianowany generalnym kwatermistrzem wojsk powstańczych w stopniu generała brygady. Następnego dnia (11 marca) wojska opuściły Goszczę i na punkcie granicznym na Baranie, gen. Marian Langiewicz uroczyście złożył na ręce ks. Pawła Kamińskiego przysięgę na wierność narodowi. Po tym zaprzysiężeniu wojska przemaszerowały drogą przez Słomniki do majątku Sosnówka w wiosce Muniakowice, gdzie w dniu 12 marca gen. Langiewicz przyjął przysięgę od powstańczego wojska. Świadek Walery Przyborowski w *„Dzieje 1863 roku”* tak to zdarzenie opisał : *„ ... w południe cały oddział na polanie uformował się w czworokąt, w środku którego na wzniesieniu umieszczono ołtarz z krzyżem i obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i z dwoma gorejącymi świecami. Przed ołtarzem stał ksiądz Paweł Kamiński, przybrany w komżę i stułę, otoczony innymi księżmi i sztabem obozowym. Chorążowie trzymali skrzyżowane sztandary, a sam Langiewicz w szarfie trójkolorowej, oparty na szabli stał z wyrazem zamyślenia i niepokoju. Po odprawionym krótkim nabożeństwie, dyktator przykląkł i za ks. Kamińskim głośno powtórzył rotę przysięgi na wierność ojczyźnie. Potem kolejno wojsko batalionami składało przysięgę.”*[73]

Dnia 13 marca pod Sosnówką miała miejsce utarczka z Moskalami, po której wojska udały się na nocleg do Marchocic. Następnego dnia szli dalej przez Miechów do Antolki, gdzie w noc na 15 marca w przydrożnej karczmie dyktator ze swoim sztabem zanocował.
W dniu 15 marca 1863 r. wojska Langiewicza wymaszerowały z Antolki, przez Giebułtów i Książ Mały dotarły do Zaryszyna. Dnia 16 marca, przez Góry i Młodzawy przybyli do

położonej nad Nidą wsi Chroberz. Dnia 17 marca stoczona została zwycięska bitwa pod Chrobrzem, przez Moskali zwana bitwą pod Zagościem, później marsz do Wełecza. Dnia 18 marca udali się na pola pod Grochowiskami gdzie rozegrała się kolejna bitwa zakończona zwycięstwem Polaków. W bitwie tej stracił Waligórski jednego ze swoich adiutantów, Witolda Zacherta, studenta z francuskiej szkoły artylerii w Metz, który został trafiony kartaczem w głowę. Antoni Jeziorański w swoich pamiętnikach przytacza m. in. wspomnienie ilustrujące charakter Waligórskiego:
„Podczas bitwy, gdy batalion wysłany przez Szachowskoja, szedł z bagnetem w ręku na żuawów, Rochenbrun, zostawiwszy swój oddział, przybiegł do Langiewicza żądając pomocy dla żuawów.
- Nie mam jej, odpowiedział mu Langiewicz.
- Jakto rezerwy pan nie ma? Z moich żuawów ani jeden nie wyjdzie żywy – Zginą wszyscy zaatakowani siłą tak przeważającą!
Słysząc Waligórski że Rochenbrun mówi do dyktatora głosem podniesionym, dobitnie mu odpowiedział:
- Panie! ruszaj do swoich żuawów, bo jeżeli jak mówisz wszyscy oni zginą, to wstyd żebyś ty, ich dowódzca, nie podzielił ich losu.
Rochenbrun słowa nie odpowiedziawszy powrócił do żuawów, których, dzięki kosynjerom, zastał żywych."[74]

W drodze z pola walki do Wełecza Langiewicz jechał razem z Waligórskim, Jeziorańskim i Borzysławskim i prawdopodobnie już wtedy zaczęto narady na temat dalszego postępowania dyktatora skoro nagle Langiewicz przywołał do siebie szefa sztabu Władysława Bentkowskiego (1817-87) i zlecił mu wytyczenie bezpiecznej drogi do granicy galicyjskiej dla grupy konnych jeźdźców. Po przybyciu do Wełecza, gdzie wojsko miało wypocząć po trudach walki i wędrówki, Langiewicz wezwał na naradę generałów Waligórskiego, Jeziorańskiego i podpułkownika Borzysławskiego. O drugiej w nocy powiększył skład swych doradców o szefa sztabu Bentkowskiego i pułkownika kawalerii Piotra Ulatowskiego (1800-67). Na naradzie podsumowano aktualny stan armii. Pomimo zwycięstw pod Chroberzem i Grochowiskami, utracono tam wiele wozów z żywnością i amunicją. W okolicy brak było możliwości znalezienia pożywienia dla ludzi i koni, gdyż tego co powstańcy wcześniej nie zarekwirowali, odbierali mieszkańcom Rosjanie ścigający powstańców. Należało też odstawić w bezpieczny teren chorych i rannych oraz zdobyć więcej amunicji.
Jeziorański i Waligórski, chociaż byli gorącymi zwolennikami dyktatury Langiewicza doradzali mu podział armii na mniejsze oddziały, czasowe opuszczenie terenów objętych powstaniem dla załatwienia niezbędnych spraw urzędowych, a następnie wkroczenie w kaliskie lub lubelskie, co miało utwierdzić jego pozycję jako przywódcy całego powstania a nie tylko zebranych przy nim oddziałów. Sam Waligórski widział siebie jako organizatora powstania w rejonie Olkusza. Uważano, że moment, po dwu wygranych bitwach, był odpowiedni na podjęcie takiej decyzji. Rozpatrywano też inne rozwiązania, ale Langiewicz w końcu przychylił się do propozycji popieranej przez Waligórskiego, Jeziorańskiego i Borzysławskiego, podzielił całe zgrupowanie na trzy oddziały i na dowódców naznaczył generałów Józefa Hutten-Czapskiego (1806-1900), Józefa Śmiechowskiego (1798 lub 1799-1875) oraz pułkownika Dionizego Czachowskiego (1810-63).

Rozpoczęto przygotowania do opuszczenia przez dyktatora obozowiska i udania się w kierunku granicy z Galicją. Pułkownik Ulatowski zorganizował pluton ułanów, którzy mieli towarzyszyć dyktatorowi i jego świcie do granicy. Ułani mieli być gotowi na godzinę czwartą rano 19 marca 1863 r. Langiewicz przed wyjazdem rozpisał rozkazy dla mających pozostać

na polu walki dowódców oraz odezwę do wojska, którą miano ogłosić dopiero po opuszczeniu obozu przez dyktatora. Pierwotnie nie był planowany wyjazd Henryki Pustowójtówny z obozu. Dopiero kiedy postanowiono że Langiewicz będzie przekraczał granicę legitymując się szwedzkim paszportem Waligórskiego, w który również wpisany był jego syn, zdecydowano dołączyć do towarzystwa Henrykę, której wygląd odpowiadał rysopisowi syna Waligórskiego: wzrost średni, włosy ciemno blond, oczy czarne. Przed godziną szóstą rano cały orszak, liczący blisko 40 osób, składający się z oprócz dyktatora, z generałów Jeziorańskiego i Waligórskiego z adiutantami, pułkownika Borzysławskiego, Tomasza Winnickiego, Henryki Pustowójtówny, szefa sztabu Władysława Bentkowskiego i towarzyszących im ułanów, udał się do Wiślicy, gdzie przybyto między dziewiątą a dziesiątą przed południem. Po krótkim odpoczynku kontynuowano podróż w kierunku Opatowca, gdzie zatrzymano się koło południa w dworku przed wjazdem do miasteczka. Około piątej po południu ruszono dalej do przewozu na Wiśle. Tutaj orszak dyktatora rozproszył się i każdy na swój sposób starał się dotrzeć do położonej na drugiej stronie rzeki miejscowości Ujście Jezuickie. Langiewicz przepłynął Wisłę małym czółnem tylko w towarzystwie Henryki Pustowójtówny. Miał on przy sobie paszport wystawiony przez poselstwo szwedzkie w Paryżu na nazwisko Aleksandra Waligórskiego i jego syna Władysława, którego rolę grała Pustowójtówna. Są różne wersje na temat co wzbudziło podejrzenie u austriackiego urzędnika co do zgodności osoby legitymującej się paszportem przez nią użytym. Franciszek Rawita-Gawroński w *„Monografje z powstania styczniowego”* opisuje przebieg wypadków w ten sposób: „*Paszport na komorze Baran już był awizowany przez komisarza, a dyktator z Pustowójtówną wychodzili, ażeby wsiąść na bryczkę i odjechać do Krakowa, gdy zbliżył się do nich jakiś młody człowiek i uchyliwszy czapki rzekł: „A, to pan dyktator ze swoim adjutantem!.””*[75] Być może był to tylko przypadek, chociaż wielu uważało, że był to świadomy krok ze strony zwolennika Mierosławskiego by pognębić Langiewicza.

Po przekroczeniu granicy do Galicji wszyscy zostali internowani. Langiewicz i jego sztab zostali zaproszeni do dworku Józefa Bonawentury Załuskiego (1787-1866) w Siedliszowicach. Stamtąd nad ranem 20 marca przewieziono Langiewicza, cały czas podającego się za Waligórskiego, do Tarnowa i umieszczono w Hotelu Krakowskim. W ten też dzień do Tarnowa przybyli generałowie Waligórski, Jeziorański, szef sztabu Bentkowski i inni, zatrzymując się w tym samym hotelu gdzie pod strażą przebywali dyktator i Pustowójtówna. Planowano uwolnienie Langiewicza w noc na 22 marca. Jednak 21 marca identyfikacja Langiewicza została potwierdzona i około godziny trzeciej nad ranem 22 marca wywieziono dyktatora do Krakowa. Do uwolnienia nie doszło, między innymi z powodu braku współpracy ze strony samego Langiewicza.

ANNA HENRYKA PUSTOWÓJTÓWNA (1838-81)

Pustowójtównej, często omawianej jako *„najbardziej znany adjutant dyktatora”*, przypisywano różne związki, nie tylko służbowe, z dyktatorem, faktycznie znała się z nim zaledwie kilka tygodni. Wiedziona chęcią wzięcia udziału w powstaniu dotarła 14 lutego do obozu Langiewicza w Staszowie. Kiedy Langiewicz zorientował się, że zgłaszający się powstaniec Michał Smok jest kobietą, przydzielił ją starszemu wiekiem pułkownikowi Dzionizemu Czechowskiemu (1810-63) jako adiutanta. Dopiero w czasie bitwy pod Małogoszczem (24.02.1863) Pustowójtówna pojawiła się w pobliżu dyktatora, a od 17 marca 1863 r. (bitwa pod Chrobrzem) nazywana jest w niektórych pamiętnikach adiutantem

Langiewicza. Kiedy postanowiono udanie się Langiewicza do Galicji, wykorzystano wspólny paszport szwedzki wystawiony na Waligórskiego z synem. Trzeba było znaleźć osobę pasującą do rysopisu 17-letniego Władysława. Wybór padł na Henrykę Pustowójtównę. Po przejściu granicy do Galicji i rozpoznaniu dyktatora przez Austriaków, został on ze swoim adiutantem internowany.

Józef Kajetan Janowski (1832-1914), sekretarz Rządu Narodowego, wysłany do Galicji w celu wyjaśnienia sporów między Ludwikiem Mierosławskim i Marianem Langiewiczem, spotkał się 21 marca 1863 r. w Tarnowie z Waligórskim. W swoich *„Pamiętnikach o powstaniu styczniowem”* opisuje to spotkanie:
„Spostrzegłem siedzącego na uboczu zupełnie samotnie jakiegoś staruszka, zdradzającego postacią starego żołnierza, o bardzo dobrotliwym wyrazie twarzy a zawiesistym wąsie, przysiadłem więc do niego, prosząc o pozwolenie i wdałem się w rozmowę, do której staruszek okazał się dość chętnym. Powiedziałem, że tylko co przyjechałem z Krakowa, a właściwie z Warszawy, z zamiarem udania się do obozu, ale wyraźnie spóźniłem się, bo pewnie obozu już niema, kiedy Langiewicz jest tutaj i to aresztowany przez Austryaków. Staruszek objaśnił mnie krótko, że tak źle nie jest, bo dyktator potrzebował przyjechać do Galicyi, lecz niestety został na samej granicy, gdy wysiadł z łodzi, w której się przewoził przez Wisłę zdradzony i aresztowany wraz z towarzyszącą mu panną Pustowójtów. To połączenie dyktatora z panną Pustowójtów było mi przykrem, zapytałem więc w jakim charakterze panna Pustowójtów towarzyszyła Langiewiczowi. Objaśnienie było bardzo proste. Staruszek odpowiedział, że Langiewicz przyjeżdżał do Galicyi jako Waligórski z synem, bardzo młodym jeszcze chłopcem, za którego panna Pustowójtów miała uchodzić, bo i rysy i wygląd były prawie zgodne z paszportem. Odpowiedź ta uspokoiła mnie zupełnie i wszelkie jakieś złe myśli odpędziła. (....) Ks. Kotkowski zapoznał mnie zaraz bliżej z owym staruszkiem, z którym rozmawiałem, a był nim generał kwatermistrz armii Langiewicza Waligórski. Stary żołnierz jeszcze z r. 1831, za którego paszportem Langiewicz przejeżdżał granicę i jego to właśnie syna udawała panna Pustowójtów.”[76]
Agaton Giller (1831-87), w liście do księdza prałata Jana Siemieńskiego z 26 maja 1887 r., napisał: «*Langiewicz wziął paszport jenerała Waligórskiego (szwedzki), że zaś paszport ten był i dla 18-letniego syna, więc panna Pustowojtów przeznaczona była do odgrywania roli syna – to był cały jej stosunek do Langiewicza, adiutantem jego nigdy nie była.”*[77]

Internowany w Tischnowitz (dzisiaj Tišnov w Czechach) Langiewicz, udzielając wywiadów zagranicznym korespondentom wyznał: „*jechałem z norweskim paszportem, wystawionym na pewnego Polaka i jego osiemnastoletniego syna. Ponieważ wszyscy moi koledzy byli starsi ode mnie, postanowiłem wziąć z sobą pannę Pustowójt, która ofiarowała się grać tę rolę tak ważną dla mego bezpieczeństwa.”*[78]
Pustowójtówna, które w czasie internowania miała pewną swobodę poruszania się, próbowała zorganizować ucieczkę dyktatora. Zwolniona 2 kwietnia 1863 r. udała się do Pragi. Po siedmiotygodniowej znajomości drogi ich się rozeszły na dobre. Spotkali się jeszcze przelotnie w Szwajcarii po uwolnieniu dyktatora, ale Pustowójtówna osiadła w Paryżu, a Langiewicz po pobycie w Szwajcarii i Anglii osiadł na dobre w Turcji. Czy faktycznie powstało jakieś uczucie między 36-letnim dyktatorem a jego 25-letnim adiutantem na pewno nie wiemy. Przeciwnicy dyktatora nie omieszkali skorzystać z okazji by go zniesławić nazywając zdrajcą i *„wszetecznikiem”*. Wykorzystując fakt, że został zatrzymany razem z kobietą głosili, że Langiewicz uciekł z powstania *„z kasą i dziewczyną”*. Inni propagowali zaangażowanie się kobiet w powstanie i tak budowała się wokół Henryki Pustowójtówny legenda, w której niepoślednią rolę odegrał paszport Waligórskiego.

SYMPATIA I POMOC NORWEGÓW POWSTAŃCOM POLSKIM

Norwegowie okazywali sympatię polskiej walce wyzwoleńczej na różne sposoby, organizowano wiece, w prasie ukazywały się artykuły, powstawały wiersze i piosenki. W kwietniu 1863 r., po upadku dyktatury Langiewicza, kiedy Waligórski przebywał w Krakowie, w Christianii pilnie śledzono wiadomości dochodzące z polskich pól bitewnych. Gazety z dnia 4 kwietnia 1863 r. podały wiadomość o aresztowaniu Langiewicza opisując dość szczegółowo okoliczności zatrzymania dyktatora z paszportem Waligórskiego. Jednocześnie informowały, że nie wiadomo co stało się z samym Waligórskim *„czy zginął czy uciekł”.*[79] Tego samego dnia grupa czołowych postaci życia politycznego, naukowego i kulturalnego Norwegii ogłosiła apel i wezwała na wiec popierający wolnościowe dążenia walczących Polaków. Apel zaczynał się następująco:
„Naród polski ponownie chwycił za broń by odzyskać wolność i niepodległość, a tym samym ponownie przypomniał o cierpieniach i nieszczęściach Europy. Broń trzeba będzie być może wkrótce złożyć, a dobrobyt i przyszłość Polski zostanie wówczas powierzona gabinetowym naradom. Ale nim dojdzie do tych narad opinia narodów europejskich ma swoje znaczenie. Między narodami istnieje solidarne współczucie i dążenie do wzajemnego szczęścia, wolności i niezależności.”[80]
Wezwano też do udziału w zgromadzeniu, które odbyło się 7 kwietnia w sali gimnastycznej twierdzy Akershus w Christiani. Zgromadzenie kupców Christiani ogłosiło w gazetach z dnia 5 kwietnia, że z okazji wiecu na rzecz Polaków sklepy 7 kwietnia zostaną zamknięte o godzinie czwartej po południu by umożliwić wszystkim uczestnictwo w tym wydarzeniu. Na wiec przybyło blisko 4000 ludzi. Rozpoczęto uchwaleniem treści listu do księcia Władysława Czartoryskiego, wyrażającego sympatię dla sprawy polskiej. Następnie było wiele przemówień i wspólnie wznoszonych okrzyków „Niech żyje Polska”. Lektor Ludwig Kristiansen Daa przypomniał postać Waligórskiego tymi słowami:
„Muszę wspomnieć, że do najdroższych przyjaciół w mym życiu należy bardzo sławny Polak. Kiedy ci, którzy walczyli w powstaniu 1830 r., musieli jako uciekinierzy lub wygnańcy, w trudzie i niedostatku zapewniać sobie egzystencję w obcych krajach, do Norwegii przybył jeden z najszlachetniejszych synów Polski. Jego niezwykle uzdolniony duch dokonał tu w ciągu 17 lat wielu pożytecznych czynów, które musi się pamiętać dopóki płyną statki po jego kanałach, albo kłoda rzeką przez niego oczyszczoną. Ale tylko najbliżsi, którzy go pokochali, mogli obserwować życie, które tak trwale było poświęcone służbie jego ojczyzny, że nieustannie było ofiarą patriotyzmu. Jest powszechnie wiadome, że dwa razy zabrzmiało uderzenie skrzydeł białego orła, które wzbudziło w nim wiarę, że w końcu nadeszła godzina oswobodzenia Polski. Natychmiast przyjął wezwanie i opuścił wszystko, co zacna i dobra Norwegia mogła mu ofiarować. Powierzył obcym nawet opiekę nad żoną i dziećmi. Czuł się zawsze, jak mówi jego narodowy poeta (Mickiewicz), polskim pielgrzymem. Bezdomny wszędzie na ziemi, z wyjątkiem miejsca gdzie stała jego kołyska i żyła jego matka. Do tej ojczyzny serca musiał powracać, chociaż dlatego, by w tej ukochanej ziemi znaleźć miejsce dla swych prochów obok tak wielu dzielnych braci. Słyszeliśmy, że teraz po raz czwarty stanął do walki z przewagą bandytów. Być może znalazł już śmierć w imię obowiązku. Jego Naród zaliczy go wówczas do tysięcy swych bohaterów. Ale także w Norwegii będzie wspominać się bezinteresowny i szlachetny, męczeński żywot Waligórskiego, poświęcony idei miłości ojczyzny, po tym, gdy pole walki przypieczętowało jego wierność swym krwawym stemplem."[81]

W maju 1863 r., odwiedził Skandynawię kuzyn Księcia Władysława Czartoryskiego (1828-94), odpowiedzialnego za dyplomację w Europie północnej, Książe Konstanty Czartoryski.

Celem podróży było zyskanie poparcia dla sprawy walczących w Polsce powstańców. W dniu 15 maja 1863 r. przybył do Christianii na pokładzie parowca „Kronprinsesse Louise" i został powitany na nabrzeżu przez wielkie zgromadzenie ludzi wznoszące okrzyki na jego cześć. Zatrzymał się w Hotel de Scandinavie. Następnego dnia został przyjęty przez komitet organizujący demonstracje na rzecz Polaków i wizytę księcia w Norwegii. W skład komitetu wchodzili lektor Ludwig K. Daa, rektor Stern, adwokat Kildal, dyrektor banku Frölich i fabrykant Halvor Schou. W dniu święta narodowego Norwegii, 17 maja, Książe został zaproszony na uroczyste przedstawienie w teatrze Christiania Norske Theater, w trakcie którego skrzypek i kompozytor norweski Ole Bull (1810-80) zagrał między innymi swój słynny utwór „Polacca Guerriera", skomponowany w 1834 roku pod wrażeniem opowiadań o powstaniu listopadowym usłyszanych od Polaków spotkanych we Francji. Dnia następnego (18.05.63) Książe był ugoszczony uroczystym obiadem przez grupę mieszkańców Christianii i 20 maja, po czterodniowym pobycie, opuścił Christianię udając się drogą lądową do Göteborga.

POD ROZKAZAMI ANTONIEGO JEZIORAŃSKIEGO

W dniach 23 i 24 marca Waligórski był w Krakowie i po mianowaniu w dniu 26 marca Jeziorańskiego naczelnym dowódcą sił zbrojnych województwa lubelskiego, Waligórski zgłosił się służyć pod jego rozkazami. Jeziorański w swoich pamiętnikach tak opisuje to zdarzenie:
„Przyszedł także do mnie jen. Waligórski, z oświadczeniem że życzy sobie służyć pod memi rozkazami. Wiek już sam Waligórskiego, jego wiadomości i doświadczenie żołnierskie, przyjąć nakazywały to jego oświadczenie, a przy tej sposobności postanowiłem wypowiedzieć mu to co czułem.
- Pójdziemy razem jenerale – rzekłem doń. Wspólnemi siłami będziemy służyć ojczyźnie. Moja nominacja i nadana mi przez nią władza, niech nie czyni między nami różnicy. Będę się starał aby żołnierz jej nie dostrzegł. Z sobą jak byliśmy, tak pozostaniemy d o b r z y k o l e d z y. Przekonany jestem że tym sposobem więcej dla kraju zrobić będziemy mogli, niżeli czczem chełpieniem się władzą i tytułami, lub wywyższaniem się jeden nad drugiego. Kraj nie tego, lecz czynów od nas wymaga."[82]

Dnia 26 marca 1863 r. Jeziorański w towarzystwie m.in. Waligórskiego wyjechał z Krakowa koleją żelazną do Radymna, skąd przez Wysocko udać się mieli w Lubelskie. Kiedy w Radymnie otrzymali wiadomość, że rozbity w lasach ciosmańskich oddział Leona Czechowskiego, który miał stawić się pod rozkazy Jeziorańskiego, powrócił do Galicji i został rozpuszczony, zatrzymali się w Ostrowie po Radymnem w dobrach pani Praweckiej. Na trzeci dzień udali się do wsi Łosiacz, należącej do Artura hr. Gołuchowskiego (1808-93), na spotkanie z pułkownikiem Czechowskim w celu wyjaśnienia powodów jego decyzji. Po tym spotkaniu Jeziorański napisał raport do gen. Wysockiego, w którym pytał co dalej ma sam robić. Jeziorański zajął się werbowaniem ludzi do oddziałów partyzanckich, zdobywaniem broni i zaopatrzenia. W kwietniu 1863 r. Waligórski stał kwaterą w Przeworsku. Tam odbyło się spotkanie Jeziorańskiego z Waligórskim z udziałem księcia Jerzego Henryka Lubomirskiego (1817-72), fundatora powstańczego szpitala i księcia Adama Stanisława Sapiehy (1828-1903), który w dużym stopniu finansował oddziały Jeziorańskiego.

Dnia 20 kwietnia przybył Waligórski do lasów Żołyńskich przywożąc z sobą *„skrzynię*

ładunków różnego kalibru”. 24 kwietnia przybył tam również Jeziorański i sformowano oddział składający się z 740 ludzi. W oddziale tym byli generałowie Waligórski i Śmiechowski oraz Tomasz Winnicki. 26 kwietnia opuścili lasy Żołyńskie. Dnia 28 kwietnia zabrali Rosjanom w Krzeszowie nad Sanem kasę zawierającą 1000 rubli i tego samego dnia dotarli do Rudy Różanieckiej w Puszczy Solskiej skąd udali się do Kulnej po odbiór amunicji.

BITWY „POD KOBYLANKĄ”

Dnia 30 kwietnia oddział stanął w bagnistym terenie koło galicyjskiego przysiółka Tepiły, w leśnym uroczysku zwanym Kobylanką, na północ od wsi Nowy Lubliniec w powiecie Cieszanowskim. W rozprawach historycznych najczęściej używane jest określenie „pod Kobylanką”, co sugeruje, że istniała jakaś miejscowość lub góra o nazwie Kobylanka, pod którą te bitwy się odbyły. Nie ma i nie było w tym terenie żadnej góry czy miejscowości o takiej nazwie. Kobylanka to nazwa uroczyska, czyli części lasu, być może tak nazwana od ówczesnego lub wcześniejszego właściciela. W niektórych źródłach używane jest określenie las Kobylanka, co na pewno jest poprawne.

Późnym wieczorem Żyd Liban, szpieg będący na usługach Jeziorańskiego, doniósł generałowi o zbliżających się siłach nieprzyjaciela. Jeziorański zdecydował się przyjąć walkę w miejscu gdzie się znajdowali. Walery Przyborowski tak opisuje podjęcie decyzji: *„ ”Tu, na tem miejscu, mówił* [Jeziorański] *do Waligórskiego, przekonamy świat, że upór jest jedną z wielkich zalet żołnierza”, a Waligórski utwierdził go jeszcze bardziej w tem postanowieniu słowami: „musimy przyjąć bitwę, aby pokazać, że nie żartowaliśmy, okazując chęć jak najśpieszniejszego wymarszu z Galicyi”. Doniesienia Libana zresztą były prawdziwe.”*[83]

Pierwszego maja stoczono zwycięską bitwę z siłami majora Mikołaja Sternberga. Rozpoczęte o dziewiątej rano walki zakończyły się po przeszło trzech godzinach. Rosjanie stracili minimum 23 zabitych i 30 rannych, siły polskie 5 zabitych i 28 rannych. Zabitych pochowano w dwu mogiłach, na jednej był napis *„Tu leżą słudzy despoty”* na drugiej *„Tu spoczywają bohaterowie polegli 1 maja 1863 roku”*[84].

Dnia 3 maja do obozu w Kobylance przybył ks. Adam Sapieha, który zadbał o polepszenie wyposażenia i uzbrojenia oddziału. Oddział został również wzmocniony 85 powstańcami, tak że liczył około 800 ludzi. 5 maja powstańcy otrzymali 50000 ładunków dostarczonych staraniem Księcia Sapiechy.

Wieczorem powstańcy zostali powiadomieni, że zbliżają się liczące ponad 2000 żołnierzy oddziały rosyjskie pod dowództwem pułkownika Jurija Miednikowa. Dnia 6 maja odbyła się druga bitwa w uroczysku Kobylanka. Wojska rosyjskie, naruszając granicę Galicji, zaatakowały powstańców o godzinie pół do dziewiątej rano. Jeziorański przewidział taką możliwość i oddziały jego były na to przygotowane. W tej bitwie Waligórski dowodził początkowo prawym skrzydłem wojsk, a po osobistym wejściu Jeziorańskiego do walki na bagnety przejął komendę naczelną całej bitwy. Powstańcy dzielnie odparli czterokrotny szturm Rosjan. Walki zakończyły się o pół do szóstej wieczorem, kiedy Rosjanie dali sygnał do odwrotu, pozostawiając 273 zabitych i uwożąc z sobą drugie tyle rannych. Chociaż Polacy zostali panami pola bitwy, straty były znaczne. Zginęło 59 powstańców a 47 zostało rannych, z których wkrótce 6 zmarło w wyniku odniesionych ran. Jak duże były straty w rannych i

poległych trudno dociec z pewnością. Podane powyżej cyfry pochodzą z doniesień w gazetach galicyjskich i pamiętników i niekoniecznie są prawdziwe, ale nie ulega wątpliwości, że straty po obu stronach były duże.

Oddział obozował w Kobylance do 7 maja. Nocą na 8 maja przeszedł granicę do Galicji, by uniknąć spotkania z podążającymi z Lublina siłami generała Aleksandra Chruszczowa (1806-75), ale już następnego dnia powrócił do Królestwa przekraczając w godzinach popołudniowych granicę koło osady Naklik. Tam doszło do potyczki, po której ścigani przez Rosjan powstańcy kontynuowali marsz 10 i 11 maja, kiedy zatrzymano się na odpoczynek pod Hutą Krzeszowską. Waligórski i Jeziorański, w celu (czy pod pretekstem) przeprowadzenia rekonesansu, oddalili się od oddziału, od którego zostali odcięci i przekroczyli granicę do Galicji. Dowodzenie oddziałem przejął gen. Józef Śmiechowski i wkrótce potem siły rosyjskie zaatakowały powstańców. Bitwę tę powstańcy przegrali, a kiedy rozeszła się pogłoska o oddaleniu się Jeziorańskiego morale powstańców osłabło i oddział w noc na 12 maja wycofał się do Galicji.

W międzyczasie, w dniu 10 maja 1863 r. Komitet Centralny, jako tymczasowy Rząd Narodowy przekształcił się w Rząd Narodowy pod kierownictwem Agatona Gillera (1831-87). Jednym z pierwszych poczynań nowego rządu było postawienie przed sąd gen. Jeziorańskiego, za fakt porzucenia dowództwa. Decyzją Rządu Narodowego, rozkazem nr 7 z dnia 10 czerwca 1863 r. *„Jenerał brygady Antoni Jeziorański usunięty został od obowiązków Naczelnika Sił Województwa Lubelskiego”*[85]. Uzasadnienie tej decyzji było następujące: „*Gen. A. Jeziorański ścigany przez nieprzyjaciela, 11 V przekazał dowództwo oddziału gen. J. Śmiechowskiemu, sam zaś wraz z gen. A. Waligórskim, oddaliwszy się rzekomo na rekonesans, został odcięty od swego oddziału i kontuzjowany, po czym przeszedł do Galicji. Tam dowiedział się o rozbiciu oddziału. Pociągnięty do odpowiedzialności przez RN, został uwolniony od zarzutów, lecz odsunięty od czynności.”*[86] Zdymisjonowany Jeziorański na pola walki w powstaniu już nie powrócił.

ŚMIERĆ WŁADYSŁAWA WALIGÓRSKIEGO

W uroczysku Kobylanka zginął, nieliczący jeszcze 17 lat, syn Waligórskiego – Władysław Aleksander Ludwik - *„nad którego trupem strasznie się pastwiono”*[87] - jak donosiły gazety - *„ciało młodziutkiego Waligórskiego znaleziono z rozdartemi usty, zapchanemi ziemią i piaskiem”*[88].

Jeziorański tak opisuje okoliczności jego śmierci w swoich wspomnieniach:*„Ostatnią kompanję 7-mą posłałem w centrum na pomoc majorowi Łepkowskiemu. Przyszło w tem miejscu do starcia na bagnety. Olbrzymiej siły i niepospolitej odwagi dzielny kapitan Kazanecki rzuca się na czele swej kompanji z bagnetem w ręku na nieprzyjaciela. Pod nogami jego wiją się żołnierze moskiewscy. Ugodzony dwa razy w pierś trzyma się jeszcze. Spieszy mu na pomoc, gdy był już ze wszech stron otoczony, kilku odważniejszych, między nimi młody Waligórski, syn jenerała – i pada wkrótce przeszyty bagnetem.”*[89]

„Dziennik Poznański” w zamieszczonym po śmierci Waligórskiego nekrologu podaje, że Waligórski szykując się do kolejnego natarcia dowiedział się *”że syn jego legł trupem; - składającemu ten raport oficerowi, szlachetny i jędrny starzec, widząc łzy w jego oczach, sam*

zadrżał, łzy potokiem ronił za ukochanym synem i wymówił przecież te pamiętne słowa, malujące dostatecznie tego męża patryotę! „Tu nie miejsce i nie czas na taki raport; - wpierw urodziłem się synem Polski, zaczem zostałem ojcem." – A odwróciwszy się z konia ku podkomendnym, choć drżącym ze wzruszenia, ale gromkim głosem zakomenderował : - „Baczność! – Naprzód!". Wydobył pałasz, łzy ojcowskie otarł i jako godny Polak ze swą dzielną a kochającą go Wiarą uderzył mężnie w stado Moskali – i zaprawdę! drogo oni pomścili śmierć drucha, kochanego piechotnego podoficera Waligórskiego pod wodzą jego ojca jenerała - który pomimo zasług syna nie dozwolił, aby go posunięto na oficera."[90]

Wiktor Wiśniewski autor *„Wspomnień kapitana Wojsk Polskich z roku 1863"* pisał, że Waligórski, *„który mimo wiek późny przybył z emigracji do kraju na świętą za niepodległość Polski wojnę, wraz z jedynym synem, młodzieńcem dwudziestoletnim. Gdy staremu ojcu pod Kobylanką w czasie bitwy donieśli o śmierci syna, łza się mu zakręciła w oczach, lecz pełnił dalej swój obowiązek, - dopiero po bitwie wyszukawszy trupa jedynaka pożegnał się z nim, zdjął mu z szyi medaljonik i rzekł: „jednego syna miałem i tego ojczyźnie poświęcam!""*[91].

W tym rozczulającym wspomnieniu nie zgadza się, że Władysław Waligórski był jedynakiem. Generał miał trzech synów, ale po śmierci Władysława przy życiu pozostawał już tylko dziesięcioletni Amadeus Olav Stanisław.

KAMPANIA JESIENNA 1863

Rząd Narodowy ustanowił głównym naczelnikiem sił zbrojnych województw podlaskiego i lubelskiego gen. Kruka - Michała Heidenreicha (1831-86). Naczelnikiem województwa podlaskiego został pułkownik Lelewel - Marcin Borelowski (1829-63), a naczelnikiem wojskowym województwa lubelskiego, w miejsce Jeziorańskiego, został w czerwcu 1863 r. mianowany Waligórski. Jeziorański w swoich pamiętnikach napisał: *„Cieszyłem się nawet z tego wyboru Rządu narodowego, bo uważałem jenerała Waligórskiego za oficera zdolnego."*[92] Generał Waligórski nie był zadowolony z podporządkowania go rozkazom byłego kapitana rosyjskich dragonów (Kruka).

Mikołaj Berg w *„Zapiskach o polskich spiskach i powstaniach"* bazując się na zeznaniach śledczych Oskara Aweyde (1837-97) napisał: „*Rząd narodowy miał atoli już dosyć tych wszystkich „generałów" i na pierwsze przedstawienie Waligórskiego, oświadczył mu bez ogródki, „że ma albo bezwarunkowo słuchać Kruka, albo podać się do dymisyi!" Waligórski spuścił z tonu i uspokoił się."*[93] Waligórski pozostawał na stanowisku naczelnika wojskowego woj. lubelskiego do listopada przebywając absolutną większość czasu w Galicji. Od końca lipca 1863 r. Waligórski jest, w raportach pisanych przez jego podwładnych, tytułowany również Naczelnikiem Sił Zbrojnych na prawym brzegu Wisły. W Królestwie jego zastępcą był major Józef Władysław Rucki (1815-?), w pamiętnikach i dokumentach często nazywany mylnie Rudzkim.

Z raportów pisanych do Waligórskiego w okresie od 9 lipca do 7 października 1863 r., znajdujących się w Bibliotece Polskiej w Paryżu (rkp. 622/22), dowiadujemy się, że w tym czasie zajmował się on formowaniem nowych oddziałów i koordynował ich działania w południowej części Królestwa. Musiał zadbać o wyżywienie ludzi i koni, umundurowanie i uzbrojenie. Kierował działaniami w powiatach lubelskim, kaźmierskim, lubartowskim,

hrubieszowskim, krasnystawskim i chełmskim. Sprawozdania ze swoich działań i prośby o rady i wszelkiego rodzaju pomoc przesyłali mu: Ćwiek czyli Kajetan Karol Cieszkowski (1826-77), pułkownik Tomasz Wierzbicki, major Józef Władysław Rucki, podpułkownik Władysław Eminowicz (1837-64), major Władysław Pogorzelski (1839-1916), pułkownik Grenowicz, major Józef Leniecki, pułkownik Dzik - Władysław Koskowski (1829-69), pułkownik Lelewel - Marcin Borelowski, podpułkownik Kazimierz Grudziński, major Zawadzki, dowódca oddziału jazdy Krakusów major Michał Maurycy Ostoya (ur.1829). Z tych samych raportów dowiadujemy się, że Rosjanie oczekiwali wejścia do Królestwa oddziałów pod bezpośrednim dowództwem Waligórskiego już od połowy września. Oddział, który pod jego osobistym dowództwem miał wejść do walk w województwie lubelskim zaczął Waligórski formować w rzeszowskim w połowie sierpnia 1863 r. Miał on wtedy przy sobie gwardię „gidów", czyli straż przyboczną, których kształcił z myślą o awansowaniu ich na oficerów.

W dniu 8 sierpnia 1863 r. pod Żyrzynem oddziały gen. Kruka napadły na transport poczty i pieniędzy i po udanej potyczce z eskortą zabrały m. in. 140000 rubli. Pieniądze te odstawiono do kasy komitetu lubelskiego do dyspozycji Kruka. Z tych pieniędzy Waligórski otrzymał 30000 rubli na formowanie oddziałów.

W końcu września 1863 r. odbyło się w Krakowie spotkanie dowódców z powracającym z misji zagranicznej Romualdem Trauguttem (1826-64). W naradzie udział wzięli gen. Józef Hauke-Bosak (1834-71) – naczelnik województw krakowskiego i sandomierskiego, pułkownik Dionizy Czachowski (1810-63) – naczelnik wojskowy sandomierskiego, gen. Kruk-Heidenreich - naczelnik wojskowy lubelskiego i podlaskiego oraz Waligórski, jako dowódca własnego oddziału. Na naradzie tej uzgodniono plan jesiennej operacji w południowo-wschodniej części Królestwa, zgodnie z którym dwa oddziały Waligórskiego miały wejść do woj. lubelskiego w połowie października.

W celu skoordynowania działań na Lubelszczyźnie i na Wołyniu gen. Edmund Różycki (1827-93) wezwał Waligórskiego, listem odebranym przez niego w dniu 20 września, do Lwowa. Jan Stella-Sawicki (1831-1911), występujący w powstaniu jako pułkownik Struś, w swoich wspomnieniach *„Galicya w powstaniu styczniowem"* opisuje rozstanie generałów tymi słowami: „*Waligórski, który wychodząc, bez ceremonii oświadczył, że jak tylko wygra jedną bitwę z Moskalami, ogłosi się natychmiast Dyktatorem"*[94].

Zbierające się nad Sanem w okolicach Rudnika i Krzeszowa oddziały Waligórskiego miały połączyć się w rejonie Zawichostu z oddziałami Józefa Hauke-Bosaka i razem dążyć do połączenia z siłami gen. Kruka-Heidenreicha co doprowadziłoby do stworzenia armii liczącej 8-10 tysięcy powstańców. Termin rozpoczęcia operacji ustanowiono na 16 października, ale z powodu braku gotowości oddziałów galicyjskich przesunięto na 23 października. Waligórski ze swoimi powstańcami, ukrywający swoją działalność przed władzami Galicji, krążący kilka dni w terenach przygranicznych, nie mógł dłużej czekać i wszedł w granice Królestwa w rejonie Tarnogrodu w noc na 17 października, zgodnie z planem ofensywy postanowionym na naradzie w Krakowie. Następnie przeprawił się wpław przez San koło wsi Krzeszów z oddziałem liczącym około 600 powstańców. Ponad 100 z nich zostało zatrzymanych przez Austriaków, reszta udała się w kierunku Radomyśla i Zaklikowa.

Dnia 21 października doszło do spotkania z oddziałem majora Edmunda Ślaskiego (1831-63) prowadzącego około 200 powstańców. Następnego dnia Waligórski otrzymał wiadomość od gen. Hauke-Bosaka o odwołaniu całego przedsięwzięcia. Jednak Rosjanie wiedzieli już o ruchach Waligórskiego i połączone oddziały podpułkowników Proniewskiego i Ogolina, pod dowództwem tego ostatniego, zaatakowały polskich powstańców 22 października nad rzeką Sanną pod Łążkiem Zaklikowskim niedaleko Huty Irena. Walczące pod ogólnym dowództwem gen. Waligórskiego oddziały polskie zostały rozbite. Zginęło blisko 60 Polaków, a około 40 zostało rannych, kilkunastu dostało się do niewoli. W wyniku ran odniesionych w tej bitwie zmarł major Ślaski. Część powstańców pozostała w lubelskim i 29 października stawiła się w Turobinie na punkcie zbornym tworzącego się pod dowództwem pułkownika Wierzbickiego dużego zgrupowania powstańców. Wierzbicki pełnił wówczas obowiązki naczelnika wojskowego województwa lubelskiego w zastępstwie gen. Waligórskiego, który udał się do Galicji przekraczając granicę koło wsi Borów, dokładnie w tym samym miejscu w którym trzydzieści dwa lata wcześniej zakończył swój udział w powstaniu listopadowym przechodząc do Galicji z korpusem gen. Ramorino. Oczywiście po przegranej pod Łążkiem bitwie nie mógł Waligórski ogłaszać się dyktatorem, a na dodatek czekał go sąd.

Nim nadeszła decyzja Rządu Narodowego w tej sprawie, Waligórski zaczął w rejonie Rudnika nad Sanem formować oddział konny, z którym 2 listopada wkroczył ponownie do Królestwa i w następnych dniach przebywał w okolicach Borzechowa. W *„Kurierze Warszawskim”* z 25 listopada 1863 jest zamieszczona wzmianka, że w dniu 9 listopada przez Opole Lubelskie przechodziła *„banda ze 40 ludzi złożona, pod dowództwem Waligórskiego.”*[95] Z raportów generała Kruka i majora Józefa Lenieckiego (1839-1909) zamieszczonych w krakowskim *„Czasie”* wynika, że w początkach listopada 1863 r. w lubelskim działały wspólnie oddziały Lenieckiego, majora Szydłowskiego (właściwie Józefa Janowskiego (1832-64)) i Mareckiego i że razem z nimi była konnica gen. Waligórskiego. Grupa pod dowództwem Lenieckiego (oddziały Lenieckiego i Szydłowskiego) stoczyła zwycięskie potyczki z Rosjanami, 8 listopada we wsi Krzywda (na wschód od Żelechowa) i 10 listopada w folwarku Uścieniec koło Garwolina.

W dniu 17 listopada nastąpiło spotkanie oddziałów Lenieckiego z oddziałem majora Michała Mareckiego, a następnego dnia (18.11.) w lesie Łęczyńskim koło Skarbiny z gen. Krukiem. Kruk polecił aby połączone oddziały skierowały się przez Dratów i Nadrybie w lasy Puchaczewskie a sam powrócił do Łęczny. Około godziny trzeciej tego samego dnia powstańcy dotarli do folwarku Bogdanka pod Puchaczowem. Wkrótce zostali zaalarmowani obecnością Rosjan w miejscowości Puchaczów. Doszło do potyczki która trwała do późnych godzin nocnych w wyniku której Rosjanie zostali przepędzeni z Puchaczowa. Dnia 19 listopada powstańcy spotkali się pod wsią Dratów z gen. Krukiem, którego poinformowali o przebiegu ostatniego spotkania z Rosjanami i razem ruszono do Rozkopaczewa, gdzie dowiedziano się że duże siły rosyjskie grożą otoczeniem oddziału. Gen. Kruk postanowił uniknąć walki z przeważającymi siłami i podzielił powstańców na trzy grupy. Gen. Waligórski z oddziałem Szydłowskiego, (który 9 listopada opuścił oddział z powodów zdrowotnych), udał się w lasy lubartowskie, oddziały Mareckiego i Lenieckiego w lasy Cycowskie, a gen. Kruk z eskortą przeszedł na lewy brzeg Wieprza. Bitwa w Puchaczowie jest ostatnią pewną wiadomością o zbrojnym udziale Waligórskiego w powstaniu styczniowym.

OSKARŻENIA GENERAŁA WALIGÓRSKIEGO

Po klęsce pod Łążkiem, jeden z powstańczych organizatorów doniósł na początku listopada 1863 r. komisarzowi pełnomocnemu na Galicję: *„Będąc świadkiem nieszczęśliwej wyprawy jen. Waligórskiego w okolicy Rudnika, a stąd rozproszenia się ludzi, ich zdemoralizowania i zatraty wielu przyborów wojennych, wymagała nagła potrzeba i święty obowiązek dla sprawy powstania, ażeby to złe nieprzewidziane, o ile można, choć w części naprawić.”*[96] Rezultatem było postawienie Waligórskiego przed sąd. Prezesem sądowej komisji mającej rozpatrzyć postępowanie Waligórskiego w bitwie pod Łążkiem został mianowany pułkownik Struś, który prowadził dochodzenie przez kilka miesięcy i jego wyrok dotarł do Rządu Narodowego dopiero 22 styczniu 1864 r.

Stella-Sawicki, czyli pułkownik Struś tak opisał tą sprawę:
„Różycki oddał jenerała Waligórskiego pod sąd, a prezesem sądu wyznaczył pułkownika Strusia. Waligórski całą winę niepowodzenia wyprawy zwalił na szefa sztabu swego pułk. Tomasza Winnickiego, obwiniając go o złe rozporządzenia. Tymczasem z przesłuchania świadków okazało się, że Waligórski sam dawał rozporządzenia i do tego stopnia niestosowne, że wyprawę od pierwszej chwili można było uważać za zwichniętą. Akt oskarżenia jenerała o nieudolność, odesłał do Warszawy i wkrótce otrzymał odpowiedź od rządu, że podziela zdanie sądu, gdyż wiadomości otrzymane z pola bitwy pod Szklarami stanowczo przekonywują, że Waligórski nie umiał stanąć na wysokości swego zadania.”[97]

Nie ma wątpliwości, że wymieniona powyżej bitwa pod Szklarami to bitwa znana w historii jako bitwa pod Łążkiem. W niektórych źródłach myli się Łążek Zaklikowski, w pobliżu którego miała miejsce bitwa z Łążkiem Ordynackim, koło którego leży przysiółek Szklarnia.

Wydział Wojny Rządu Narodowego wysłał w dniu 2 lutego 1864 r. do płk. Strusia, następująca odpowiedź: *„Niedołężność jen. Waligórskiego, spowodowana jego podeszłym wiekiem, wywołała konieczność usunięcia go od obowiązków czynnych w naszym wojsku.”*[98] Innymi słowy wyrok płk. Strusia został przez Rząd Narodowy zaakceptowany i uprawomocniony.

Ostatnia wzmianka o udziale Waligórskiego w powstaniu styczniowym mówi o jego odejściu z Rozkopaczewa z oddziałem w lasy lubartowskie w końcu listopada 1863 r. W końcu roku 1863 i początkach 1864 powstańcy koncentrowali się na walce o przetrwanie zimy z myślą o podjęciu działań wiosną. Prawdopodobnie na początku lutego 1864 r. został Waligórskiemu zakomunikowany wyrok i wkrótce opuścił powstanie powracając do Francji.

CZY WALIGÓRSKI DOSTAŁ SIĘ DO NIEWOLI?

„Gazeta Lwowska” z 18 stycznia 1864 r. podała wiadomość, że z aresztu w Brodach uciekł, przebywający tam od 13 grudnia 1863 r., *„pan Górski, czyli właściwie jak słychać Waligórski, o którym mówiono, że był przeznaczony na dowódzcę korpusu powstańców wybierającego się na Wołyń”*[99]. Wydawana w Krakowie „Chwila” z dnia 19 stycznia 1864 r. opisuje bliżej to zdarzenie: *„młody jeden mężczyzna trzymany w areszcie od miesiąca jako podejrzany, lubo miał kartę legitymacyjną wydaną na imię Górskiego, pilnie był strzeżony, gdyż miano go za jakiegoś znakomitego dowódzcę powstańców w owej okolicy. Otóż ów*

Górski zameldował się przed kilkoma dniami jako chory do szpitala, i tam u łóżka jego postawiono kilku żołnierzy. D. 12 b. m. przed wieczorem zażądał ów Górski wyjść; towarzyszyło mu zatem dwu żołnierzy i stanęło u drzwi lokalu, do którego się bez świadków a nawet bez straży wchodzić zwykło. Lecz tylna ściana owego lokalu była przebita, stamtąd Górski dostał się w podwórzec obmurowany, gdzie już czekała go drabina. Dostawszy się na otwarte pole wsiadł do przygotowanych sanek i zniknął bez wieści. Szukano go w okolicy lecz nadaremnie. Któżby to był owym młodym więźniem, przy którego łóżku stało kilku żołnierzy na straży, i który miał być dowódzcą powstańców, a jak korespondent brodzki mniema, nie mógł się nazywać Gorskim? Otóż nie Górski ale Waligórski on się właściwie zowie – dodaje, rad z odkrycia swego, korespondent do Oester. Ztg."[100]. Wiadomość tą powtórzyła też „Österreichische Zeitung„ i *„Morgenblatt zur Bayerischen Zeitung",* która w wydaniu z dnia 21 stycznia 1864 r. zamieściła następującą notatkę: *„Znany polski przywódca powstania Waligórski, który od dłuższego czasu z powodu choroby przebywał w szpitalu w Brodach (Galicja), pomimo szczególnego nadzoru uciekł stamtąd nocą z 15 na 16 stycznia."*[101] Zainteresowanie generałem było znaczne, ale czy to on był więziony w Brodach? Chyba jednak nie. Nie ma żadnych innych informacji mówiących o wzięciu Waligórskiego do niewoli. Rosjanie nie omieszkaliby pochwalić się taką zdobyczą. Mógł oczywiście zostać nierozpoznany i podać się za Górskiego, ale w opisie postaci jest użyte słowo „młody", czego nie powiedziano by o 60-cio latku. Poza tym na aktualnym terenie przebywał dowódca powstańczy o nazwisku czy pseudonimie Górski i to chyba o nim mowa. Oddział Górskiego został rozbity 2 lutego 1864 roku w okolicach Iłży.

ŻYD LIBAN

W teczce listów do Waligórskiego znajdującej się w Bibliotece Polskiej w Paryżu znajduje się ciekawy dokument tamtych czasów – list zawiedzionego Żyda Libana do generała Waligórskiego.

„Rzeszow d 23go września 863

Panie Jenerale

Poświęcając od samego początku powstania Oyczyźnie i jej swiętej sprawie moje Życie, polecono mi z początku za Moskalami chodzić iezdzic, była to praca nie tylko podła lecz nawet i bardzo niebezpieczna, iednakże przyiąłem ten mi powierzony udział i ściśle każden rozkaz wypełniałem. Pan Jenerał będzie łaskaw sprawiedliwość mi oddać że nie dla podłego zysku pieniężnym to czyniłem bo ani 4tey części obiecany dzienny kwoty nie dostałem i od nikogo wypłaty nie żądałem ani też żądać nie chcę.

Późni funkcye moje były nieco przyjemniesze i ważniysze bo mi powierzono nie tylko policjine lecz też i admystracjisze i jestem pewny że przez całe powstanie takowe interessa nikt prędzy, lepi, tani, i bez straty ułatwił iak ia.

Na końcu raczyłeś Pan Jenerał mnie łaskawie zawezwać abym przy wyprawie Pańskich Odziałow był pomocnym, któren rozkaz bezzwłocznie wypełniłem, i na własne koszta blisko 3 miesięcy tu bawiłem ale okoszta mniejsze oto mi się nie rozchodzi, lecz że mi nic a nic nie powierzono, i że nawet przystęp do Pana Jenerała , któren przecież o moji szczerości, miłości i przywiązaniu ku iego szanowny osoby przekonany bydz musi wzbroniono to mnie bardzo boli, serce mi pękać chciało gdym wydział żem najniesłusznie zaufanie stracił, a najgorsze że ludzie którzy po największy częszci źle o człowieku myśleć lubią rozmaicie szemrają a inni i to znajomi pytają się co za przyczyna do moji niełaski, sytuacya moja przykra i bolesna bo nawet odpodzi niemam.

Panie Jenerale! z mojem bez interesownym czynnem chciałem aby się i inni zmojch Braci na mnie zapatrywali aby za mojem przykładem sli, co się nawet /chociaż ieszcze niewiele/ i stało, oraz chciałem przekonać że i nie Chrześcian ma serce i dla Ojczyzny i jej święty sprawy Życie poświęcić potrafi, i iakkolwiek zawsze na współbraterstwo w tym wieku już narody zasługuią === lecz niestety i tą razą mylne moje marzenia i zdania by postanowiłem przez to do prywatnego Życia wrócic i (...) z bolesnym przekonaniem innych może i lepszych czasow oczekiwać. – Aby uniknąć podejrzeń i plótek jestem taki smiały Pana Jenerała prosić o udzielenie mi świadectwa na jakiego zasługuię.
Z wielkim szacunkiem zostaję iak zawsze uniżony sługa Liban"[102]

Kim był autor listu?
W literaturze pamiętnikarskiej okresu powstania styczniowego w Galicji przewija się często postać Żyda Libana, który od lutego 1863 r. świadczył generałowi Langiewiczowi usługi, jako szpieg i dostawca broni. W kwietniu 1863, po aresztowaniu Langiewicza, Liban skontaktował się z generałem Jeziorańskim. *„Wieczorem wszedł do mnie mężczyzna chudy, pochylony; ręce, niezwykłej długości, po za kolana mu sięgały, nogi miał płaskie, twarz oliwkową, w której zapadłe czarne oczy przenikliwością świeciły, a w nich dostrzedz można było niezatartą wiekami rasę Izraela. Był to Liban, który do obozu Langiewicza dostarczał rozmaitych potrzeb. Po przywitaniu rzekł do mnie:*
- Jenerał formujesz oddział, aby przejść z nim w Lubelskie i nie możesz dostać broni, ani rekwizytów.
- Tak jest, odpowiedziałem.
- Potrzebną ilość broni dla oddziału obowiązuję się dostarczyć za dni piętnaście, w miejsce które jenerał naznaczysz.
- Jaką dajesz pewność że zobowiązania dotrzymasz?
- Nie żądam pieniędzy dopóki broni nie dostarczę."[103]
W trakcie dalszej rozmowy Liban wystąpił z nową ofertą:
„- Mam jeszcze zrobić jedną propozycję, mówił dalej Liban. Podczas wojny Austrji z Włochami służyłem pierwszej jako tajny agent: mam w tem doświadczenie i ofiaruję me usługi jenerałowi."[104]
Jeziorański postanowił korzystać z usług Libana i był z tych usług bardzo zadowolony:
„Liban zobowiązania swego ściśle dopełnił. Broń dobrą w czasie oznaczonym dostarczył."[105]

W początkach maja, w czasie bitew w uroczysku Kobylanka, oddał Liban nieocenione przysługi, jako szpieg i łącznik między oddziałami. Był również dostawcą korespondencji i raportów do Rządu Narodowego.
Walery Przyborowski w „Dzieje 1863 roku" opisuje Libana, *jako „ jeneralnego szpiega i dostawcę broni prawie wszystkich oddziałów powstańczych, formujących się w Galicyi."*[106]
Po odsunięciu Jeziorańskiego od dowodzenia w powstaniu i mianowaniu Waligórskiego naczelnikiem województwa lubelskiego, Liban świadczył swoje usługi nowemu dowódcy. Z listu Libana bije żal z powodu utraconego zaufania i odsunięcia go od wcześniej spełnianych czynności i bolą go plotki krążące na temat powodu niełaski. Nie wiadomo co spowodowało że Waligórski przestał korzystać z usług Libana ani czy i jaką opinie mu wystawił.

POWRÓT DO FRANCJI

Z nekrologów dowiadujemy się, że Waligórski po powrocie do Francji osiadł w Paryżu gdzie zatrudniał się jako księgowy, kreślił mapy dla Towarzystwa Geograficznego i wykonywał rysunki miejscowym inżynierom. Mimo poważnego wieku nadal był aktywny w różnych polskich organizacjach i inicjatywach.

Dnia 24 lutego 1865 r. założył, razem z kapitanem Felixem Leonardem, Leonem Mazurkiewiczem (1817-67), Franciszkiem Bogusławskim i A. Rylskim, Komitet Kolonizacji Polskiej w Ameryce Łacińskiej. Celem komitetu było zorganizowanie emigracji do Ameryki Środkowej i założenie kilku polskich osad w Kostaryce. Z powodu niewielkiego zainteresowania w cztery miesiące później komitet został rozwiązany. W gazecie *„Ojczyzna”* z dnia 18 czerwca 1865 znajduje się ogłoszenie: „*Do Szanownej Redakcyi Ojczyzny, Komitet Kolonizacyi Polskiej w Środkowej Ameryce odezwą swą z dnia 24 lutego r.b., zawezwał Rodaków do dostarczenia środków założenia koloni polskiej w Ameryce Środkowej. Ponieważ zamożniejsi Rodacy nie pojęli, i gdy z drugiej strony Komitet pomimo wszelkich usiłowań nie otrzymał żadnych funduszów, któreby do celu doprowadzić mogły; przeto, nie pozostało nic jak tylko rozwiązać Komitet i o takim to rozwiązaniu mamy honor zawiadomić Szanowną Redakcyą z prośbą zamieszczenia niniejszego zawiadomienia w jej piśmie. Prosimy przyjąć zapewnienie szacunku. Jenerał A. Waligórski*

Felix Leonard kapitan”[107].

Dnia 4 czerwca 1865 r. w Paryżu powołano do życia Towarzystwo Wojskowych Polskich, mające na celu „podanie *członkom swoim środków do dalszego kształcenia się w naukach i sztukach wojskowych”*. Statut Towarzystwa został zatwierdzony dopiero 6 stycznia 1867 roku. Członkowie Towarzystwa podzieleni byli na trzy wydziały: piechoty, jazdy oraz artylerii i inżynierii. Towarzystwo urządzało odczyty, wydawało skrypty związane z wojskowością i udzielało stypendiów pragnącym kształcić się na uczelniach wojskowych. Waligórski był do roku 1868 pierwszym prezesem Towarzystwa. W roku 1869 w zarządzie Towarzystwa byli gen. Waligórski, podpułkownicy Kajetan Ćwiek-Cieszkowski (1826-77), Henryk Laury Jędrzejewicz i Władysław Koskowski (1829-69). Jeszcze po wojnie francusko-pruskiej i komunie paryskiej, w końcu roku 1871, sekretarz Towarzystwa Henryk Jędrzejewicz (1833-99) ogłaszał w czasopismach, że z powodu stanu wojennego Towarzystwo zawiesiło swe prace, ale że wkrótce podejmie swoją statutową działalność. Jednak w roku 1872 Towarzystwo musiało sprzedać swoją dość bogatą bibliotekę na pokrycie długów i rozwiązało się.

Z korespondencji z Niedźwieckim wynika, że w latach 1865-66 zmieniał Waligórski miejsca zamieszkania nie dbając o to by aktualny adres podać swoim córkom czy też samemu Niedźwieckiemu, na którego adres przychodziła korespondencja do niego. Być może że z jakiegoś powodu świadomie unikał kontaktu z przebywającymi w Polsce córkami. Zachowały się listy z okresu od grudnia 1865 do połowy września 1866 roku, pisane do Niedźwieckiego zarówno przez przebywającą w klasztorze św. Jana Sióstr Prezentek w Krakowie Wandę Thorę Marię jak i Bronisławę Emmę Barbarę pracującą jako nauczycielka w Polsce. Obie

siostry starają się wydobyć od Niedźwieckiego informację o ojcu i adres jego pobytu. Wiosną 1868 roku mieszkał Waligórski w Paryżu, tym razem przy Rue Nollet 86, w „polskiej" dzielnicy Batignolles.

WOJNA FRANCUSKO - PRUSKA

Wojna francusko-pruska trwała od 19 lipca 1870 do 26 lutego 1871. Z pamiętników Jeziorańskiego dowiadujemy się, że w batalionach Gwardii Narodowej Terytorialnej (Garde Nationale Sédentaire) zorganizowanej do obrony Paryża nie zabrakło Polaków. Również Waligórski zgłosił się na ochotnika do wojska francuskiego. W nekrologu zamieszczonym w *„Dzienniku Poznańskim"* z 2 sierpnia 1873 r. można przeczytać: „*Nastała wojna pruska; - śp. Waligórski i tu był patryotą polskim, bo czuł w krwi naszej krążące uczucia dla Francyi; - i starzec ten uczony zaciągnął się jako prosty żołnierz do armii Paryża a pomimo, że mu tyle razy ofiarowano dowództwo batalionu a nawet i pułku, nie przyjął – ale jako żołnierz przez całe oblężenie pełnił służbę czynną w przekopach, na przednich czatach w gradzie pocisków, o głodzie, w błocie, w śniegu i w mrozy i był wzorem, przykładem i nieoszacowanym a bezinteresownym przedstawicielem Polaków!"*[108]

Już 10 sierpnia 1870 zaczęto przygotowywać obronę Paryża a 15 września przybył do Paryża generał Auguste-Aléxandre Ducrot (1817-82). Jego planem było utrzymanie za wszelką cenę wzgórza pod Chatillon, by chronić Wersal i uniemożliwić okrążenie i bezpośredni ostrzał Paryża. Dnia 19 września 1870 r. doszło do bitwy, którą Francuzi przegrali. Wojska pruskie zdobyły Wersal i okrążyły Paryż. Wśród obrońców wzgórza Chatillon byli również Jeziorański i poważnie cierpiący na reumatyzm Waligórski. Tego samego dnia rozpoczęło się oblężenie Paryża, które trwało do poddania się miasta 28 stycznia 1871.

Józef Tokarzewicz (1841-1919) w swoich wspomnieniach *„W dniach wojny i głodu"* pisał, że służył razem z Waligórskim w batalionie 207 paryskiej gwardii narodowej. Wspominał: *„Batignolskie bataliony gwardyi, w której służyłem, wysyłano na służbę nocną przy okopach znacznie dalej od dzielnic i miejsc, z których pochodziły, w tym celu głównie, aby ojcowie rodzin nie zmykali z pod broni na nocleg do swoich żon i dzieci, a kawalerowie nie wpuszczali do miasta znajomych panien i dziewcząt o niewłaściwej porze.*
Nasz batalion, 207, pełnił obowiązki najczęściej w dzielnicy Ternes od strony Wersalu; straże jego rozciągały się nieraz do bramy Point-du-Jour,"[109] i dalej *„Sypialiśmy na ziemi przypruszonej słomą, w tak zwanych koszarach opancerzonych, casamates blindées, to jest w izbach, wydrążonych w okopach od strony miasta i obmurowanych wewnątrz."*[110]
Tokarzewicz zapamiętał że *„Waligórski przychodził zawsze w tornistrze z roku pańskiego czterdziestego i pierwszego, a może i dawniejszych"*[111]. Polacy znajdujący się w tym „batignolskim" batalionie tworzyli polski półpluton. Byli w nim obok Tokarzewicza i Waligórskiego m. in. Feliks Lewicki, Franciszek Latkowski i Jasiński. Kiedy oblężenie zbliżało się do końca tak opisał Tokarzewicz sytuację Polaków: „*Wysuwać się na czoło nie było grzecznie, ni pożytecznie. Przytem nie cieszyliśmy się popularnością zbyt wielką. Bo kiedy pewnego dnia batalion nasz po kapitulacji Metzu otrzymał rozkaz manifestacyjnego wymarszu przeciwko rządowi w ratuszu, wystąpił Waligórski z szeregów, sprezentował broń i oświadczył w imieniu naszem kategorycznie, że przyszliśmy bić się z Niemcami, nie zaś z Francuzami... Mruczano czas jakiś, ale później dano nam pokój w wypadkach zajść wewnętrznych..."*[112]. Polacy walczyli w obronie Francji, która była ich drugą ojczyzną, aż do

lutego 1871 r. Kiedy nowy rząd francuski 26 lutego 1871 przyjął propozycje pokojowe pruskiego kanclerza Otto von Bismarcka (1815-98) i wojska pruskie opuściły Paryż 1 marca, większość Polaków złożyła broń. Jeziorański w swoich pamiętnikach napisał : *„Polacy, z małym wyjątkiem, jak tylko warunki pokoju przez strony wojujące zostały podpisane, uważali za rzecz niepotrzebną nadal pozostawać w gwardji. Oddali broń i opuścili jej szeregi."*[113]

KOMUNA PARYSKA

W czasie Komuny Paryskiej (18 marca do 28 maja 1871), w której wysokie stanowiska wojskowe mieli polscy generałowie Jarosław Dąbrowski (1836-71), Walery Wróblewski (1836-1908), August Okołowicz (1834/5-po 1880) i Roman Czarnomski (1800-92), Polacy stracili sympatię Francuzów i byli przedstawiani jako barbarzyńcy i wichrzyciele, mimo że tylko wyraźna mniejszość poparła komunardów. Doszło do tego, że dzierżący wówczas władzę wykonawczą Louis Adolphe Thiers (1797-1877) zwany „Krwawym karłem" wydał rozkaz: *„Wszystkich napotkanych Polaków bez sądu doraźnie rozstrzelać".*[114] Antoni Oleszczyński (1794-1879), artysta grafik, w liście z 2 sierpnia 1871 r. do Leonarda Niedźwieckiego pisze o Francuzach:, „którzy *występek Dąbrowskiego i Okołowicza wszystkim polakom przypisuią, i nas poczynaią niecierpić, a nawet prześladować"*[115]. Większość Polaków, wśród nich Waligórski, uważali Komunę Paryską za wewnętrzną sprawę Francuzów, do której nie należało się wtrącać.

Waligórski udzielił podobno pewnego razu komunardom fachowych porad i padł ofiarą tej wrogiej Polakom atmosfery. A może było tylko tak jak to napisał Bronisław Wołowski w broszurze *„Polacy w rewolucyi paryzkiej"* o aresztowanych wówczas często przypadkowo Polakach, że ich *„całą winą było, że się nazywali imieniem zakończonem na -ski lub –icz"*[116]. Dnia 22 maja 1871 r. Waligórski został aresztowany przez wersalczyków. Nekrolog w „Dzienniku poznańskim" zawiera następujący opis zdarzenia: „*Wyciągnęli go z łóżka, wywlekli na ulicę i chcieli rozstrzelać; - lecz wdanie się błagalne mieszkańców tej ulicy, którzy go znali i jego poświęcenie się podczas oblężenia, szczęśliwie trafiło do serc żołnierzy, więc zamiast go rozstrzelać jako Polaka bez sądu za wmięszanie się kilku innych rodaków do komuny – odesłano go na Pontony, czyli galery do Szerburga (Cherbourg)"*[117]. Według innych przekazów Waligórskiego miał uratować od samosądu znajomy oficer z Armii Loary. W czasie trwającego dochodzenia w jego sprawie, ten blisko 70-letni starzec, przez pół roku wykonywał ciężką pracę „galernika" na „pontonach" w Cherbourgu. Podobny los spotkał m.in. wspomnianego Józefa Tokarzewicza. Na dwudziestu pięciu statkach, to znaczy pływających więzieniach, osadzono około dwudziestu tysięcy osób. Warunki były okropne, więźniowie byli zamykani w klatkach z grubych bali drewnianych wzmocnionych żelaznymi ukuciami, umieszczonych na burtach statku. Wyżywienie składało się z sucharów, chleba i grochu. Brak powietrza i snu doprowadzał ludzi do szału. Przymusowa praca na „pontonach" była najsurowszą w francuskiej hierarchii kar, poza karą śmierci.

Według informacji pochodzących od potomków Waligórskiego, jego żona, Eglantine Bizeuil, kiedy dowiedziała się o aresztowaniu jej starego, schorowanego męża – popełniła samobójstwo zażywając truciznę.

POWRÓT Z CHERBOURGA

Uniewinniony i zrehabilitowany Waligórski powrócił w listopadzie 1871 roku do Paryża, ale do swego mieszkania przy Boulvard de Batignolles 36 wrócić nie mógł, ponieważ był winny właścicielowi czynsz za ubiegłe miesiące. Właściciel mieszkania na konto zaległej kwoty zarekwirował osobiste papiery, narzędzia pracy i księgozbiór Waligórskiego. W marcu 1872 r. Waligórski mieszkał w Paryżu przy Rue St. Sebastien 9. W Bibliotece Polskiej w Paryżu zachował się list z 14 marca 1872 r., pisany co prawda na druku Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, ale autor listu podkreślił że pisze jako osoba prywatna do księcia Władysława Czartoryskiego, patrona Polaków. Z listu wynika, że Waligórski starał się u władz francuskich o przywrócenie mu prawa do utraconej w wyniku aresztowania renty w wysokości 80 franków miesięcznie. Autor listu sugeruje aby Waligórski szukał pomocy w środowisku polskim, ponieważ pomimo zwolnienia z więzienia i pewnej rehabilitacji najwyraźniej nie cieszył się pełnym zaufaniem władz francuskich. W liście jest napisane, że Waligórski: *„Utrzymywał kontakty z wyższymi oficerami Komuny, i jeżeli wierzyć niektórym informacjom, niewiele brakowało a zastąpiłby generała Wróblewskiego, jako komendanta kilka dni przed wejściem wojsk.”*[118] Mowa tu o wejściu wojsk wersalskich, tzn. wiernych rządowi, do Paryża, co nastąpiło 20 maja 1871 r. Wróblewski był wtedy dowódcą III Armii broniącej całego frontu na lewym brzegu Sekwany. Wiadomość ta jest bardzo mało prawdopodobna, ponieważ Waligórski był, jak wyżej wspomniano, przeciwnikiem udziału Polaków w Komunie. Poza tym był bardzo schorowanym i cierpiącym na reumatyzm 69-latkiem. Najważniejszym jednak dowodem jest fakt skazania go na „galery” i po „krótkim” okresie czasu uniewinnienie, a nie wyrok śmierci, których po upadku Komuny wydano i wykonano wiele tysięcy. Fakt ten świadczy o tym że materiał dowodowy przeciwko Waligórskiemu był bardzo słaby albo najprawdopodobniej żaden.

Waligórski znajdował się pod każdym względem w trudnej sytuacji i 13 marca 1872 r. napisał list do Izabelli Elżbiety Działyńskiej (1830-99) – żony dobroczyńcy polskich uchodźców Jana Kantego Działyńskiego (1829-80) a córki księcia Adama Czartoryskiego.

„ Jaśnie Wielmożna Pani Hrabino!

W trudnem ze wszechmiar znajdując się dziś położeniu, gdyż niedość że sześcio-miesięczne więzienie przecierpiałem nie winnie, ale zniszczono i zabrano mi wszystkie moje rzeczy: narzędzia do pracy inżynierskich i papiery. – Bez przytułku i pierwszych potrzeb życia się znajduję. W takiem zostając położeniu za najwłaściwszem uważam sobie udać się do Jaśnie Wielmożnej Pani Hrabiny, prosząc o pomoc, a jako dobrze położony u Ś-tej pamięci Księcia Adama Czartoryskiego a ojca Jaśnie Wielmożnej Pani, pewny jestem iż nie będzie mi odmówioną : -
Proszę o umieszczenie mnie tymczasowo w zakładzie Sióstr Miłosierdzia, gdziebym przez pewien przeciąg czasu mógł wypocząć, przyjść do sił i miał czas wyszukać dla siebie odpowiedniej pracy. Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku z jakiem pozostaję sługa A. Waligórski”[119].

W tym czasie mieszkał przy Rue des Dames 44 w dzielnicy Batignolles.

Oczekując na pozytywne załatwienie prośby otrzymał list od córki Pauliny Julii, w rodzinie zwanej Jadwigą, wysłany z Polski 1 maja 1872 r.:

„Niedziałowice d. 1/5. 72
Kochany i Szanowny Ojcze!
Nie spodziewał się pewno tato, że list teraz odbierze, odemnie co tak dawno nie pisałam. Po tych straszliwych dniach może choć pokój nastąpił dla biednego Ojca. Dopytywałam się po różnych stronach, nie mogłam żadnych wiadomości pewnych odbierać, aż Panna Kuczborska, ta sama co mnie w Paryżu zgodziła do Polski, napisała do mnie że odebrała list od Pani Duchińskiej, w którym liście, pisze do Niej że Tato w Paryżu, i mieszka w tym samym domu co dawniej. Nie mogłabymże i ja mieszkać w tym samym pokoju co i dawniej ? Osłodzić choć te gorzkie dni Ojca Kochanego ; biedy by już nie było jak w ten czas, bo bym pracowała, głową lub rękami mogę na życie zarobić, mogę dać jakieś lekcje niemieckiego, lub angielskie, pieniędzy na podróż wystarczy a może i trochę przywiozłabym na sam początek. Bo tu ani myśli zbierać pieniędzy ; są wydatki, to trzeba ubierać się modnie jeżeli nie dla samej przyjemności to choć dla domu w którym się jest, to to kupić, to co innego, gdyż będąc u Ojca połowy bym nie wydała przez rok co tu przez kwartał. Ale nie wyjadę aż będę miała zezwolenie Taty, Niech Tatko Kochany napisze do mnie ; będzie teraz Kuczborska w Paryżu, najszczęśliwszą będę jeżeli odbiorę jakiś mały choć liścik i zezwolenie Tatki na mój projekt. To niepodobna by Tatko żył ciągle w takim osamotnieniu, bez przyjaznego słówka, bez starań które czulsze nie mogą być jak od córki. Wszystkim będę dla Tatki aby go szczęśliwym uczynić. Żadnej pracy wstydzić się nie będę a zdrowie mam. Z największą niecierpliwością oczekiwać będę powrotu Panny Kuczborskiej.
Mój adres Jadwiga Waligórska w Niedziałowicach. Przez Berlin – Warszawę, Lublin, Rejowce
Córka kochająca i tęskniąca do Ojca."[120]

Najwyraźniej nie chciał Waligórski by córka widziała go w stanie i sytuacji w jakiej się znajdował. Prośba o umieszczenie go w Zakładzie Św. Kazimierza została pozytywnie załatwiona.

ZAKŁAD (STOWARZYSZENIE) ŚW. KAZIMIERZA

Dom Św. Kazimierza powstał z inicjatywy księżnej Anny Zofii z Sapiehów Czartoryskiej (1799-1864) i Siostry Miłosierdzia Teofili Mikułowskiej (1811-1901). W pierwszych latach istnienia przytułku używano nazwy „zakład", później „dom" a także „dar" św. Kazimierza. Pierwszy lokal przy ulicy Ivri 1, przy bulwarach de l'Hôpital, został uroczyście poświęcony 6 stycznia 1846 roku a 4 marca tego roku nastąpiło oddanie do użytku domu prowadzonego przez przybyłe z Wilna zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia (szarytki). Na początku było tam *„miejsce tylko na 12 dziewcząt, córek ubogich Emigrantów, i na 6 inwalidów, rodaków którzy czy to dla wieku, czy dla kalectwa, nie są w stanie zarabiać na życie."*[121] W roku 1860, dzięki poważnej dotacji ks. Witolda Czartoryskiego (1824-65), doszło do nabycia działki przy rue de Chevaleret 119 i w 1861 roku został oddany do użytku trzypiętrowy budynek, który do dziś dnia istnieje i nadal mieści przytułek dla osób starszych oraz pokoje gościnne. W 1866 roku hrabina de Montessuy (według innych źródeł de Montemy) podarowała budynek w Juvisy pod Paryżem gdzie zakonnice postanowiły otworzyć dom dla chłopców. Budynek zwany Domem Św. Stanisława, należał do Zakładu Św. Kazimierza do roku 1906 i przez większość czasu był przytułkiem dla wielu weteranów polskich ruchów wyzwoleńczych XIX wieku. Tam ostatnie dni swego życia spędzili m. in. generał Józef Wysocki i poeta Cyprian Kamil Norwid (1821-83).

OSTATNIE DNI ŻYCIA

Waligórski wpisany został na listę pensjonariuszy ośrodka św. Kazimierza w dniu 30 maja 1872 r. Większość czasu mieszkał w domu św. Stanisława w Juvisy pod Paryżem.

Zachował się list pisany stamtąd ręką przyjaciela do córki Jadwigi:

„Juvisy (Seine et Orsa) Cour de France, 10 lutego 73 r.

Kochana Jadwisiu !
Mocno ubolewam, że posługuję się kollegi ręką nie mogąc do Ciebie moja droga własnoręcznie napisać z powodu przygniecenia mnie przez straszliwe reumatyzmy – ta przyczyna wstrzymała mnie i z odpowiedzią na Twe listy. Skoro tylko wzmogę się (...) napiszę wiele i bardzo wiele – a tym czasem cieszę się, że Ci moja droga dobrze powodzi się w naukach i że wkrótce spodziewasz się zdać examin - dalej cieszę się z Obietnicy Twoiej nawiedzenia mnie.
Dopokąd to nastąpi serdecznie Cię uściskam Twój Oyciec
A. Waligórski”[122]

Z listu pisanego 20 sierpnia 1872 r. przez Franciszka Henryka Duchińskiego (1816-93), ówczesnego konserwatora Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu, do Waligórskiego wynika, że generał otrzymywał jakieś pieniądze od córki w Polsce.

W nekrologu w *„Dzienniku poznańskim*” tak opisano ostatni dni życia generała Waligórskiego: *„Z chorób już będących wywiązały się ciężkie cierpienia kamienia i potem krwawa biegunka. Był w szpitalu św. Ludwika w Paryżu przez ośm dni, ale z tamtąd z powodu jego jęków, odesłano go do św. Kazimierza 16 t.m.b.r. – Tam to w trzy dni po tem, po przyjęciu ostatnich św. sakramentów, zasnął cicho, jak ciche, choć zacne było całe Jego życie! a szanowny jenerał Wysocki, jego niegdyś uczeń ze szkoły artyleryi w Warszawie, zamknął mu powieki.”*[123]

Generał Józef Wysocki zakończył życie w tym samym przytułku w pół roku później.

Waligórski zmarł w wyniku dyzenterii 19 lipca 1873 r. o godz. 20.00 w Domu św. Kazimierza. Świadkami zgłaszającymi w urzędzie zgon byli pensjonariusze ośrodka, siedemdziesięcioletni Aleksander Pikulski i sześćdziesięcioośmioletni Franciszek Steckiewicz. Pogrzeb odbył się 21 lipca w południe, niecałe dwie doby po zgonie, w związku z czym nie było czasu na powiadomienie zamieszkałych w Paryżu rodaków o tej smutnej uroczystości. *„Dziennik poznański”* podaje opis pogrzebu : *„Serce się krwawiło patrząc na ową z cienkich surowych i białych deszczek zaledwie zbitą skrzyneczkę – poetycznie przezwaną trumną! – która obejmowała drogie resztki zacnego, uczonego Polski syna, ojca licznej niegdyś rodziny i pełnego zasług męczennika świętej sprawy! – oraz patrząc na orszak żałobny, nieliczny pono, ale dziwnie złożony, bo z dzieci Polaków w tym przytułku wychowywanych, z zacnych polskich Sióstr miłosierdzia i – z tych resztek naszej sławy narodowej, z tych czcigodnych starców-tułaczy, którzy wszyscy ochoczo chcieli zrobić owe pół mili drogi w upał, - lecz źle obrachowawszy ostatki swych sił, na drodze ustawali, - doszli jednak aż do mogiły, między innymi najczcigodniejszy patryarcha tułaczy półkownik Zaleski, blisko 90-letni starzec, rzeski, miły i zacny.”*[124]

Waligórski został pochowany na paryskim cmentarzu d'Ivry (Ivry-sur-Seine) w nieopłaconym miejscu, we wspólnej mogile przeznaczonej dla ubogich. Gazety w kraju mylnie podawały, że ziemię zakupiono na pięć lat i że były plany sfinansowania płyty nagrobnej.

W roku 1848 generał Henryk Dembiński (1791-1864) napisał, że będzie szczęśliwym, jeśli po jego zgonie każdy powie:
„*Był to Polak, który, gdzie tylko miecz błysnął,*
Za wolność i za Naród ginąć się cisnął!
Dla Ojczyzny całą duszą, za porządkiem całą siłą."[125]

Słowa te pasują również do życia i działalności Aleksandra Józefa Waligórskiego.

Grobu nie ma, ale w norweskich i w polskich przekazach historycznych powinno znaleźć się miejsce dla pamięci o nim. W norweskich za jego zasługi w rozwoju komunikacji i transportu w latach 1840-tych i 1850-tych, w polskich za poświęcenie w dążeniu do wyzwolenia Polski spod obcego panowania.

NAJCZĘSTSZE BŁĘDY I NIEŚCISŁOŚCI

W literaturze i artykułach o Waligórskim jest powtarzanych wiele nieprawidłowości. Już sama data urodzenia jest podawana błędnie. Przyczynił się do tego on sam, ponieważ w różnych dokumentach podawał niezgodne dni i miesiące swoich urodzin. Przystępując do Dywizji Polskiej Kozaków Sułtańskich w 1856 roku podał datę 26 lipca 1802, a kiedy w maju 1872 r. wprowadzał się do przytułku św. Kazimierza zapisano że urodził się 19 marca 1802 r. Najczęściej powtarzany jako rok jego urodzenia jest 1794. Rodacy z Paryża podali tę datę wysyłając jego życiorys wraz z wiadomością o zgonie do polskich gazet. Mogła to być zwykła pomyłka, ale niewykluczone że postarzyli go by bieg jego życia wzbogacić udziałem w kampanii napoleońskiej 1813 roku. Ten błędny rok 1794 z nekrologów jest powtarzany w bardzo wielu książkach i artykułach.

W niektórych wspomnieniach piszący o Polskiej Szkole Wojskowej we Włoszech tytułują Waligórskiego pułkownikiem. W innych pamiętnikach ten stopień jest przypisany mu w chwili wejścia do powstania w 1863 roku. Sam Waligórski pod manifestem ogłoszonym w chwili jego przybycia do powstania styczniowego podpisał się „major", a w parę dni później był już generałem. Znajdują się też mylne informacje jakoby Waligórski miał służyć w armii szwedzkiej, a nawet być tam pułkownikiem. Waligórski nie służył ani w wojsku szwedzkim ani w norweskim.

Ponieważ Langiewicz w czasie aresztowania legitymował się szwedzkim paszportem Waligórskiego, podawane jest że Waligórski zamieszkiwał w Szwecji. Waligórski spędził w Skandynawii 17 lat. W tym okresie przebywał w Szwecji jeden rok a resztę czasu w Norwegii. Norwegia w latach 1814 – 1905 była w unii ze Szwecją. Wewnątrz kraju Norwegia rządziła się samodzielnie, ale polityka zagraniczna była prowadzona ze Sztokholmu i rozsiane po świecie placówki dyplomatyczne reprezentujące interesy obu krajów były tylko szwedzkie. Mieszkańcy Norwegii potrzebujący opieki poza granicami swego kraju zmuszeni byli załatwiać swoje sprawy w placówkach szwedzkich i posługiwali się paszportami szwedzkimi. Waligórski w roku 1863 zamieszkiwał w Paryżu, więc otrzymał paszport szwedzki w tamtejszej placówce kierowanej przez szwedzkiego posła Georga Nicolausa Adelswärd (1810-78).

POTOMKOWIE ALEKSANDRA JÓZEFA WALIGÓRSKIEGO[126]

Z ośmiorga dzieci Waligórskiego trójka nie dożyła dorosłego wieku. Eugenie Marie zmarła wkrótce po przekroczeniu pierwszego roku życia, Anna Elżbieta dożyła 2 ½ lat, a Kazimierz Henryk 8 ½. Syn Władysław Aleksander poległ w powstaniu styczniowym, niespełna 17-letni.
W chwili śmierci generała żyło czworo jego dzieci. Tylko dwoje pozostawiło po sobie potomków, córka Wanda Thora Maria i syn Amadeus Olav Stanisław.

Wanda Thora Maria, ur. 16 marca 1852 w Christianii wyjechała z ojcem z Norwegii w roku 1855. Była zostawiona najpierw na wychowanie w zakładzie sióstr Urszulanek w Hamburgu a następnie razem z Bronisławą Emmą Barbarą wysłana do instytucji religijnych w Polsce. W Krakowie wstąpiła do Zgromadzenia Panien Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny zwanych Siostrami Prezentkami i przyjęła imię zakonne Józefa. W 1870 roku powróciła do Francji. W dniu 8 czerwca 1876 wyszła za mąż za Edouard Antoine. Mieli pięcioro dzieci i ośmioro wnucząt. Wanda Thora miała ciężkie życie i wielokrotnie w latach 1870-tych i 1880-tych zwracała się do księcia Władysława Czartoryskiego o zapomogi pieniężne. Zmarła w wieku 63 lat 16 grudnia 1915 r. w Epernay, Marne we Francji. Jej potomkowie żyją we Francji i noszą nazwiska Perrin i Carrier. Prawnuk Wandy - Jean PERRIN (ur. 17 stycznia 1921 r.) walczył w wojskach Wolnej Francji próbujących w roku 1944 zdobyć Monte Cassino.

Amadeus Olav Stanisław, we Francji zwany też Henri, ur. 8 grudnia 1853 r. w Christianii, Norwegia. Z polecenia księcia Adama Czartoryskiego wychowywany był w rodzinie Augustiny Mary i Adolfa Zwolińskich, razem z ich biologiczną córką Kamillą. Zwoliński pracował od 1848 do 1855 r. jako urzędnik kolei północnej w Senlis i w Paryżu. Amadeus Olav, jako dorosły najczęściej używający imienia Stanisław, został inżynierem i całe życie zawodowe zajmował się budową szlaków kolejowych. Spędził bez przerwy siedem lat w Chinach a po wojnie chińsko-francuskiej (1884-85) budował linie kolejowe w protektoratach Annam, Tonkin i Kochinchina, czyli na terenach dzisiejszego Wietnamu. Później pracował w Turcji, Syrii i Maroku. W tym ostatnim kraju rozbudowywał port w Tangerze. Zmarł w wieku 76 lat 26 kwietnia 1930 roku w Neuilly-sur-Seine we Francji. Amadeus Olav Stanisław miał ośmioro dzieci i siedmioro wnuków. Kolejne pokolenia żyją we Francji, USA i Włoszech używając nazwisk Waligorski, Valle, Brossard, Hills i Caruolo.

Bronisława Emma Barbara, ur. 29 sierpnia 1847 r., została wysłana na wychowanie do polskich instytucji religijnych w Polsce razem z siostrą Wandą Thorą Marią. Po ukończeniu pięcioklasowej głównej szkoły żeńskiej klasztoru św. Jana w Krakowie i dwuletniego kursu pedagogicznego w tym samym miejscu, podjęła pracę jako prywatna nauczycielka.

Paulina Julia Fryderyka, zwana Jadwigą, ur. 17 września 1855 r., najmłodsza z sióstr, została również wysłana do jakiejś instytucji religijnej w Polsce (być może też do sióstr Prezentek w Krakowie). Po ukończeniu szkoły podstawowej zatrudniona została w roku 1866, w wieku 11 lat, jako opiekunka dziecka u rodziny Skórkowskich, właścicieli Wielkiej Woli koło Paradyża. W roku 1872 była guwernantką w Niedziałowicach koło Rejowca na Lubelszczyźnie. Obok pracy przygotowywała się w tym okresie to zdawania jakiś egzaminów, jak wynika z jej listu do ojca.

Amadeus Olav Stanisław Waligórski - syn generała, zdjęcie z roku 1924 kiedy przebywał w Damaszku (Syria)gdzie pracował jako inżynier. Ze zbiorów Jeana Perrina z Biarritz (Francja).

Paulina Julia Fryderyka Waligórska, zwana Jadwigą – córka generała. Zdjęcie prawdopodobnie z roku 1892, kiedy przejeżdżała przez Paryż w drodze na Kubę. Ze zbiorów Jeana Perrina z Biarritz (Francja).

W początku lat 1880-tych obie siostry znalazły się w Warszawie, gdzie pracowały jako nauczycielki. W roku 1885 nawiązały bliższy kontakt ze środowiskiem pierwszej polskiej partii robotniczej zwanej Pierwszym lub Wielkim Proletaryatem, którą w roku 1882 założył Ludwik Waryński (1856-89). Partia ta nie była zainteresowana dążeniami do odzyskania niepodległości Polski tylko przede wszystkim walką klas i internacjonalizmem. Z ramienia partii siostry zajmowały się opieką nad więzionymi członkami partii i ich rodzinami. Bronisława (pseudonim Janina) była coraz bardziej aktywną, m. in. przetłumaczyła z niemieckiego agitacyjną broszurę socjalistyczną, a na przełomie września i października 1885 r. weszła w skład tak zwanego „czwartego" Komitetu Centralnego. Brała udział w przygotowaniu zamachu na prowokatora i donosiciela Piotra Pińskiego. Sama zaproponowała wykonanie zamachu na gubernatora Warszawy Josifa Hurko (1828-1901) i podjęła się jego wykonania. W dniu 1 lipca 1886 r., doszło do nieudanego zamachu na Piotra Pińskiego, w wyniku czego nastąpiły masowe aresztowania. Bronisława została zatrzymana 14 lipca przy ul. Złotej 55, a Jadwiga 29 sierpnia. Zatrzymani byli osadzeni w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej gdzie mieścił się areszt śledczy. Jadwiga została wkrótce zwolniona z aresztu. Bronisława, w śledztwie surowo traktowana, nie wydała swoich współtowarzyszy. Jednak sama nie wytrzymała życia pod presją grożącej jej szubienicy i 31 grudnia 1886 r. otruła się zażywając siarkę z zapałek, co doprowadziło do zgonu w dniu 2 stycznia 1887 roku o godz. 10 rano.
Jadwiga, czyli Paulina Julia Fryderyka, opuściła Polskę w roku 1892 i udała się przez Paryż na Kubę, gdzie pracowała jako guwernantka w bogatej francuskiej rodzinie. Zmarła na Kubie w wieku 40 lat, w roku 1895.

Wykaz potomków Aleksandra Józefa Waligórskiego

Aleksander Józef WALIGÓRSKI * 26. 02. 1802 w Polsce † 19. 07. 1873 we Francji
+Emma Marie MELISS * 20. 09. 1825 w Bawarii † 26. 10. 1858 we Francji
2 Władysław Aleksander WALIGÓRSKI * 27. 05. 1846 w Norwegii
† 6. 05. 1863 w Polsce

2 Bronisława Emma WALIGÓRSKA * 29. 08. 1847 w Norwegii
† 2. 01. 1887 w Polsce
2 Anna Elżbieta WALIGÓRSKA * 2. 08. 1849 w Szwecji † 23. 03. 1852 w Norwegii
2 Kazimierz Henryk WALIGÓRSKI * 20. 08. 1850 w Norwegii
† 8. 01. 1859 we Francji
2 Wanda Thora WALIGÓRSKA * 16. 03. 1852 w Norwegii † 16. 12. 1915 we Francji
+Edouard ANTOINE * 13. 01. 1844 we Francji † 7. 12. 1920 we Francji
3 Henri ANTOINE * 14. 01. 1875 we Francji † 1. 06. 1969 we Francji
3 Aline ANTOINE * 17. 10. 1876 we Francji † 19. 03. 1937 we Francji
+Arsène PERRIN * 30. 10. 1869 we Francji † 14. 11. 1943 we Francji
4 Lucienne PERRIN * 27. 07. 1895 we Francji † 21. 02. 1947 we Francji
4 Marcelle PERRIN * 29. 04. 1898 we Francji † 16. 04. 1943 we Francji
4 Suzanne Henriette PERRIN * 22. 09. 1901 we Francji
† 30. 04. 1932 we Francji
5 Jean Pol PERRIN * 17. 01. 1921 we Francji
+Marie MEDAILLAT * 18. 03. 1921 we Francji
6 Frank PERRIN * 21. 01. 1954 we Francji
6 Natalie Suzanne PERRIN * 27. 01. 1957 we Francji
6 Marina PERRIN * 31. 01. 1958 we Francji
6 Boris PERRIN * 30. 12. 1962 we Francji
4 André Pierre PERRIN * 25. 05. 1909 we Francji † 14. 05. 1982 we Francji
3 Camille ANTOINE * 23. 02. 1878 we Francji † 16. 05. 1944 we Francji
3 Marie ANTOINE * 1. 01. 1884 we Francji † 14. 08. 1934 we Francji
+Georges CARRIER * 24. 11. 1882 we Francji † 6. 02. 1976 we Francji
4 André CARRIER * 15. 01. 1909 we Francji
4 Pierre CARRIER * 7. 06. 1920 we Francji † 19. 09. 1995 we Francji
4 Simone M. CARRIER * 2. 08. 1911 we Francji † 22. 09. 1915 we Francji
4 Suzanne CARRIER * 5. 11. 1917 we Francji † 8. 03. 1918 we Francji
3 Louis ANTOINE * 26. 08. 1886 we Francji † 28. 06. 1887 we Francji
2 Amadeus Olav Stanisław WALIGORSKI * 8. 12. 1853 w Norwegii
† 26. 04. 1930 we Francji
+Marie MENOTTI * 19. 02. 1860 w Algerii † 22. 11. 1947 we Francji
3 Edmond WALIGORSKI * 03. 1881 w Algerii † 1890 w Algerii
3 Marius WALIGORSKI * 05. 1882 w Algerii † ???? w Argentynie
3 Jean WALIGORSKI * 9. 09. 1886 w Algerii † 1940 w Rumuni
3 Paul WALIGORSKI * 29. 09. 1888 w Algerii † 16. 09. 1985 we Francji
+Alice GIGLIO * 11. 01. 1889 w Algerii † 5. 04. 1983 we Francji
4 Edmond Jacques WALIGORSKI * 21. 08. 1916 we Włoszech
† 29. 11. 1995 we Francji
+Ingerborg WOITSCHECK * 7. 11. 1918 w Austrii
5 Axel WALIGORSKI * 30. 10. 1944 w Niemczech
+Marie-Claire DESORBAIX * 22. 10. 1944 we Francji
6 Sonia WALIGORSKI * 27. 04. 1965 we Francji

+Pio VALLE * 30. 03. 1962 we Włoszech
7 Mattéo VALLE * 6. 02. 1990 we Włoszech
7 Anaìs VALLE * 3. 09. 1993 we Włoszech
6 Axelle WALIGORSKI * 30. 04. 1972 we Francji
6 Roxane WALIGORSKI * 19. 12. 1974 we Francji
+Jeanne SANTIN * 16. 03. 1914 we Francji † 1971 we Francji
+Suzanne CHAUZAT * 26. 06. 1930
4 Renée WALIGORSKI * 23. 03. 1918 we Francji † 1. 04. 1994
+Jean FAVROT * 8. 09. 1907
4 Serge WALIGORSKI * 30. 05. 1923 we Francji † 9. 11. 1942 w Maroku
4 Henri WALIGORSKI * 6. 04. 1926 we Francji † 12. 12. 1988 we Francji
+Anne STENBERG * 12. 03. 1937
3 Edmée WALIGORSKI * 5. 02. 1890 w Algerii † 04. 1984 we Francji
+Jean-Guillaume BROSSARD * 21. 06. 1882 we Francji
4 Denise BROSSARD * ???? we Francji
3 Jacques WALIGORSKI * 15. 09. 1893 w Algerii † 21. 03. 1984 we Francji
+Armande ABECK * 15. 09. 1892 we Francji † 1951 w Algerii
4 Edmee Jacqueline WALIGORSKI * 1. 01. 1927 w Algerii
+Martial HILLS * 12. 08. 1913 w USA † 12. 07. 1981 w USA
5 Philip Jean Olaf HILLS * 19. 01. 1951 w Algerii
5 Elisabeth HILLS * 3. 07. 1954 w Algerii
+Wayne CARUOLO
6 Griffin CARUOLO * 21. 04. 1976 w USA
6 Rollin HILLS * 13. 08. 1985 w USA
5 Catherine HILLS * 23. 02. 1958 we Francji
4 Jean WALIGORSKI * 1920 we Francji † 1925 w Algerii
3 Henriette WALIGORSKI * 25. 12. 1897 w Algerii † 18. 07. 1986 we Francji
3 Pierre WALIGORSKI * 23. 01. 1899 w Algerii † 13. 01. 1984 we Francji
2 Paulina Julia Fryderyka Jadwiga WALIGÓRSKA * 17. 09. 1855 w Norwegii
† 1895 na Kubie
2 Eugénie Marie WALIGÓRSKA * 27. 09. 1857 we Francji † 30. 10. 1858 we Francji

W roku 2016 w Drugni, miejscu urodzenia Waligórskiego, odsłonięto symboliczny grób generała wzniesiony przez miejscową społeczność z inicjatywy Romualda Sadowskiego.

PRZYPISY

[1] Christiania – nazwa stolicy Norwegii Oslo w latach 1624-1824.
[2] „Morgenbladet", Christiania, nr 97 z 9 kwietnia 1863 r.
[3] **Zbigniew Dunin-Wilczyński** "Polacy uhonorowani Krzyżem Legii Honorowej za kampanię w Hiszpanii" na stronie http://www.arsenal.org.pl/historia/1795-1815/320-polacy-uhonorowani-krzyem-legii-honorowej-za-kampani-w-hiszpanii.html
[4] Biblioteka Polska w Paryżu, rękopis 559: Akty komisji wezwanej przez Ks. Czartoryskiego w styczniu 1856 r. stwierdzającej stany służby oficerów zgłaszających się do Dywizji Polskiej Kozaków Sułtańskich. Lista nr. 107.
[5] Artykuł podpisany C. J. „Drobiazgi z historii naszej Dyrekcji Dróg i Kanałów" (Smaating fra vort Kanal- og Veivæsens Historie) w "Morgenbladet", Christiania, nr 533 z 2.10.1892.
[6] Biblioteka Polska w Paryżu, rękopis 559: Akty komisji wezwanej przez Ks. Czartoryskiego w styczniu 1856 r. stwierdzającej stany służby oficerów zgłaszających się do Dywizji Polskiej Kozaków Sułtańskich. Lista nr. 107.
[7] „Wspomnienie z roku 1830 – 1831 czyli treściwe przedstawienie dziejów tegoż okresu z powodu rocznicy 50-letniej w r. 1880 obchodzonej skreślonej ręką Józefa Doliwy Głębockiego z korpusu artylleryi b. wojsk polskich", Kraków 1887, s. 34.
[8] „Goniec Krakowski", Kraków, nr 14 z 19 stycznia 1831 r. i dni następnych, oraz Leon Dembowski „Moje wspomnienia" tom II, Petersburg 1898.
[9] Ignacy Prądzyński „Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej w roku 1831", Kraków 1894.
[10] Artykuł podpisany C. J. „Drobiazgi z historii naszej Dyrekcji Dróg i Kanałów" (Smaating fra vort Kanal- og Veivæsens Historie) w "Morgenbladet", Christiania, nr 533 z 2.10.1892.
[11] Biblioteka Polska w Paryżu, rękopis 559: Akty komisji wezwanej przez Ks. Czartoryskiego w styczniu 1856 r. stwierdzającej stany służby oficerów zgłaszających się do Dywizji Polskiej Kozaków Sułtańskich. Lista nr. 107.
12 Jacenty Grabowiecki „Moje wspomnienia w emigracji od roku 1831 do 1854 spisane w Marsylii" Warszawa 1970.
13 Lubomir Gadon, „Emigracya polska. Pierwsze lata po upadku powstania listopadowego". Kraków 1901.
14 Pielgrzym Polski. Pismo polityce i literaturze narodowej poświęcone 1832/33 nr 16 z 15 lutego 1833.
[15] Leonard Niedźwiecki „Listy wybrane z lat 1832-1839", Warszawa 2009, s. 269.
[16] Biblioteka Kórnicka, rękopis 2410, s.600-601.
[17] Tamże.
[18] Tamże, s.602-603.
[19] Tamże.
[20] Artykuł podpisany C. J. „Drobiazgi z historii naszej Dyrekcji Dróg i Kanałów" (Smaating fra vort Kanal- og Veivæsens Historie) w "Morgenbladet", Christiania, nr 533 z 2.10.1892.
[21] Biblioteka Kórnicka, rękopis 2410, s.606-607.
[22] właściwie Juliane Marie Helene Charlotte Aubert (1815-86) zwana Julią, siostra Henryka Auberta byłego dyrektora Kanałów i Portów, którego asystentem był Waligórski.
[23] Artykuł podpisany C. J. „Drobiazgi z historii naszej Dyrekcji Dróg i Kanałów" (Smaating fra vort Kanal- og Veivæsens Historie) w "Morgenbladet", Christiania, nr 533 z 2.10.1892.
[24] Biblioteka Kórnicka, rękopis 2410, s.604.

[25] Tamże, s.606-607.
[26] Oryginał znajduje się w zbiorach Norweskiego Archiwum Państwowego w Oslo
[27] Wypowiedź z dyskusji w parlamencie norweskim opublikowanej w „Uniżonej propozycji Rządu Norweskiego z 2 grudnia 1846 r. zatwierdzonej rezolucją królewską z 22 tego samego miesiąca" zamieszczonej w STORTHINGS-EFTERRETNINGER 1836-1854.
[28] Tamże
[29] Tamże
[30] Wypowiedź w trakcie dyskusji w parlamencie norweskim referowana w „Morgenbladet", Christiania, nr 188 z 6 czerwca 1848 r.
[31] Wypowiedź z dyskusji w parlamencie norweskim opublikowanej w „Uniżonej propozycji Rządu Norweskiego z 2 grudnia 1846 r. zatwierdzonej rezolucją królewską z 22 tego samego miesiąca" zamieszczonej w STORTHINGS-EFTERRETNINGER 1836-1854.
[32] Artykuł podpisany C. J. „Drobiazgi z historii naszej Dyrekcji Dróg i Kanałów" (Smaating fra vort Kanal- og Veivæsens Historie) w "Morgenbladet", Christiania, nr 533 z 2.10.1892.
[33] Oryginał znajduje się w zbiorach Norweskiego Archiwum Państwowego w Oslo.
[34] Biblioteka Książąt Czartoryskich, Kraków, rękopis 5383.
[35] Tamże.
[36] Tamże.
[37] Tamże.
[38] Tamże.
[39] Tamże.
[40] Tamże.
[41] Tamże.
[42] Tamże.
[43] Tamże.
[44] Tamże.
[45] Tamże.
[46] Tamże.
[47] Tamże.
[48] Tamże.
[49] Tamże.
[50] Tamże.
[51] Tamże.
[52] Biblioteka Kórnicka, rękopis 2410, s.609-610.
[53] Tamże.
[54] Biblioteka Książąt Czartoryskich, Kraków, rękopis 5383.
[55] Tamże.
[56] Wpis w księdze chrztów z 1849 r. w katolickiej parafii Św. Eugenii w Sztokholmie.
[57] Biblioteka Książąt Czartoryskich, rękopis 5383.
[58] „Dziennik Poznański", Poznań, nr 176 z 2 sierpnia 1873 r.
[59] „Morgenbladet", Christiania, nr 97 z 9 kwietnia 1863 r.
[60] Biblioteka Książąt Czartoryskich, Kraków, rękopis 5649.
[61] Biblioteka Książąt Czartoryskich, Kraków, rękopis 5610 s.767.
62 "Wiadomości Polskie", Paryż, nr. 11 i 12 z dnia 23 lutego 1856 r. Rozkaz dzienny z 15 lutego 1856 r. wydany w Paryżu przez W. Zamoyskiego.
[63] Biblioteka Książąt Czartoryskich, Kraków, rękopis 6687.
[64] „Dziennik Poznański", Poznań, nr 176 z 2 sierpnia 1873 r.
[65] Biblioteka Kórnicka, rękopis 2410, s.615.
[66] Wiktor Heltman „Emigracja polska od 1831 do 1863" Lipsk 1865, s. 79.
[67] Biblioteka Polska w Paryżu, rękopis 622/22.
[68] Józef Szymanowski: Pułkownik Kazimierz Mielęcki na stronie http://www.jazdon.pl/mielecki/index.htm
[69] Jadwiga Prendowska, „Moje wspomnienia", Wydawnictwo Literackie, 1962.
[70] Franciszek Rawita-Gawroński „Monografje z powstania styczniowego", Warszawa 1928, s. 116-117.
[71] Biblioteka Polska w Paryżu, rękopis 622/22.

[72] Grabowski „Ostatni z czwartaków”, Katowice 1903.
[73] Walery Przyborowski „Dzieje 1863 roku”,Kraków 1897.
[74] „Pamiętniki Jenerała Antoniego Jeziorańskiego. Powstanie r. 1863”, Lwów 1881.
[75] Franciszek Rawita-Gawroński „Monografje z powstania styczniowego”, Warszawa 1928, s.143.
[76] Józef Kajetan Janowski „Pamiętniki o powstaniu styczniowem” , Lwów 1923, s.250-251.
[77] Józef Jarzębowski „Mówią ludzie roku 1863”, Londyn 1963, s. 274.
[78] „Dagbladet”, Christiania, nr 75 z 4 maja 1863.
[79] „Morgenbladet”, Christiania nr 93 z 4 kwietnia 1863 r.
[80] Tamże.
[81] „Morgenbladet”, Christiania, nr 97 z 9 kwietnia 1863 r.
[82] „Pamiętniki Jenerała Antoniego Jeziorańskiego, Powstanie R. 1863”, cześć II, Lwów 1913. s.14-15.
[83] Walery Przyborowski „Dzieje 1863 roku”, tom IV, Kraków, 1905, s. 187.
[84] „Pamiętniki Jenerała Antoniego Jeziorańskiego, Powstanie R. 1863”, cześć II, Lwów 1913. s.47.
[85] „Naprzód!”, Warszawa, nr 15 z 8 lipca 1863 r.
[86] „Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego 1863-1864”, Ossolineum Wrocław 1973, s. 10-11.
[87] „Czas”, Kraków nr 106 z 10 maja 1863 r.
[88] „Czas”, Kraków nr 107 z 12 maja 1863 r.
[89] „Pamiętniki Jenerała Antoniego Jeziorańskiego, Powstanie R. 1863”, Lwów 1881. s.55-56.
[90] „Dziennik Poznański”, Poznań, nr 176 z 2 sierpnia 1873 r.
91 Wiktor Wiśniewski „Wspomnienia kapitana Wojsk Polskich z roku 1863” zamieszczonych w „Historia powstania narodu polskiego w 1861-1864 przez Agatona Gillera” tom I, Paryż 1867.
[92] „Pamiętniki Jenerała Antoniego Jeziorańskiego, Powstanie R. 1863”, Lwów 1881. s.79.
[93] Mikołaj Berg „Zapiski o polskich spiskach i powstaniach”, Warszawa 1906, część VIII, s. 116.
[94] Jan Stella-Sawicki „Galicya w powstaniu styczniowem”, Lwów 1913, s. 102.
[95] Kurier Warszawski, Warszawa, nr 270 z 25 listopada 1863.
[96] http://www.tvkdiana.pl/rudnik/PowstancyzRudnika.htm tam artykuł Dionizego Garbacza "Powstańcy z Rudnika”.
[97] Jan Stella-Sawicki „Galicya w powstaniu styczniowem”, Lwów 1913, s. 102-103.
98 „Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego 1863-1864”, Ossolineum Wrocław 1973, s. 209-210.
99 „Gazeta lwowska”, Lwów, nr 13 z 18 stycznia 1864 r.
100 „Chwila”, Kraków, nr 14 z 19 stycznia 1864 r.
101 „Morgenblatt zur Bayerischen Zeitung”, nr 21 z 21 stycznia 1864 r.
[102] Biblioteka Polska, Paryż, rękopis 622/22.
[103] „Pamietniki Jenerała Antoniego Jeziorańskiego, , Powstanie R. 1863”, cześć II, Lwów 1913, s. 35-36.
[104] Tamże, s. 37.
[105] Tamże, s. 38.
106 Walery Przyborowski „Dzieje 1863 roku”, tom IV, Kraków, 1905, s. 181.
107 Powtórzone za „Głos Wolny”, Paryż, nr. 71 z 20 czerwca 1865 r.
108 „Dziennik Poznański”, Poznań, nr 176 z 2 sierpnia 1873 r.
109 Józef Tokarzewicz-Hodi „W dniach wojny i głodu”, Warszawa 1900, s.27.
110 Tamże, s. 27.
111 Tamże, s. 30.
112 Tamże, s. 96-97.
113 „Pamiętniki Jenerała Antoniego Jeziorańskiego, Powstanie R. 1863”, Lwów 1881. s.234.

114 Tamże, s.299.
115 List Antoniego Oleszczyńskiego do Leonarda Niedźwieckiego, pisany 2 sierpnia 1871 r. – Biblioteka Kórnicka, rękopis 2410.
116 Bronisław Wołowski „Polacy w rewolucyi paryzkiej", Lwów 1871, s. 15.
117 „Dziennik Poznański", Poznań, nr 176 z 2 sierpnia 1873 r.
118 List z 14 marca 1872 r. wysłany do Księcia Czartoryskiego przez sekretarza Ministerstwa spraw wewnętrznych, wydział do spraw uchodźców – Biblioteka Książąt Czartoryskich, Kraków, rękopis 6687.
119 Biblioteka Książąt Czartoryskich, Kraków, rękopis 6687.
120 Biblioteka Polska, Paryż, rękopis 459.
121 „Dziennik Narodowy" nr 249 z 10 stycznia 1846 r.
122 Biblioteka Polska, Paryż, rękopis 459.
123 „Dziennik Poznański", Poznań, nr 176 z 2 sierpnia 1873 r.
124 Tamże.
125 „Dziennik narodowy", Kraków, nr 13 z 15 kwietnia 1848 r.
126 Wiadomości zawarte w tym rozdziale dotyczące potomków Waligórskiego pochodzą z archiwum praprawnuka generała – Jeana Pola Perrin (ur. 1921) z Biarritz (Francja).

Bibliografia i źródła

Dokumentacja archiwalna

Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie, rękopisy 1018, 5383, 5425, 5610, 5649, 6687.
Biblioteka Kórnicka PAN w Kórniku, rękopisy 2408, 2410, 2412, 2552, 2575.
Biblioteka Polska w Paryżu, rękopisy 387, 436, 459, 535, 559, 567, 579, 622/22.
Księgi metrykalne parafii pw. św. Wawrzyńca w Drugni, gmina Pierzchnica, województwo świętokrzyskie.
Księgi metrykalne parafii pw. św. Olava w Oslo.
Księgi metrykalne parafii pw. św. Eugenii w Sztokholmie, ksiega chrztów 1849.
Det Kongelige Norske Videnskabers Selskab, arkiv, VS III J.nr. 1850:096.
Riksarkivet i Oslo.
Statsarkivet i Oslo.

Prasa

Journal of the Royal Geographical Society of London, Vol. 13, (1843).
Polskie gazety i czasopisma wydawane w latach 1831 - 1873, w tym przede wszystkim: *Chwila* (Kraków), *Czas* (Kraków), *Dziennik narodowy* (Kraków), *Dziennik Poznański* (Poznań), *Gazeta* lwowska (Lwów), *Goniec krakowski* (Kraków), *Kurier Warszawski* (Warszawa), *Naprzód!* (Warszawa),
Polska prasa emigracyjna wydawana we Francji i Anglii, przede wszystkim: *Pielgrzym Polski. Pismo polityce i literaturze narodowej poświęcone* (Paryż)*, Wiadomości polskie* (Paryż).
Norweskie gazety i czasopisma z lat 1834 – 1892, przede wszystkim *Morgenbladet* (Christiania), *Dagbladet* (Christiania).

Książki i artykuły

Aase Monica, *Det Kongelige Norske Videnskabers Selskab : brevregistrant 1760-1860,* Trondheim 1991.
Barzykowski Stanisław i Rzążewski Adam, *Historya powstania listopadowego*, Poznań 1883.
Bełza Stanisław, *Jeden miesiąc w Norwegii*, Warszawa 1880.
Bentkowski Władysław *Notatki osobiste Władysława Bentkowskiego z roku 1863*, Kraków 1916.
Berg Mikołaj, *Zapiski o polskich spiskach i powstaniach,* Warszawa 1906.
Białynia-Chołodecki Józef (red.), *Księga pamiątkowa opracowana staraniem Komitetu Obywatelskiego w czterdziestą rocznicę powstania r.1863-1864*, Lwów 1904.
Bitwy i potyczki stoczone przez wojsko polskie w roku 1831, Poznań 1887.
Budzyński Michał, *Wspomnienia z mojego życia*, Poznań 1880.
Czartoryski Władysław, *Pamiętnik 1860-1864*, Warszawa 1960.
Dembiński Henryk Jenerał, *Pamiętnik o powstaniu w Polsce r. 1830-1831,* Kraków 1875.
Durand Raymond, *Depesze z powstańczej Warszawy 1830-1831,* Warszawa 1980.
Gadon Lubomir, *Emigracya polska. Pierwsze lata po upadku powstania listopadowego,* Kraków 1901.
Giller Agaton (red.), *Polska w walce, zbiór wspomnień i pamiętników z dziejów naszego wyjarzmienia*, Paryż 1868.

Głębocki Józef Doliwa *„Wspomnienie z roku 1830 – 1831 czyli treściwe przedstawienie dziejów tegoż okresu z powodu rocznicy 50-letniej w r. 1880 obchodzonej”*, Kraków 1887.
Grabiec J. (właściwie Józef Dąbrowski), *Rok 1863,* Poznań 1913.
Grabowiecki Jacenty, *Moje wspomnienia w emigracji, - od roku 1831 do 1854 spisane w Marsylii.*
Grabowski, *Ostatni z czwartaków,* Katowice 1903.
Grzegorzewski Stanisław, *Wspomnienia osobiste z powstania 1863 roku,* Lwów 1903.
Heltman Wiktor, *Emigracja polska od 1831 do 1863*, Lipsk 1865.
Janowski Józef Kajetan, *Pamiętniki o powstaniu styczniowem,* Lwów 1923.
Jarzębowski Józef, „Mówią ludzie roku 1863”, Londyn 1963.
Jeziorański Antoni *Pamiętniki Jenerała Antoniego Jeziorańskiego Powstanie r. 1863,* Lwów 1881.
Katafiasz Tomasz, *Zastosowanie broni rakietowej w polskich powstaniach narodowych XIX w. Studia i Materiały do Historii Wojskowości T. XXVI. 1983 r*
Kieniewicz Stefan (red.), *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, Warszawa 1967.
Kieniewicz Stefan (red.), *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego 1863-1864*, Wrocław 1973.
Klaczko Julian, *Notatki z podróży*, Kraków 1871.
Konarska Barbara, *Polskie drogi emigracyjne*, Warszawa 1986.
Kraushar Aleksander, *Klub patriotyczny warszawski w czasach powstania listopadowego 1830-1831,* Lwów 1909.
Kunisz Andrzej, *Udział ziemi tarnowskiej w powstaniu styczniowym,* Kraków 1990.
Laskowski Piotr, *Historja Powstania Narodu Polskiego w roku 1830 i 1831 czerpana z autentycznych dokumentów, sejmowych akt, pamiętników, dzienników, piśmiennych i ustnych podań najznakomitszych uczestników tegoż powstania, przez Rycharda Ottona Spazier, Filozofji Doktora,* Paryż 1833.
Limanowski Bolesław, *Historya powstania narodu polskiego 1863 i 1864 r.*, Lwów 1909.

Łepkowski Tadeusz, *Warszawa w powstaniu listopadowym*, Warszawa 1957.
Miłkowski Zygmunt, *Udział Polaków w wojnie wschodniej (1853-1856)*, Paryż 1858.
Mochnacki Maurycy, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831,* Poznań 1863.
Niedźwiecki Leonard, „Listy wybrane z lat 1832-1839", Warszawa 2009,
Oppman Edmund, *Warszawskie Towarzystwo Patriotyczne 1830-1831*, Warszawa 1937.
Orłowski Bolesław, *Dla Norwegii – z myślą o Polsce* w *Przegląd techniczny* nr. 13/1983.
Oxiński J., *Wspomnienia z powstania 1863-64 r.*, Warszawa 1965.
Sczaniecki Ludwik, *Pamiętniki Ludwika Sczanieckiego pułkownika wojsk polskich*, Poznań 1863.
Prądzyński Ignacy *Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej w roku 1831*, Kraków 1894.
Podczaszyński Michał (red.) *Pamiętnik emigracji,* Paryż 1832.
Prendowska Jadwiga, *Moje wspomnienia*, Kraków 1962.
Próchnik Adam, *Piąta szubienica* w *Kronika ruchu rewolucyjnego w Polsce,* nr. 2 z 1935.
Przyborowski Walery, *Dzieje 1863 roku*, Kraków 1897.
Puzyrewskij A. K., *Wojna polsko-ruska 1831 r.,* Warszawa 1899.
Raport do J. X. M. Xięcia Czartoryskiego i dwie przemowy Jła Zamoyskiego dotyczące formacyi Dywizyi Polskiej Kozaków Sułtańskich, Paryż 1856.
Rawita-Gawroński Franciszek (red.), *Monografje z powstania styczniowego,* Warszawa 1928.
Rocznik Woyskowy Królestwa Polskiego na Rok 1827, Warszawa 1827.
Rogiński Roman, *Z moich wspomnień*, Warszawa 1963.
Różycki Samuel, *Zdanie sprawy narodowi z czynności w roku 1831* (1832).
Rzadkowska Helena, *Marian Langiewicz,* Warszawa 1967.
Śliwiński Artur, *Powstanie listopadowe*, Londyn 1946.
Sokołowski August, *Dzieje powstania listopadowego 1830-1831,* Wiedeń 1907.
Sokołowski August, *Powstanie styczniowe (1863-1864)*, Wiedeń
Stella-Sawicki Jan, *Galicya w powstaniu styczniowem,* Lwów 1913.
Tessarczyk Antoni, *Rzeczpospolita krakowska*, Kraków 1863.
Tokarz Wacław, *Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa*, Warszawa 1980.
Tokarzewicz-Hodi Józef, *W dniach wojny i głodu*, Warszawa 1900.
Wawrzykowska-Wierciochowa Dioniza, *Kobiety w kółkach socjalistycznych i I Proletariacie* w *Z pola walki* nr. 27/1984.
Wawrzykowska-Wierciochowa Dioniza, *Najdziwniejszy z adiutantów*, MON 1968.
Wężyk Franciszek, *Powstanie Królestwa Polskiego w roku 1830 i 1831 : Pamiętnik spisany w roku 1836*, Kraków 1895.
Wiśniewski Wiktor, *Wspomnienia kapitana Wojsk Polskich z roku 1863*, Lipsk 1866
Wodzicki Stanisław hr., *Pamiętniki*. Kraków 1888.
Wołowski Bronisław, *Polacy w rewolucyi paryzkiej*, Lwów 1871.
Z pamiętnika Romana 1859-1863, Kraków 1898.
Zaliwski Józef, *Rewolucya polska 29 listopada 1830 r.*, Paryż 1833.
Załuski Józef, *Wspomnienia o pułku lekkokonnym polskim gwardyi Napoleona I, przez cały czas od zawiązania pułku w roku 1807, aż do końca w roku 1814,* Kraków 1865.
Zamoyski Władysław, *Jenerał Zamoyski 1803-1868, tom III, 1832-1837*, Poznań 1914.
Zbiór pamiętników do historii powstania polskiego z r. 1830-1831, Lwów 1882.
Zieliński Stanisław, *Bitwy i potyczki 1863-1864*, Rapperswil 1913.
Zieliński Stanisław, *Wybitne czyny Polaków na obczyźnie*, Wilno 1935.
Zwierkowski Walenty, *Korpus 2gi polski w 1831 roku od 23go sierpnia do 16go września, czyli opisy działań, rad, marszów, uwagi, recenzye, rozkazy, odezwy.*, Paryż 1844.

Teksty z internetu

Szymanowski Józef*, Pułkownik Kazimierz Mielęcki,*
http://www.jazdon.pl/mielecki/index.htm

Bańburski Kazimierz, *Tajemnica Hotelu Krakowskiego*,
http://www.muzeum.tarnow.pl/wydawnictwa/czytelnia/artykuly/hotel_krak.htm

Udział polskich rakietników w wojnie 1830-1831. http://historiaozywiona1792-1831.blogspot.no/2010/02/udzia-polskich-rakietnikow-w-wojnie.html

Garbacz Dionizy, *Powstańcy z Rudnika*,
http://www.tvkdiana.pl/rudnik/PowstancyzRudnika.htm

Ponadto autor korzystał ze zbiorów własnych.